

MIESIĘCZNIK ITALO-POLSKI

Nr. 10. 20.-X.-1936 ROK II.



POLONIA



B. HOFFMANN

ITALIA

SPIS RZECZY — SOMMARIO

LA TERRA DEL PALATINO AL TUMULO DEL MARESCIALLO PIŁSUDSKI

ARDENGO SOFFICI — Bolszewizm przeciw cywilizacji rzymskiej

NICOLA PENDE — Ochrona rasy a włoska polityka kolonialna

DLA HISTORII — Dzieło Ministerstwa Spraw Wojskowych w przygotowaniach wyprawy afrykańskiej

STEFAN KADEN — Scrittrici polacche contemporanee — Maria Dąbrowska

FABIO TOMBARI — Z beletrystyki włoskiej — Lis

CARLO VERDIANI — O malarstwie tokańskim epoki odrodzenia

MIECZYŚLAW STERLING — Pięćsetlecie urodzin Andrea del Verrocchio

KOLONIE FASZYSTOWSKIE DLA DZIECI LUDU

ATTIVITA CULTURALE — L'attività del „Comitato Polonia-Italia“ di Gdynia — L'Istituto Italiano di Cultura entra nel III anno di vita — La costituzione del „Comitato Polonia-Italia“ a Leopoli

NOTIZIARIO ECONOMICO — La situazione economica della Polonia in autunno — Gli animali domestici in Polonia — Il profitto delle foreste dello Stato — La dichiarazione della „Camera di Commercio“ di Varsavia per il mantenimento dello zloti invariato — Il raccolto in Polonia aumentato — Gli scambi commerciali in aumento — Il commercio estero della Polonia nel primo semestre — Il traffico di Gdynia nel mese di settembre — L'indice della produzione industriale — Il costo della vita in Polonia — Una nuova miniera di carbone in attività — Il rendimento del monopolio di Stato — L'estrazione della nafta in Polonia — Esportazione del carbone — Il traffico aereo in Polonia — Lo sviluppo della pesca delle aringhe

GINO ARIAS — Systematyzacja monetarna Italii

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE — Targi Trypolitańskie rozpoczynają drugi dziesiętek lat swego istnienia — Produkcja i handel owocami świeżymi — Handel i produkcja owoców suszonych w Italii — Produkcja i handel oliwą w Italii — Umowa rozrachunkowa polsko-italska — Zapłaty w obrocie handlowym polsko-italskim — Dekret o wyrównaniu złotowym (ragguaglio aureo) lira — Program elektryfikacji kolei w Italii — Produkcja celulozy w Italii — Kontrola cen w Italii — Cena złota, płacona przez Banca d'Italia — Zniesienie ceł ad valorem

DANTE DI SARRA — Stagione a Wilno

ADOLFO COTRONEI — Neapol, marzenie a rzeczywistość

WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE — Zwrot podatku od sprzedaży benzyny używanej przez zagraniczne autokary cyrkulujące we Włoszech — Wystawa zabytków starożytnych rzymskich na cześć Cezara Augusta — Rozwój Libii

Włoska Spółka Akcyjna
Powszechna Asekuracja w Tryjeście
ASSICURAZIONI GENERALI TRIESTE

Rok założenia 1831.

Fundusze gwarancyjne z końcem roku
1935 — Lirów 1.903.813.957. 48 Towarzystw spokrewnionych oraz oddziały własne i reprezentacje we wszystkich większych miastach Europy i innych częściach świata.

Dyrekcja na Polskę w Warszawie, ul. Jasna 19. Centrala telefoniczna 546-28

ODDZIAŁY I GŁÓWNIJSZE PRZEDSTAWICIELSTWA TOWARZYSTWA W KRAJU:

Białystok:

Piłsudskiego 5
tel. 14-19.
Pierackiego 20
tel. 4-10.

Bielsko:

Inwalidów 2
tel. 12-79.

Brześć n/B.:

3-go Maja 24
tel. 81.

Częstochowa:

Kopernika 2
tel. 18-12.

Gdynia:

Skwer
Kościuszki 22
tel. 21-43.

Grodno:

Hoovera 2
tel. 143.

Katowice:

3-go Maja 23
(dom wł.)
tel. 330-24.



Projekt nowego gmachu Towarzystwa w Warszawie przy zbiegu ul. Marszałk. i Złotej
(Arch. Inż. E. Eber, Warszawa)

Agentury we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej.

Kraków:

Grodzka 26, tel.
145-19, 168-00.

Lublin:

Wieniawska 8
tel. 10-39.

Lwów:

Kopernika 3
(dom własny)
tel. 221-43, 224-19.

Łódź:

Narutowicza 6
tel. 110-53, 181-10.
220-53.

Poznań:

Kantaka 1
tel. 18-08.

Równe:

Stowackiego 14
tel. 1-09.

Tczew:

Kopernika 9
(dom własny)
tel. 12-80.

Wilno:

Mickiewicza 19
tel. 8-40.

Towarzystwo przyjmuje na najdogodniejszych warunkach ubezpieczenia:

na życie, od następstw wypadków od odpowiedzialności cywilnej, od wypadków wskutek nie-
szczęść publicznych środków komunikacyjnych, od ognia, kradzieży z włamaniem,
od rabunku inkasentów i posłańców, od zbrojnego napadu w lokalach, transportów, walorów,
przesyłek pocztowych, statków, samolotów oraz urządzeń portowych.

Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno Budowlanych **F. OPPMAN i H. KOZŁOWSKI**

INŻYNIEROWIE KOMUNIKACJI

Warszawa, Pl. Napoleona 4, tel. 643-80 i 646-43

Roboty budowlane, betonowe i żelbetowe.

Mosty żelbetowe, drewniane.

Budowa kolei normalno- i wąskotorowych.

Drogi, szosy i bruk.

Roboty ziemne masowe, własnymi czerpakami.

ROBOTY WYKONYWANE W CIĄGU 1935 ROKU

Budowa Gmachu dla Towarzystwa Ubezpieczeń
Assicurazioni Generali Trieste, przy ul. Złotej 7/9.
Budowa stacji Kuźnice, Turnie Wyśknickie i Kaspro-
wy Wierch dla Towarzystwa Budowy i Eksploatacji
Kolejki Linowej Zakopane (Kuźnice) Kasprowy Wierch.
Rozbudowa stacji kol. Kraków (bud. tunelu osobowego,
bagażowego, peronów, parowozowni, magazynów itp.)

Budowa mostu na kesonach na rz. Narew pod Łapami.
Budowa 8,5 kilometrów torów kolejowych dla Dy-
rekcji Kolei Państwowych w Warszawie. ∴ ∴ ∴
Budowa wału wiślanego w Chełmie (Pomorze).
Roboty ziemne w ilości 1.050.000 m³ ∴ ∴ ∴ ∴
Budowa dróg na terenie Państwowych Zakładów
Lotniczych, Warszawa — Okęcie ∴ ∴ ∴ ∴ ∴

Banca Commerciale Italiana



40 lat egzystencji

180 filij

w Italji i zagranicą

844 milionów

w kapitałach i rezerwach

PRZEMYSŁ BAWELNIANY

ADAM OSSER

SPÓŁKA AKCYJNA

ŁÓDŹ, UL. KILIŃSKIEGO 222



PRZĘDZALNIA BAWELNY:

42.048

wrzecion clenkoprzędnych

13.920

wrzecion skręcalnych

WYRABIA PRZĘDZĘ

Z BAWELNY AMERYKAŃSKIEJ

NAJWYŻSZEGO GATUNKU

W NR. NR. 20 — 40 POJE-

DYŃCZĄ I SKRĘCONĄ

DO NASZYCH PRENUMERATORÓW I PRZYJACIÓŁ

MIESIĘCZNIK „POLONIA-ITALIA”, KOŃCZĄC SWÓJ PIERWSZY OKRES DZIAŁALNOŚCI I WALKI, WYNIKAJĄCEJ Z CHWALEBNE PRZEBYTEGO OKRESU DZIEJÓW WŁOSKICH, WCHODZI W NOWĄ FAZĘ ROZWOJU.

MIESIĘCZNIK „POLONIA-ITALIA”, KTÓREGO CELEM JEST NIE TYLKO OBJAŚNIAĆ, UDOWADNIAĆ I POGŁĘBIAĆ ŚWIE TLANE TRADYCJE STOSUNKÓW WŁOSKO-POLSKICH, ALE TAKŻE PODKREŚLAĆ I ANALIZOWAĆ ASPIRACJE, INTERESY I UCZUCIA WZAJEMNE OBU NARODÓW — SPEŁNIA CAŁKOWICIE SVOJE ZADANIE. WYCHODZĄC Z RZECZYWISTOŚCI DNIA DZISIEJSZEGO, CZASOPISMO „POLONIA-ITALIA” W KAŻDYM SWOIM NUMERZE ŚLEDZIŁO, BADAŁO I PRZEDSTAWIAŁO ROZWÓJ I FAZY STOSUNKÓW WŁOSKO-POLSKICH, STANOWIĄC NA POLU STOSUNKÓW POLITYCZNYCH, ORAZ W DZIEDZINIE BADAŃ DUCHOWYCH, KULTURALNYCH, GOSPODARCZYCH, ARTYSTYCZNYCH I TURYSTYCZNYCH OBU NARODÓW, TEREN DYSKUSYJ ORAZ PRZEGLĄD PROBLEMÓW BARDZO CIEKAWY I PRZYNOSZĄCY OCZYWISTY POŻYTEK.

WSPÓŁPRACA, UZNANIE I POCHWAŁY Z RÓŻNYCH STRON, NIERZADKO Z WYSOKICH STANOWISK DAŁY MIESIĘCZNIKOWI „POLONIA-ITALIA” PRZEŚWIADCZENIE, ŻE DZISIAJ NASZE WYDAWNICTWO MOŻE RACHOWAĆ NA WIERNY I LICZNY SZEREG PRZYJACIÓŁ, NAPRAWDĘ CENNYCH I PEWNYCH.

MIESIĘCZNIK „POLONIA-ITALIA” ZAMIERZA JEDNAK ROZSZERZYĆ JESZCZE POŁE SWOJEJ DZIAŁALNOŚCI, POWIĘKSZYĆ LICZBĘ WSPÓŁPRACOWNIKÓW, UDOSKONALIĆ SZATĘ ZEWNĘTRZNĄ, POMNOŻYĆ CZYTELNIKÓW.

JEST KONIECZNE, DLATEGO, ABY KAŻDY Z NASZYCH PRENUMERATORÓW ZJEDNAŁ NAM INNEGO PRENUMERATORA, ABY KAŻDY Z PRZYCHYLNÝCH NAM CZYTELNIKÓW ZOSTAŁ NASZYM PRENUMERATOREM.

MIESIĘCZNIK „POLONIA-ITALIA” WYKAZAŁ JUŻ DOSTATECZNIE SWOJĄ ŻYWOTNOŚĆ, I KAŻDY, KTO CENI JEGO DZIAŁALNOŚĆ I POCHWAŁA CELE, POWINIEN PODTRZYMAĆ GO, WSPOMÓC TAKŻE I MATERIALNIE NA JEGO DRODZE.

MIESIĘCZNIK „POLONIA-ITALIA” UKAZAŁ SIĘ I ZOSTAŁ PRZYJĘTY JAKO WYRAZ WSPÓLNYCH UCZUĆ, TERAZ ZAŚ MUSI STAĆ SIĘ WYRAZEM SOLIDARNOŚCI PRAKTYCZNEJ I KONKRETNEJ.

WARUNKI PRENUMERATY:

POLSKA	— 15 zł.	ROCZNIE
ITALIA	— 50 LIRÓW	„
INNE KRAJE	— 40 zł.	„

DLA CZŁONKÓW „KOMITETU POLONIA-ITALIA”:

POLSKA	— 12 zł. ROCZNIE
ITALIA	— 40 LIRÓW ROCZNIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 7. TEL. 641-46.

KONTO P. K. O.: Nr. 14.614.

POLONIA-ITALIA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Lgoda 7 tel. 641-46

RADA REDAKCYJNA — CONSIGLIO di REDAZIONE:

PREZES — PRESIDENTE: Roberto Suster

RADCY — CONSIGLIERI:

KS. WŁODZIMIERZ CZETWERTYŃSKI (Prezes Komitetu Polonia-Italia), FRANCESCO PIETRABISSA (Delegat E. N. I. T.), KS. FRANCISZEK RADZIWIŁŁ (Prezes Izby Handlowej Polsko-Włoskiej), RENATO SAMBRI (Dyrektor administracyjny), ARTURO STANGHELLINI (Dyrektor Istituto Italiano di Cultura).

Principe WŁ. CZETWERTYŃSKI (Presidente del „Comitato Polonia-Italia), FRANCESCO PIETRABISSA (Delegato dell'E. N. I. T.), Principe FRANCESCO RADZIWIŁŁ (Presidente della Camera di Commercio Italo-Polacca), RENATO SAMBRI (Direttore amministrativo), ARTURO STANGHELLINI (Direttore dell'Istituto Italiano di Cultura).

Redaktor Odpowiedzialny — Redattore responsabile: ADAM hr. ROMER

La terra del Palatino al tumulo del Maresciallo Piłsudski

Il 23 ottobre per incarico di Benito Mussolini è giunta in Polonia una Missione Straordinaria dell'Associazione Nazionale dei Volontari di Guerra Italiani composta del Luogotenente Generale della M.V.S.N. Onorevole Eugenio Coselschi, Capo della Missione, del Generale Umberto Somma, comandante la Divisione Militare „Pasubio“ di Verona e già Comandante la gloriosa Divisione di Camicie Nere „28 Ottobre“ durante la campagna etiopica, del Luogotenente Generale Rodolfo Ragioni, Ispettore al Comando Generale della M.V.S.N., del Luogotenente Generale Vittorio Raffaldi Comandante Generale della Milizia Ferroviaria d'Italia, del Colonnello di Stato Maggiore Paolo Berardi, del Capitano della M. V. S. N. Ferruccio Guido Cabalzar.

La Missione era latrice di una grande ed antica anfora romana riempita della terra del Palatino; terra destinata ad aumentare simbolicamente l'altezza e l'eternità del grande tumulo monumentale che il popolo polacco sta erigendo alla memoria del Maresciallo Giuseppe Piłsudski. L'anfora era stata riempita con una solenne cerimonia a Roma dalle massime autorità e dai più alti rappresentanti dell'Italia Fascista, su quel colle glorioso del Palatino dal quale partirono per secoli e nei secoli le leggi fondamentali della storia umana.

La Missione fu incontrata alla frontiera polacca dal Capitano Dzięwanowski per incarico del Ministero della Guerra, dal Colonnello Marazzani. R. Adetto Militare presso l'Ambasciata d'Italia e dal Segretario del Fascio di Varsavia Roberto Suster, e fu ricevuta al suo arrivo a Cracovia dal Generale Comandante del Corpo d'Armata e da tutte le Autori-

tà civili e militari. Una compagnia di onore con bandiera e musica, schierata sotto la banchina imbandierata di tricolori, rese gli onori militari al suono degli inni nazionali, mentre una numerosa folla applaudiva calorosamente all'Italia ed a Mussolini salutandolo romanamente.

Il 24 ottobre accompagnati dall'Ispettore dell'Esercito Polacco, Generale d'Armata Norwid-Neugebauer, in rappresentanza del Generalissimo Rydz-Śmigły, del Generale Wieniawa-Długoszowski, del Comandante del Corpo d'Armata di Cracovia e di un folto gruppo di alti Ufficiali e d'alti dignitari locali, i rappresentanti del volontarismo italiano raggiungevano il posto in cui sorge il maestoso tumulo monumentale dedicato alla memoria del Maresciallo Giuseppe Piłsudski. Lungo il percorso numerose scritte inneggianti all'Italia, al Fascismo ed all'Esercito Italiano salutarono nel suo pellegrinaggio la Missione Italiana, finché essa giunse ai piedi della piccola montagna, già alta 27 metri e sorta con la terra di ogni provincia polacca, si può dire anzi di ogni paese del mondo che onori e provi gratitudine per il geniale ricostruttore della Patria polacca.

La delegazione italiana salita in muto e devoto raccoglimento fino al vertice dell'immensa piramide vi fu ricevuta da una compagnia d'onore schierata e dai suoni degli inni nazionali delle due Nazioni, mentre le gloriose bandiere del Corpo dei Legionari e delle organizzazioni patriottiche s'inclinavano a salutare la terra di Roma che giungeva ad unirsi alla terra polacca. Con austero rito, mentre tutti i presenti si irrigidivano sull'attenti, vennero aperti i suggelli con i quali l'anfora romana era stata

chiusa sul Palatino, ed una Camicia Nera assieme ad un soldato polacco versarono la bionda polvere di Roma ad unirsi con la nera terra polacca. L'unione simbolica delle antiche e nuove glorie di Roma con le antiche e nuove glorie della Polonia si compiva così anche materialmente per volontà di Benito Mussolini e per tramite dell'aristocrazia del valore guerriero italiano.

Firmato l'albo d'Onore e di omaggio alla memoria del Grande Eroe e Capo polacco, la Missione Italiana si recava poi al Castello Reale del Wawel, all'ingresso del quale il Luogotenente Generale On. Coselschi era atteso dal Presidente della città di Cracovia. A questi, a nome di S. E. Bottai, Governatore dell'Urbe, il Capo della Delegazione Italiana rimetteva un caldo messaggio di simpatia nel quale si sottolineavano le tradizioni antichissime che legano nel campo dello spirito e della storia Roma e Cracovia. Il primo cittadino dell'antica capitale di Polonia rispondeva esaltando questi legami e questa tradizione, ed affermando e mettendo in rilievo che la devozione e la riconoscenza di Cracovia per Roma eterna, faro di civiltà e di fede, fu e sarà sempre un sentimento innato ed istintivo per ogni cuore polacco.

La Delegazione Italiana scendeva poi nella sacra Cripta del Wawel a rendere omaggio con il saluto romano alla salma del Maresciello Piłsudski e depositando sul feretro assieme ad un gran mazzo di fiori i lauri del Palatino legati col tricolore.

Il Generale d'Armata Norwid-Neugebauer offriva poi una colazione in onore degli ospiti italiani ed al levar delle mense pronunciava il seguente discorso di saluto:

„Sono Felice di poter rappresentare l'Ispettore Generale dell'Esercito, Generalissimo Rydz-Śmigły, nel

giorno in cui la Delegazione della Grande Italia e delle sue forze armate rende omaggio al sepolcro del glorioso Capo della Nazione Polacca, e partecipa con i rappresentanti del suo Esercito Vittorioso alla costruzione del tumulo monumentale espressione della riconoscenza polacca al Primo Maresciallo Giuseppe Piłsudski.

E'ormai divenuta un'usanza fra i popoli civili quella di visitarsi per rendere omaggio ai rispettivi Grandi Uomini o per partecipare al lavoro della vita stessa dei rispettivi Stati. L'Esercito Polacco saluta la Vostra Delegazione con cuore franco e cordiale perchè noi abbiamo una vera ammirazione per le vostre forze armate, tanto utili alla nazione, e per le forme con cui il Fascismo ed il suo grande Capo Benito Mussolini hanno saputo raggiungere lo scopo più nobile della società moderna creando dentro la potenza dello Stato un'esistenza più piena per tutti i cittadini e nuovi elementi di orgoglio per tutti i loro futuri discendenti.

Noi italiani e polacchi siamo uniti da qualche cosa di più di quel che riunisce in genere tutte le nazioni civili. Siamo uniti dal giusto amore per il passato storico, tante volte comune fra le due nazioni, dal lavoro intrapreso per un avvenire migliore, per creare il quale ci preoccupiamo non soltanto di organizzare una forza difensiva sempre più grande, ma al quale dedichiamo senza riposo lo sforzo grigio e quotidiano. Le stesse ricerche di nuove forme migliori di vita civica e sociale, la stessa ammirazione per la grandezza e l'efficacia delle decise azioni.

Potrei trovare molte analogie storiche ed anche contemporanee, molte idee comuni e molte comuni espressioni di cultura che legano le nostre due nazioni, ma mi limiterò ad esprimere il vivissimo compiacimento che proviamo al vedere qui fra



La terra del Palatino destinata al Tumulo di Giuseppe Piłsudski

noi questi cari ospiti rappresentanti delle Forze Armate degli ideali e della potenza statale, protagonisti dei combattimenti eroici e della recente loro grande vittoria. Salutandoli io levo il bicchiere gridando, viva l'Italia, viva il Duce, viva l'Esercito Italiano".

A questo caldo ed affettuoso saluto dell'Esercito polacco rispondeva il Capo della Missione Italiana, On. le Coselschi dicendo.

„Il saluto che Vostra Eccellenza ci ha rivolto in nome del Suo Illustre Capo Generalissimo Rydz-Śmigły, che così degnamente ha raccolto il nobilissimo esempio e l'alto ammaestramento del grande Maresciallo, susciterà un'eco profonda nelle Forze Armate del mio Paese. E particolarmente grati Vi siamo per aver voluto ricordare quella nostra recente vittoria che, raggiunta per volontà del Duce, e in nome del Re Imperatore, e con l'appassionata collaborazione del popolo italiano ci riempie di legittimo orgoglio.

Il plauso di una Nazione come la Vostra, che sempre tenne così alte le più salde virtù guerriere, sarà accolto con animo fraterno da tutto l'Esercito e dalla Milizia d'Italia che insieme confusero il loro sangue per quella impresa di giustizia e di civiltà.

I nostri due Paesi sono fatti per intendersi e per collaborare insieme. Tutti i migliori accordi spirituali li hanno avvicinati nella storia. Entrambi hanno duramente sofferto per la dominazione straniera, entrambi hanno gloriosamente lottato per la loro redenzione. Italiani sono morti per la libertà della Polonia, Polacchi sono morti per la libertà dell'Italia. Ogni causa di civiltà ci ha trovato uniti. Se Roma è il grande cuore dell'Occidente, Voi siete la sentinella avanzata della civiltà romana.

E perciò come sempre fu bene ispirato, il mio Grande Capo, il Duce dell'Italia Fascista ed Imperiale, Benito Mussolini, quando ci affidò la terra di Roma, per versarla sul tumulo di Giuseppe Piłsudski che sulla Vistola difese, a viso aperto, con la nostra fede immortale, tutti quei valori dello spirito per i quali Roma è l'anima eterna del mondo.

Ma non soltanto il passato ci unisce. Così come lo è il nostro Duce, il Vostro Maresciallo fu un creatore infaticabile. Anche Voi non guardate al passato, se non come un punto d'appoggio per la formazione di un avvenire sempre più vasto. Così come noi fascisti, Voi credete alla forza organizzata dello Stato, e la volete base incrollabile del lavoro e della grandezza di tutto il popolo. E così come noi rifuggite dall'immiserirvi nei piccoli contrasti parlamentari e dal fare giorno per giorno, la politica dei piccoli egoismi, o dei meschini interessi, ma pensate alla felicità delle nuove generazioni, e basate sul più ampio svolgimento politico, sociale ed economico della nazione, l'opera vostra.

Fra Italia e Polonia non esistono possibilità di contrasti, nessun riposto interesse può falsare la sincerità della nostra reciproca amicizia.

Proseguendo, con consapevole fermezza, la loro politica indipendente l'Italia e la Polonia potranno esercitare insieme un influsso potente per assicurare la pace europea, e soprattutto potranno costituire due solidissimi pilastri, contro le forze sovversive e dissolventi che minacciano paurosamente l'unità e la civiltà dell'Europa. Io penso che, sentendo ed operando così, Voi realizzerete pienamente l'idea alla quale il Maresciallo consacrò la sua nobile vita.

Con questa alta speranza io levo il calice alla salute di Sue Eccellenza il Presidente della Repub-



La terra del Palatino versata sul Tumulo del Maresciallo

blica, di S. E. il Generale Rydz-Śmigły, alla Vostra salute, Eccellenza, e alle sempre più gloriose fortune del prode Esercito Polacco, sicuro presidio della vostra bella e cavalleresca Nazione".

Alla sera la Missione Italiana, salutata alla stazione da una compagnia d'onore con musica e da tutte le autorità civili e militari cittadine, partiva da Cracovia accompagnata dal Generale Wieniawa-Długoszowski e dal Ministro Schaetzel e diretta a Varsavia, dove era ricevuta alla stazione da S. E. l'Ambasciatore d'Italia Barone di Valentino, da tutti i fascisti locali in Camicia Nera e dal Generale Comandante la guarnigione della capitale. Fra gli entusiastici „alalà" degli italiani e le ovazioni della folla che si era raccolta gridando „viva Mussolini", „viva l'Italia", la Missione raggiungeva poi l'Ambasciata d'Italia.

La mattina di domenica 25 ottobre i rappresentanti dell'Associazione Volontari di Guerra italiani si recavano a deporre una grande corona di fiori col tricolore nazionale sulla tomba del Milite Ignoto, firmando l'Albo d'Onore, passando poi al Castello del Belvedere, antica ed ultima dimora del Maresciallo Piłsudski, dove rendeva l'omaggio alla memoria del Grande Scomparso deponendo nella sua stanza di lavoro un grande mazzo di fiori.



L'omaggio al Milite Ignoto

A mezzogiorno si svolse una colazione ufficiale offerta dall'Associazione dei Legionari Polacchi in onore degli ospiti italiani ed al levar delle mense il colonnello Koc, Presidente dell'Organizzazione stessa, pronunciò il seguente discorso:

„Onorevole Presidente, Camerati, Signori, ieri la Delegazione Italiana, nelle persone degli Illustri nostri ospiti ha deposto, per volontà del Duce, la terra del Palatino sul tumulo del Maresciallo Piłsudski. Sull'anfora antica che conteneva quella terra anfora trovata negli scavi del Foro Romano — c'è scritto: „Qui è la terra che Roma offre per onorare la memoria di Piłsudski".

Sono queste parole con le quali parla non solo la Roma di oggi, Roma Capitale d'Italia nell'anno XIV dell'Era Fascista, ma anche Roma eterna con il suo spirito sempre vivo, fra le ceneri venerande del Palatino, culla dell'Impero Romano.

Consuetudine antichissima questa nostra di erigere tumuli per onorare gli eroi leggendari o per commemorare i fatti storici. E non è una consuetudine particolare nostra, giacché i vostri antichi onoravano in modo affatto simile i loro eroi, i loro grandi e le loro vittorie. Vi è sull'Appia antica un tumulo che si chiama „La tomba degli Orazi"; le stupendi mole

del mausoleo di Augusto e di quello di Adriano, sono state ideate esse pure, nella forma tradizionale di un tumulo è il celebre trofeo traiano di Romania, non è altro che un tumulo eretto per ricordare una vittoria ai limiti estremi dell'Impero.



L'omaggio al Belvedere

Per erigere il tumulo di Giuseppe Piłsudski si sono messe al lavoro, accanto al primo cittadino della Repubblica e ai maggiori rappresentanti dello Stato, le innumerevoli schiere dei cittadini: bambini ed adulti, borghesi e contadini, tutti vi accorsero in folla. Vi vanno di continui pellegrinaggi da tutte le parti della Polonia, dalle più lontane contrade del paese ed anche da quelle comunità polacche disperse nel mondo intero che rappresentano otto milioni di nostri connazionali che ora vivono all'estero. Con quel lavoro simbolico al tumulo hanno cominciata la loro attività il Governo attuale e le Camere legislative, là cominciano le associazioni ed i congressi. Ciascun cittadino attivo della Polonia ambisce a questo onore, affinché una pur minima parte del suo lavoro personale rimanga nel monumento che è il più durevole di tutti i monumenti.

Non esiste in tutta la Polonia un altro luogo, ove si concentrino in un modo così perfetto i simboli di tutta la nostra storia, come in questo monumento al più Grande fra i polacchi. Vi è stata deposta la terra dei numerosissimi campi di battaglia sui quali versarono il loro sangue i soldati polacchi, nonché quella di tutti gli altri luoghi ove rifulse uno sforzo eroico od un martirio per la Patria polacca.

Ed ecco al tumulo di Sowiniec si è aggiunta ora la terra del Palatino.

Poi, Illustri Camerati, dopodomani Voi deporrete, con le Vostre mani, „l'eterno emblema di Roma" a Wilno, città prediletta dal Grande Maresciallo, nella quale il suo Cuore ha trovato il riposo eterno.

Noi vecchi soldati delle legioni di Piłsudski assistendo a questi atti di omaggio alla sua memoria che formano lo scopo della Vostra missione a Cracovia, a Varsavia, a Wilno, ne siamo sinceramente e profondamente commossi.

Questo atto della volontà del Vostro Duce ci parla al cuore e al nostro senso di fierezza per la sua bellezza e per la sua profondità di sentimento.

Eterna ed immortale è la legge della Grandezza. E' la più superba delle leggi che possono reggere le nazioni. Non ogni generazione è in grado di vivere secondo questa legge. Non ogni epoca può vantarsi della grandezza degli uomini e delle loro opere.

Noi ammiriamo profondamente le opere magnifiche della Vostra Nazione, le opere compiute e sviluppate sotto la guida del Vostro Grande Duce.

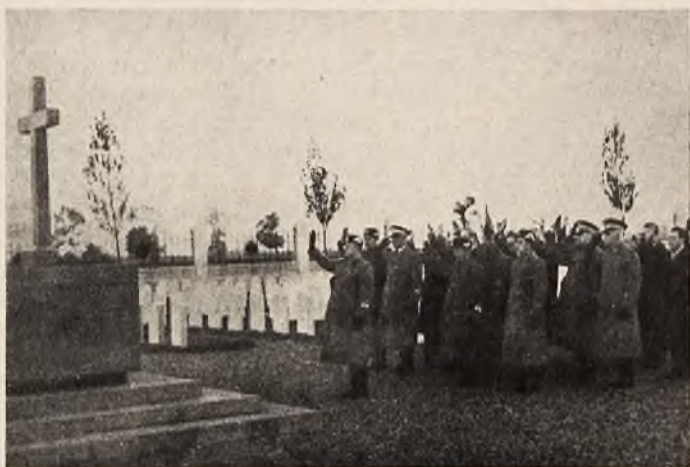
Ci sentiamo vicini a Voi nella ferezza delle opere compiute e nella fede in un avvenire sempre più grande.

Alla salute dell'instancabile propagatore di questi ideali, Onorevole Generale Coselschi, amico carissimo della nostra associazione, alla salute degli illustri componenti della Delegazione che così degnamente rappresentano la loro gloriosa Patria, io levo il mio bicchiere, con il grido: „Viva il grande Impero d'Italia“.

Cessati gli applausi che salutarono il caldo discorso del Presidente dei Legionari, l'Onorevole Coselschi così rispondeva:

„Signor Comandante e Camerati, Le Vostre parole così vibranti di cordiale cameratismo giungono particolarmente care all'animo di tutti i volontari d'Italia. I vincoli che uniscono le nostre due associazioni non sono di oggi. Una cordialità sincera, un'amicizia leale ed aperta ha sempre ispirato i nostri vicendevoli rapporti.

Io penso che coi nostri incontri noi abbiamo sempre utilmente lavorato per le nostre Patrie, e che, nella storia luminosa dell'amicizia italo-polacca noi



L'omaggio ai Caduti italiani

abbiamo scritto insieme una pagina che non potrà essere dimenticata.

In questa collaborazione così utile ed efficace bisogna perseverare. Abbiamo la stessa fede, la stessa idealità, la medesima passione, la medesima risolutezza. Volontarismo e Legionarismo sono due espressioni che hanno il medesimo significato, puro e nobilissimo. Essi vogliono dire sacrificio, dedizione completa, assoluta, incondizionata alla Patria.

I Volontari ed i Legionari sono soprattutto degli uomini d'azione, uomini che non sono mai soddisfatti del dovere compiuto perchè altri doveri incalzano, e altri problemi si presentano ininterrottamente per i popoli che vogliono veramente vivere.

Questo sentimento è il nostro come il vostro. Il Legionarismo polacco è l'anima che regge la nazione, è l'impulso che si trasfonde in tutto il congegno del Vostro paese e ne crea, con opera incessante di trasformazione, il crescente progresso.

E non è senza significato che sia stato affidato a voi, Presidente e Camerata, l'incarico di preparare un nuovo ordinamento per la Vostra Nazione.

Auguro anche in questo campo il miglior successo al Vostro lavoro che tanto più ci interessa, in quan-

to, al disopra delle diversità inevitabili che derivano dalla molteplicità delle tradizioni e dei temperamenti dei popoli, il mondo si orienta ormai, con un moto universale, verso i principi di ordine e di collaborazione sociale che il nostro Grande Duce ha posto



Il Cimitero Militare Italiano di Varsavia

come base magnifica alla felicità del nuovo Impero d'Italia, e che costituiscono un altissimo esempio per tutti coloro che vogliono assicurare la vera pace e la comprensione fra le nazioni, e dare altresì ai lavoratori di tutto il mondo quella vera giustizia sociale che invano attenderebbero dalle forze dissoltrici del bolscevismo.

Al grido di „Vita l'Italia“ che lanciarono nel cielo di Roma i legionari di Adamo Mickiewicz, cadendo nella difesa dell'Urbe, corrisponderà sempre nei secoli il grido che il nostro Bechi lanciò prima di cadere, campione della Vostra libertà, sotto il piombo dei russi: „Viva la Polonia“. Io levo il calice, comandante e camerata, alla Vostra salute e ai sempre maggiori successi dei Legionari Polacchi“.

Nel pomeriggio la Missione Italiana accompagnata dall'Ambasciatore d'Italia e ricevuta dal Segretario del Fascio, e da tutte le Camicie Nere di Varsavia si recò a rendere omaggio al Cimitero dei Caduti Italiani durante la Grande Guerra, sull'altare del quale depose un grande mazzo di fiori osservando un minuto di silenzio.

Alla sera il Ministro della Guerra Kasprzycki, circondato da tutte le più alte autorità militari dello Stato, offriva in onore degli Ospiti italiani un grande banchetto, alla fine del quale pronunciava le seguenti parole:

„Onorevole Presidente, Signori, E' per me un grande piacere il poter salutare, a nome del Governo e dell'Esercito polacco, i Rappresentanti del R. Esercito Italiano che ha voluto associarsi in modo così solenne, all'omaggio col quale la Nazione nostra ha deciso di perpetuare la memoria del Maresciallo Piłsudski. Ne siamo profondamente grati al Regio Ministro delle Forze Armate, il Vostro grande Duce, ed io vi prego di portargli le espressioni della sincera riconoscenza per il Suo gesto così pieno di alto significato. Le nazioni amiche s'intendono, i Grandi Uomini di queste nazioni si intuiscono reciprocamente. Per le nostre nazioni legate da un'amicizia, secolare, sarà un legame di più questa nobile prova dell'ammirazione da parte del Fondatore della nuova grandezza italiana per il Creatore della Nuova Polonia.

E' con questo pensiero che io levo il bicchiere alla salute del Sommo Capo del Vostro Esercito, il

Re Vittorioso, S. M. Vittorio Emanuele III, alla salute del Vostro Duce, Benito Mussolini, e del glorioso Esercito Italiano".

L'Onorevole Coselschi così rispondeva:

„Eccellenza,

Con sentimento di sincero e profondo cameratismo le Forze Armate d'Italia, Esercito e Milizia, rispondono al saluto del prode Esercito polacco.

Tengo ad assicurare Vostra Eccellenza che nessun contatto poteva essere ai miei camerati e a me, più gradito di quello che abbiamo avuto fin qui col Vostro bellissimo Esercito e che avremo ancora, fino al termine di questo nostro soggiorno nella vostra nobilissima Nazione.

Lasciate che vi esprima la nostra sincera ammirazione per il mirabile comportamento delle vostre truppe, per la loro aria marziale, per la perfezione dei loro movimenti, per la loro prestanza fisica, per quella consapevolezza della loro missione che traspira dal loro sguardo pieno di fiera e legato con magnifica armonia al comando dei Capi.

Ho parlato di missione. Tale è infatti quella del soldato. I popoli che hanno vermente il sentimento della loro grandezza comprendono che l'Esercito deve essera tenuto nel più alto pregio come la fondamentale energia che può dare a un paese la serenità necessaria per sviluppare il suo pacifico lavoro, la sua ricchezza e la sua stessa intelligenza, perchè anche nel campo dello spirito un paese non può affermarsi durevolmente se è costretto a temere di continuo che i suoi studi, le sue ricerche, le sue scoperte possano essere alla mercè di una insidia o di una aggressione straniera.



Al Cimitero di Wilno

In tali principi noi troviamo un altro punto di contatto e di accordo fra i nostri due paesi. Come il mio grande Capo, Benito Mussolini, ha voluto forte e vuole sempre più forte l'Italia, così Giuseppe Piłsudski volle forte militarmente la Vostra Patria. In questa Europa così incerta, così turbata, così insidiata da tanti pericoli, essere forti, ed essere più che forti, indipendenti, è un mezzo sicuro per collaborare all'ordine, alla giustizia, al progresso dell'umanità.

Le nostre due nazioni hanno in comune quegli stessi valori spirituali pei quali Roma rappresentò e rappresenta una forza universale.

Questo è un privilegio, ma costituisce anche un altissimo dovere. Io sono sicuro che per i vincoli sacri del sangue già versato insieme, i nostri due popoli, sempre più forti, potranno rappresentare, con

la loro crescente potenza, un presidio sicuro per l'unità e la civiltà dell'Europa.

Con questo sentimento, io alzo il calice alla salute di S. E. il Presidente della Repubblica, a quello del vostro Illustre Capo, Generalissimo Rydz-Śmigły, ed alle più gloriose fortune del magnifico Esercito Polacco".



Il Ministro della Guerra decora i delegati italiani

Lunedì 26 ottobre, la Missione Italiana era ricevuta dal Ministro per gli Affari Esteri, Giuseppe Beck, che la tratteneva in lungo e cordiale colloquio. Seguivano visite al campo di aviazione ed alla Caserma di Cavalleria, mentre il Colonnello Marazzani, R. Addetto Militare presso la R. Ambasciata d'Italia, offriva una colazione ufficiale in onore dei suoi colleghi ospiti.

Alla sera la Missione Italiana, assieme al Ministro della Guerra, Generale Kasprzycki, al Sottosegretario agli Affari Esteri, conte Szembek, al Vice Maresciallo del Sejm, Schaetzel e ad altre altissime personalità politiche e militari, partecipava ad un pranzo offerto da S. E. l'Ambasciatore Valentino, alla fine del quale venivano scambiati calorosi e significativi discorsi. S. E. l'Ambasciatore Valentino leggeva infatti un documento in cui in data 12 ottobre del 1918, il Governo Italiano riconosceva nelle formazioni armate polacche delle „unità indipendenti belligeranti ed alleate" a prova di quanto fosse sicura e piena la fede italiana, sin da quei tempi, nella resurrezione della Polonia indipendente. Il Generale Kasprzycki rispondendo esprimeva la sua piena fiducia che la collaborazione e la comprensione fra i soldati d'Italia e quelli della Polonia come non si era mai smentita nel passato, non potesse mai smentirsi in avvenire.

A mezzanotte la Missione Italiana partiva per Wilno, dove la mattina del 27 ottobre era ricevuta alla stazione con gli onori militari e da una folla di popolo plaudente. Gli ospiti italiani si recavano immediatamente al Cimitero dove sotto una gran lastra di marmo nero riposa, accanto alle spoglie materne, il cuore del Maresciallo Giuseppe Piłsudski. Attorno alla tomba erano raccolti tutti gli ufficiali della guarnigione di Wilno, ed era schierata una compagnia di soldati in armi, mentre sulle colline che circondano il Cimitero, nereggiava una folla silenziosa e devota.

La Missione Militare Italiana irrigidita nel saluto romano, dinanzi alla tomba del Grande Maresciallo, ascoltò gli inni nazionali delle due Nazioni e poi, mentre i soldati presentavano le armi, l'On. le Coselschi tolse il tricolore che copriva la lupa di Roma posta lì a montare una simbolica guardia al sonno eterno.

del Grande Condottiero. La folla scoperta ed inginocchiata assistette commossa a questo rito di amore, applaudendo poi lungamente ai rappresentanti italiani che l'avevano compiuto.

Il Presidente della città, Maliszewski, offriva poi un banchetto agli ospiti pronunciando alla fine la seguente allocuzione.

„Sono felice di salutare a Wilno gli eminenti rappresentanti dell'Esercito Italiano e della Milizia Fascista.

Il complicato processo di fondere in una sola catena storica la dura pratica quotidiana e la grande costruzione dell'avvenire è ben noto al Creatore della formidabile potenza dell'Italia odierna, e Benito Mussolini lo dimostra ancora una volta inviando al mausoleo del Maresciallo Piłsudski la leggendaria lupa di Roma. Questa bellissima opera d'arte piena di prezioso significato sarà da noi conservata sempre con un sentimento di riconoscenza e di ammirazione per la nobile Nazione Italiana e per il suo grande Capo.

Mi sia permesso qui di ricordare che Wilno è da secoli e per tradizione uno dei focolari più validi della civiltà latina e dello spirito di Roma. Lo è per l'arte, lo è per le cose, e fin dai tempi più lontani è sempre stata la sentinella della cultura occidentale in questa zona di mondo. Qui all'estrema frontiera nord-orientale della Repubblica, Wilno adempie alla sua missione, sia nei confronti della Patria polacca che in relazione agli interessi ed alle necessità della civiltà europea.

Nel sottolineare l'esistenza dei legami culturali tra Wilno e Roma, nell'affermarli tanto forti da non poter mai essere distrutti da nessun evento, nell'esprimere la certezza che essi saranno sempre più reciprocamente rafforzati alzò il calice alla prosperità della

Nazione Italiana, del suo Re, del Duce, Benito Mussolini, ed a quella dei nostri eminenti Ospiti”.

L'On. Le Coselschi così rispondeva a queste cortesie parole:

— „Signor Presidente,

Il nostro devoto pellegrinaggio in Polonia per onorare l'imperituro ricordo di Giuseppe Piłsudski termina degnamente e doverosamente in questa vostra bella città che tanto Gli fu cara.

Il segno di Roma che le potenti legioni portarono con le aquile vittoriose in tutto il mondo e che annunciò ai popoli più diversi e lontani l'Impero del diritto, della giustizia e della civiltà, doveva giustamente essere posto accanto al cuore di Piłsudski, in questo luogo, ove fanciullo, Egli si esaltava appunto nella lettura delle gesta dei grandi eroi romani, e della vita di quei guerrieri indomabili e devoti al concetto supremo dello Stato, e sempre pronti a sacrificarsi ed a versare il loro sangue per un ideale superiore, traeva le prime ispirazioni per quella norma di vita che lo accompagnò sempre fino all'estremo respiro.

Immortale rimarrà il nome di Giuseppe Piłsudski appunto perchè Egli ha saputo congiungersi all'immortalità del suo paese. Il mio Grande Capo, Benito Mussolini, ricordando innanzi al Senato del Regno le virtù del Maresciallo, disse che noi italiani dobbiamo soprattutto onorarlo perchè Egli non pose mai limite all'adempimento del suo dovere. In questo altissimo elogio da parte di un Capo come il nostro, che ha come Giuseppe Piłsudski il segno superiore dei creatori possenti, è racchiusa la più nobile ragione di quell'omaggio che l'Esercito Italiano ha fatto alla memoria del Maresciallo.

Signor Presidente, Voi diceste che questa terra di Wilno è una vostra trincea inespugnabile. Tale noi



La lupa di Roma ai piedi del monumento funerario di Wilno

la consideriamo infatti, poichè è naturalmente posta a sbarrare la strada a quel bolscevismo distruttore e materialista che cerca di attaccare, di corrodere, di disgregare la civiltà europea.

Sono fiero di essere qui oggi in questa trincea avanzata, e di dire che dove sta il segno di Roma non può esservi posto per la barbaria.

Alzo il bicchiere alla salute di tutto il popolo di Wilno e per le sempre maggiori glorie della Polonia".

La Missione dei Volontari di Guerra Italiani ripartiva poi per Varsavia salutata alla stazione da entusiastiche manifestazioni di popolo che non si stancava di inneggiare all'Italia, al Fascismo ed a Benito Mussolini. Appena rientrata alla capitale i membri della Delegazione, si recavano direttamente alla sede dell'Istituto Italiano di Cultura, dove per iniziativa del „Comitato Polonia-Italia", il Generale Umberto Somma innanzi ad un folto pubblico entusiasta fra cui spiccava l'Ambasciatore d'Italia ed una numerosa rappresentanza dell'Esercito Polacco, pronunciava una magnifica conferenza sulle „Operazioni nel Tembien".

L'autorevole parola di questo eroico combattente, sostanziata di esperienza e di poesia, riusciva a dare con evidenza quasi visiva, attraverso un'arte oratoria efficacissima, una cronistoria meravigliosa di quelle che forono le glorie ed i sacrifici dell'Esercito italiano durante la guerra italo-etiopea, suscitando calorosissime ovazioni all'Italia, al Duce ed al Fascismo.

Mercoledì 28 ottobre, la Missione Italiana veniva ricevuta al Castello Reale dal Presidente della Repubblica, S. E. Mościcki, il quale in un saluto cordialissimo, metteva in rilievo che il gesto compiuto dalla missione in nome del Duce ed in onore del Maresciallo Piłsudski, aveva suscitato una profonda ripercussione in tutto il paese, pregando l'On. le Coselschi di rendersi interprete presso Benito Mussolini dell'ammirazione

di tutta la Polonia per le immense realizzazioni da Lui compiute, che hanno dato vittoria e grandezza all'Italia Imperiale.

La Missione veniva poi ricevuta dal Generalissimo Rydz-Śmigły, il quale la tratteneva in cordialissimo colloquio interessandosi vivamente d'ogni situazione e problema italiano. L'On. le Coselschi aveva occasione di esprimere al Capo Supremo dell'Esercito Polacco il vivo compiacimento dei rappresentanti delle Forze Armate italiane per i progressi della Polonia e per al salda ammirevole efficienze dei suoi soldati.

A mezzogiorno il Presidente della F. I. D. A. C. polacca, Ministro Górecki offriva agli ospiti italiani una colazione brindando, al levar delle mense, al Duce ed al Fascismo e ricordando particolarmente che era una fortunata coincidenza che i combattenti polacchi ed italiani celebrassero assieme il XIV anniversario della Marcia su Roma. Rispondeva l'On. le Coselschi riavvicinando l'opera iniziata da Mussolini con la Marcia su Roma all'opera del Maresciallo Piłsudski, che nella battaglia della Vistola sbarrò la strada al bolscevismo.

Nel pomeriggio il Ministro della Guerra Kasprzycski rimetteva ai componenti della Missione Italiana alte distinzioni polacche e precisamente: all'On. le Coselschi la Croce d'oro, al Generale Somma, al Luogotenente Generale Ragioni ed al Luogotenente Generale Raffaldi il Grand'Ufficialato, ed ai colonnelli Bernardi e Marazzani, la Commenda della Polonia Restituta.

La Delegazione dei Volontari di Guerra Italiani chiudeva così la sua missione fra le più vive, spontanee ed unanimi manifestazioni di amicizia e di comprensione, aggiungendo un nuovo saldissimo anello alla gloriosa catena della collaborazione italo-polacca.



Salendo al Tumulo di Sowiniec

BOLSZEWIZM PRZECIW CYWILIZACJI RZYMSKIEJ

Aby zniweczyć cywilizację zachodnią, potwór bolszewicki dąży do jej sparaliżowania, atakując ośrodek życiowy, t. j. centrum duchowe. Cywilizacja bowiem jak nasza, nie polega na pewnej liczbie systemów prawnych i społecznych, na pewnych sytuacjach prawnych lub faktycznych, a tym mniej na pewnym funkcjonowaniu życiowym, współmiernym do ruchu, do przemysłu, do wynalazków naukowych i do mechanizmów jakiegokolwiek gatunku. Prawdziwa cywilizacja jest przede wszystkim organizmem duchowym; jest wyższym ideałem życiowym, który najpierw powstał z wrodzonego instynktu, z głębokiej natury narodu, następnie umacniał się poprzez dzieje tego narodu w szczególnej formie jego obyczajów, twórczości jego genialnych ludzi, działających czy to na polu religijnym, czy filizoficznym, czy w dziedzinie poezji i sztuki, czy na jakimkolwiek innym polu, gdzie udział bierze umysł i dusza. Z tych powodów cywilizacja jest także tradycją, tj. kontynuacją ideału, wnoszącą oczywiście różnorodność rozwoju i przystosowania się w czasie i przestrzeni; którą jednak naród może złać, zapomnieć, odwrócić lub zdradzić, dopiero wtedy, gdy przestaje ipso facto być sobą i narodem cywilizowanym; wówczas staje się hordą i łupem tego, kto go doprowadził do tego zaprzaństwa.

Bolszewizm, który jest zbudzeniem zwierzęcia drzemącego w człowieku, a więc dążeniem do barbarzyńskiego zrównania wyższych z niższymi, chcąc zniszczyć cywilizację, walczy szczególnie z tradycją, która jest jej podporą duchową. A ponieważ tradycja bardziej jeszcze niż w urządzeniach społecznych, uwiecznia się w pomnikach wiedzy i w formach sztuki i poezji, przeciw tym zabytkom i tym formom kieruje głównie (choć raczej skrycie) swoje wysiłki wywrotowe.

Właściwie mówiąc, wymawiając słowo „ojczyzna“, ma się na myśli sposób życia jakiegoś narodu; jego spojrzenie na świat, odbite w jego dziejach, w znakomitych dziełach artystów i poetów. Wspomnienie, cześć i miłość tego wszystkiego stanowią przywiązanie do kraju i patriotyzm.

Jasnym jest, że jeżeli ktoś chce zamącić ten sposób życia, obniżyć wartość faktów, szańbić historyczne wspomnienia i wykorzystać z umysłu i z duszy tego narodu zrozumienie i szacunek dla wielkich dzieł, lub więcej jeszcze: spacyć smak ludu, aby sam zaczął miłować rzeczy przeciwne; jasnym jest, że obali on jednocześnie religię ojczyzny i wszelką wyższą rację jej obrony i chęć jej ocalenia.

To właśnie stara się uczynić bolszewizm w różnych narodach Zachodu.

Jedną z form wyraźnych, choć mniej znanych głupoty współczesnej, jest mania komplikowania rzeczy najprostszych. W epokach o silnym realizmie umysłowym, pojęcia złego i dobrego, wzniosłego i podłego, uczciwości i łajdactwa były jasne dla wszystkich, i na nich opierały się wartości społeczeństwa i sądy, które wyrabiano sobie o ludziach i rzeczach. Nikomu nie przyszłoby wówczas na myśl dyskutować np. o tej prawdzie, że istnieją ludzie z natury wyżsi, stworzeni do rozkazywania, i inni ludzie pospolici, stworzeni do słuchania; że tylko niektóre indywidua są w stanie narzucić sobie samym pewne imperatywy moralne, podczas gdy masy muszą mieć te imperatywy narzu-

cone z góry, i pod pewną formą autorytetu transcendentnego; i to nie dla pożytku tych nielicznych wybranych, ale dla dobra samych mas. I tak dalej. Trzeba było właśnie takiej głupoty — która jest zresztą fundamentem demokracji — aby poddać w wątpliwość to wszystko, a nawet by utrzymywać twierdzenia przeciwne, o naturalnej równości ludzi, o rządzeniu się mas przez siebie same, i tym podobne bezbożne abstrakcje, które wszystkie tłumaczą się w oszustwach wyborczych, w kotłowaniu się tłumów, w panowaniu chytrych łajdaków nad zacnymi i naiwnymi; w odwróceniu, jednym słowem, wszelkich wartości i w pozytywnej stałej anarchii.

Inną właściwością kretynizmu liberalnego i demokratycznego jest wiara, że gra sił, poruszonych przez nią, może stworzyć pewną równowagę i zapobiec wyścigowi do punktów skrajnych, stworzyć tamę nad brzegiem przepaści: ale rzeczywistość idzie swoją drogą, a błąd początkowy prowadzi nieuchronnie do najdalszych konsekwencji.

W ten sposób właśnie powstał bolszewizm. Bolszewizm bowiem, sprowadzony do najprostszego określenia, jest niczem innym jak gwałtownym odwróceniem wartości, podporządkowaniem dobrego i sprawiedliwego niegodziwemu, podłemu i zbrodniczemu, jest prawdziwym wielkim stowarzyszeniem dewprawującym świat, o gigantycznych rozmiarach. Ale powiedzcie to liberalnemu demokracie, rozdzielającemu włos na cztery części: wasze szczęście, jeżeli postrakuje was, jako gruboskórnego demagoga reakcyjnistę.

Jedną z cech komunizmu, przyciągających pewne jednostki, szczególnie z klasy pseudo inteligentnej — to nowość pojęcia życia społecznego. Otóż, jeżeli istnieje przestarzałość, a nawet prymitywizm źle zamaskowany, jest to właśnie komunizm, przynajmniej taki, jaki został zrealizowany w kraju jego pochodzenia. I zaprawdę, ponieważ cywilizacja oznacza zróżnicowanie, rozróżnianie wartości, tj. hierarchię — brak różnicowania właśnie, równość, brak hierarchii znajdowały się u początków życia ludzkiego, były naturalnymi warunkami barbarzyństwa, chaosu społecznego, w którym żyły istoty prymitywne: jednym słowem forma kolektywna i komunistyczna życia, była to forma ludów nawpół zwierzęcych, zamieszkujących dziwiasze puszcze i jaskinie.

Ale schodząc poprzez wieki historii, widzimy, że komunizm niejednokrotnie ukazywał się wśród narodów naszego Zachodu: a działo się to, ilekroć jakaś cywilizacja upadała, i następował okres półbarbarzyński, niby intermezzo między cywilizacją umierającą, a tą, która miała narodzić się z ruin.

Pamiętam, czytałem w historii Etrurii, że tysiąc lat czy więcej przed Chrystusem, ruch komunistyczny opanował okolicę Arezzo, z wywłaszczaniem, z kolektywami, z sowietami, z których jeden urządował bodaj w Foiano della Chiana. Trwało to jakiś czas; ale wreszcie przyszli inni, którzy zrównali z ziemią sowieckie urządzenia i przywrócili dawny porządek.

A więc nie jest to nawet nowością! Jeżeli się nie mylę, jest w przygotowaniu podobna operacja: mam nadzieję, że będzie ona równie radykalna i decydująca dla honoru i szczęścia Europy.

Ardengo Soffici

ARDENGO SOFFICI, wybitny pisarz i krytyk sztuki, autor dzieł politycznych, odznaczony nagrodą „Premio Mussolini“ w r. 1922 przez Akademię Włoską za działalność malarską i krytyka sztuki.

Ochrona rasy a włoska polityka kolonialna

Stworzywszy swoje imperium kolonialne rzymskim geniuszem Wodza, krwią swoich żołnierzy i robotników, jednolitą wolą 44 milionów obywateli, pragnących potęgi i sprawiedliwości międzynarodowej, Italia faszystowska przygotowuje się, aby dać inny dowód swojej dojrzałości: dowód, że umie według zasad i metod naukowych i etycznych zarazem, godnych dziedziców Rzymu, ucywilizować ludy barbarzyńskie i półbarbarzyńskie, przyłączone do Państwa.

FASZYSTOWSKA KOLONIZACJA

Innym wielkim narodem nowoczesnym, które z powodów historycznych, nie zaś z racji większych zalet lub praw, poprzedziły Italię w akcji kolonizacyjnej, Italia chce przeciwstawić swoją własną politykę kolonialną, która, jak wszystkie inne przejawy ducha faszystowskiego, opiera się na harmonijnym związku sprawiedliwości, siły i znajomości życia ludzkiego.

Jesteśmy dalecy od zasady gospodarczo-materiaлистycznej wyzysku i uzurpacji ziem i dobra ludności zwyciężonej, jesteśmy bardzo dalecy od zasady niewolnictwa, przybranego w hipokryzję niesienia cywilizacji, zasady, która chce trzymać pod ciężką stopą panujących siłą, a nie sercem, przyłączone ludy, a która je uważa za coś nie wiele wyższego od zwierzęcia, co się nadaje do wyzysku, i musi dać największy dochód, nie uznając ich za ludzi godnych ewolucji fizycznej i duchowej.

My, faszyści, latyni i katolicy jednocześnie, żołnierze religii ojczyzny, ludzkości i Boga, musimy odrzucić ten kierunek, który cechował zawsze, we wszystkich okresach historii, narody, nie posiadające krwi łacińskiej w żyłach.

Jeszcze dziś możemy podpisać się w pełni pod tym, co wiele lat temu twierdził Villari w sprawie kolonizatorskiego ducha łacińskiego w porównaniu z duchem anglosaskim.

„Dokądkolwiek przybywa ród łaciński, przeobraża on, asymiluje, odnawia wszystko: zbiera elementy, aby je przerobić w głębi siebie na własną substancję, a znajdując w sobie wciąż nowe siły, wraca wielokrotnie do przewodniczenia światu. Nic bardziej nie wykazuje niezdolności asymilacyjnej rasy anglosaskiej, jak dzieje kolonij, utworzonych przez Anglików. Chcieliby oni zawsze porównywać się do Rzymian: ale zbyt są od nich różni. U Rzymian, każda kolonia, każda zdobyta prowincja stawała się w krótkim czasie rzymską. Gdziekolwiek idą Anglicy, przynoszą, to prawda, i utrzymują swego ducha angielskiego;

ale pozostaje on obcy nowej ziemi. Popatrzcie na Indie w sto lat po podbiciu — są mniej angielskie, a bardziej indyjskie, niż przedtem“.

I dzisiaj objawi się duch łaciński w dziele kolonizatorów faszystowskich, w tym, co syntetycznie można nazwać z Villarim *humanitaryzmem łacińskim*, w przeciwstawieniu do *indywidualizmu i egoizmu północnego*.

Ale łaciński humanitaryzm kolonizacyjny, dośdamy natychmiast, musi być oświecony i kierowany przez biologię polityczną, z której Mussolini, mistrz w polityce zarówno jak i w znajomości życia ludzkiego, zrobił podstawę całej struktury państwowej.

Biologia rasy, nie oparta na metafizyce, lecz na podstawie realnej i naukowej: oto jest światło, które w naszym imperium kolonialnym poprowadzi nas w wielkim dziele przeobrażenia ziem i ludów afrykańskich.

ASYMILACJA KULTURALNA I DUCHOWA

Lekarze i szkoły, które wewnątrz narodu włoskiego są najważniejszymi czynnikami kształtowania psychicznego i fizycznego ludu włoskiego, — lekarze i szkoły będą także i dla imperium afrykańskiego instrumentami podniesienia różnych szczepów, żyjących dotychczas w ciemnej nieświadomości, co oznacza higienę fizyczną i moralną i postęp ludzkiej myśli.

Lekarze, szkoły i misjonarze religii katolickiej i kultury faszystowskiej uczynią z ludów prymitywnych, przytępionych niewolą i wiekowym wyzyskiem, ludy zdolne odczuwać dumę ze swojej zależności od Rzymu, zdolne rozumieć użyteczność przynależenia do świadomości do Italii, mistrzyni ludów cywilizowanych.

Nie inaczej asymilował Rzym zwyciężonych barbarzyńców.

Ale trzeba tutaj zaraz wyjaśnić jeden punkt, odnoszący się do tak nadużywanego pojęcia zdolności asymilacyjnej Rzymu w stosunku do ludów kolonizowanych.

Trzeba zaznaczyć wyraźnie, że i ta asymilacja, dokonywana bronią siły, prawa i dobroci ze sobą szarmonizowanych — i ta asymilacja była *asymilacją kulturalną i duchową, nie zaś asymilacją biologiczną*.

Asymilacja kulturalna — i asymilacja biologiczna, to dwa pojęcia zasadniczo różne.

Otóż, z historii wynika jasno, że Rzymowi udało się zasymilować biologicznie i kulturalnie jednocześnie, mieszając krew kolonistów z krwią ludów podbitych — tylko kraje leżące wewnątrz granic świata śródziemnomorskiego.

Ciekawym jest fakt, że dzięki pokrewieństwu biologicznemu i psychologicznemu, istniejącemu między rasami zamieszkującymi wybrzeża morza Śródziemnego, t. j. właściwą rasą śródziemnomorską, adriatycką i alpejską, duch i krew Rzymian zdołały stworzyć świat łaciński jednolity biologicznie także i poza granicami Italii, ale tylko tam, dokąd dosięgał „habitat” naturalny, tych trzech ras, t. j. niewiele poza wybrzeża morza Śródziemnego: podczas gdy krew łacińska nie zdołała przyjąć się trwale u jasnowłosych ludów anglosaskich i słowiańskich.

Tak więc zawsze pozostali naprzeciw siebie, w biegu dziejów, latyni o potrójnym tle rasowym biologicznym z jednej strony — i z drugiej strony ludy północy, anglosasi i słowianie.

O ile zaś z racji naturalnego prawa rasowego biologicznego i psychologicznego, rasy odmienne biologicznie i psychologicznie z trudnością mieszają się z sobą, i Rzymianie nie wpłynęli na inne europejskie ludy, o tyle chcieli i potrafili uniknąć mieszania swej krwi z rasami afrykańskimi, oceniając kolonie afrykańskie innymi kryteriami politycznymi, niż kraje europejskie.

NIEBEZPIECZEŃSTWO KRZYŻOWANIA

A więc ludzie śródziemnomorscy, ze śródziemnomorskimi: nigdy, w ciągu wieków nie udało się po mieszać rasowo negrów z rasą śródziemnomorską. Nie do pomyslenia jest teraz, żeby Italia faszystowska pozwoliła na to, na co nie pozwalają prawa biologiczne, t. j. aby koloniści i żołnierze stworzyli nieświadomie świat metysów, aby rasa najbardziej zrównoważona i najpiękniejsza pod słońcem, zespółiła się z rasami półmurzyńskimi i murzyńskimi, prymitywnymi i odległymi pod względem cech bio-psychologicznych jakimi są rasy etiopskie, zaludniające naszą Afrykę Wschodnią. Ci metysi, jak tego chcą prawa dziedziczności biologicznej, nosiliby znamiona niższości afrykańskiej matek, gdyż matka właśnie, jak to udowodnił Pierrocini, zachowuje i przekazuje cechy rasowe: metysi byłiby wyposażeni w elementy degeneracji fizycznej i psychicznej, i obniżyliby samą rasę etiopską i różne jej odmiany, pochodzące ze skrzyżowania z negrami i arabami.

W Ameryce okazało się, że mulaci są istotami niższymi od samych murzynów.

A jednak, tacy mulaci mnożą się prędzej jeszcze niż sami murzyni! Skrzyżowanie więc naszych z kobietami etiopskimi, byłoby nie tylko stratą naszego przyrostu naturalnego, ale poszłoby na rękę pomnożeniu się ludów etiopskich, podczas gdy my, faszyci, chcemy, z całym łacińskim i katolickim humanitaryzmem, zaludnić naszą rasą obszary imperium.

Walka z krzyżowaniem się Włochów z kobietami etiopskimi powinna więc być prowadzona z całą surowością, tym bardziej dlatego, że wśród szczepów etiopskich, niektóre z nich, pomieszczone w ciągu tysiącleci z egipcjanami i arabami, posiadają bardzo piękne typy kobiet, o profilu zbliżonym do profilu ludów śródziemnomorskich, które mogą być pociągające dla Europejczyków.

CELE DO OSIĄGNIĘCIA

W umyśle Mussoliniego nie może nie być środków potrzebnych do zrealizowania tych dwóch zasad „rasizmu” faszystowskiego, w kolonizacji Etiopii: zasady odrodzenia fizycznego i moralnego ludów etiopskich, aby zdołały zasymilować się duchowo, i zasady walki z krzyżowaniem się naszych kolonistów, robotników i żołnierzy z kobietami kolonij afrykańskich. Z jednej strony medycyna — z drugiej wychowanie i metody wychowawcze szkoły faszystowskiej, która z pewnością będzie popierana przez misjonarzy katolickich, zdołają wspólnie dokonać cudu wyrwania ze stanu barbarzyńskiego ludów tubylczych Etiopii.

Co zaś dotyczy zaludnienia jej przez Włochów, odpowiednie prawa i premie małżeńskie mogą być zachętą dla emigracji nie tylko samych mężczyzn, ale małżeństw i rodzin.

Kobieta włoska będzie tu decydującym czynnikiem zwycięstwa w tej walce: kobieta włoska stanie w obronie spuścizny etnicznej Narodu, współpracując dobrowolnie z mężczyzną w dziele zaludnienia, kolonizacji i odrodzenia ludów niższych, aby uczynić je godnymi przyjęcia ducha rzymskiego.

Nicola Pende

NICOLA PENDE, senator, wybitny lekarz, profesor uniwersytetu, dyrektor kliniki w Genui, autor licznych dzieł naukowych.

DLA HISTORII

Dzieło Ministerstwa Spraw Wojskowych w przygotowaniach wyprawy afrykańskiej

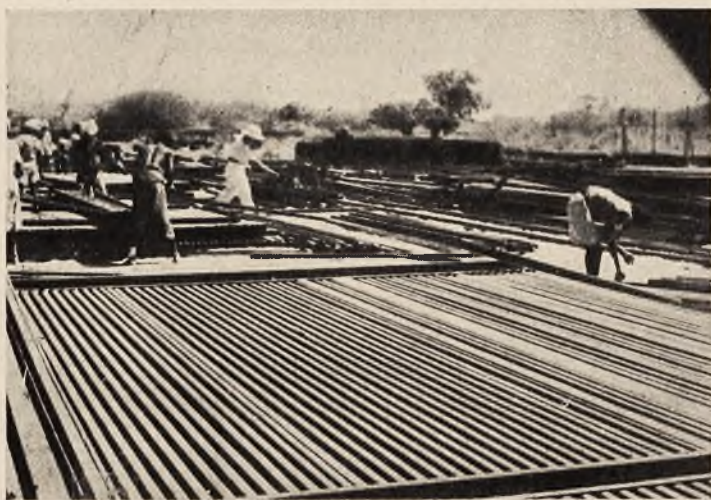
Siedem miesięcy operacyj wojennych: najtrudniejsza kampania kolonialna wygrana; imperium zdobyte; przeniesiona cywilizacja.

Nieznany przykład świadomej odwagi: świetlana karta chwały wojskowej.

To wszystko jest już znane — i stanowi dzisiaj dziedzinę historii.

Nie są jednak równie znane przygotowania czynione w Italii przed i w czasie operacyj, przygotowania, aby zebrać wielką ilość ludzi, zorganizować ją, wyposażyc w najnowocześniejsze środki wojenne, przenieść o 4 i 8 tysięcy km. od centrum — zaopatrzyć we wszystko, co jest potrzebne do życia, do walki i do postępowania naprzód, w otoczeniu wyjątkowym.

Tego dzieła, jedyne w dziejach, dokonano, ponieważ Duce, Szef Rządu i Minister Wojny był inicjatorem, organizatorem wyprawy, jej duszą i przewodnikiem: widział nieomylnie konieczność i oznaczył z całą dokładnością granice problemu wobec którego się stało.



Trzeba było tworzyć odważnie, organizować z przewidywaniem, patrzeć w dal poza wszelkie ograniczenia, nie czekać na zdarzenia i zapotrzebowania, ale ćwiczyć nowe jednostki, zbierać produkty — budować środki i fabrykować broń — wysyłać wszystko w porę na miejsce przeznaczenia.

Z czterech dywizyj przewidywanych w planie pierwotnym — jako pomoc sił kolonialnych, już istniejących — przeszło się do 19-tu dywizyj; z ogólnej ilości środków nienadzwyczajnej jakości — przeszło się do imponującej organizacji, która potrzebowała całkowitego wyzyskania wszystkich sił kraju w na-

stroju sankcyj i w sytuacji międzynarodowej, która wymagała niezmiernej czujności w Ojczyźnie i w Koloniach.

Całość równała się przeszło 23 dywizjom, jeśli się



wzięmie pod uwagę rozmaite formacje, jednostki nie podzielone, różne oddziały przydzielone do różnej służby.

W całości około 18.000 oficerów, 370.000 szeregowych, 75.000 koni, mułów etc., 19.000 motorów.

Wielkie jednostki odjeżdżały do Afryki — inne zajmowały ich miejsce: wielkie ilości materiału wojennego załadowano na okręty — inne fabrykował przemysł, zapelniając luki.

Tego wszystkiego się dokonało, nie osłabiając kraju, a nawet podejmując środki ostrożności na wypadek zagrożenia granic, wybrzeży i wysp: wykonywując regularnie dalszy ciąg planu trzyletniego, zmierzającego do zmodernizowania uzbrojenia armii.

W dziedzinie mobilizacji — żadnych trudności; duch ochotników umożliwił nawet wybór.

Przeszło 17.000 oficerów rezerwy przedstawiło podania o przyjęcie do służby, przeszło 150.000 szeregowych zgłosiło się, gotowych do odjazdu.

Aby zebrać zwierzęta pociągowe i wierzchowe, zarekwirowano w kraju 17.000 mułów; nie kupiono nic zagranicą.

Dla dostatecznej produkcji materiałów nie wystarczyło zintensyfikowanie pracy na zmiany — trzeba było wyzyskiwać do ostatka wszelkie surowce, oszczędzać sprowadzane materiały, eksperymentować i wykonywać środki zastępcze.

Jednostki zmobilizowane podlegały przed wysłaniem surowym ćwiczeniom i próbom. Trzeba było

przygotowywać instrumenty potężne i skuteczne, godne kraju, z którego pochodziły, i dowódców, którzy ich mieli używać.

Potrzebne więc było: dla jednostek wojskowych, intensywne ćwiczenie wojenne; dla jednostek Milicji, zupełnie nowych, doskonała organizacja — dowódcy wypróbowanych przekonań i niezaprzeczonych zdolności — zespolenie ducha poprzez wspólne życie na obozach — wyszkolenie powierzone osobistej odpowiedzialności wiceministra wojny i dowódcy Milicji.

I przygotowanie wszystkich jednostek było naprawdę znakomite.

J. E. De Bono 18 lipca tak depeszował do J. E. Baistrocchi:

„Zrobiłem przegląd pułków i oddziałów, które tu przybyły. Przysłałeś mi żołnierzy niezrównanych. Dziękuję Ci z całego serca. Z takim wojskiem zwycięstwo będzie bardziej dziełem szeregowców niż wodzów. Sciskam Cię“.

Przedstawmy pokrótce organizację logistyczną.

Aby służba sanitarna zdołała zadośćuczynić swoim zadaniom, trzeba było, m. in. przygotować: 144 szpitale polowe — 122 oddziały z ośrodkami chirurgicznymi, ambulansami etc., — 18.000 tonn materiału.

Dla przyjęcia chorych i rannych, przygotowano w kraju 17.000 łóżek.

Z żywności posłano m. in.: 900.000 kwintali mąki, 210.000 kwintali mięsa mrożonego i 43.000.000 puszek konserw mięsnych i zup, 280.000 kwintali maku, 1.000.000 kwintali owsa i jęczmienia.

Dla ekwipunku: 98.000.000 m. płótna i sukna, około 5.500.000 par butów.

Z broni i amunicji wysłano: 400.000 karabinów,

12.000 karabinów maszynowych, przeszło 1.200 dział, 432 czołgi, 900.000.000 naboju, 4.500.000 pocisków armatnich, 3.500.000 bomb ręcznych.

Dla służby łączności przygotowano 200.000 km. drutu telefonicznego, 7.000 aparatów telefonicznych, 1.600 aparatów radiowych różnego typu.

Dla zaopatrzenia środków lokomocji wysłano 175.000 tonn paliwa i smarów. W czasie wojny światowej, używano dla całego wojska średnio 250 tonn dziennie: w Afryce Wschodniej używano dziennie około 300 tonn.

Na zakończenie trzeba dodać, że jedna dywizja w Afryce Wsch. pochłonęła trzy razy tyle kapitału, ile byłaby zużyła na naszych granicach: tym się tłumaczy wysiłek większy, niż wysiłek w czasie wielkiej wojny.

Ta imponująca statystyka musi nas napędzić wielką dumą. Zwycięstwo oręża, przez genialność wodzów i waleczność szeregowych, ale także i zwycięstwo przygotowania, zwycięstwo środków. A przede wszystkim zwycięstwo wielkiej wiary żywionej przez cały naród, wiary w Wielkiego Wodza.

Wszyscy byli przeświadczeni tą wiarą: ci którzy szli w bój, i tamci, którzy z daleka zasilali wysiłek żołnierzy i umożliwiali wodzom wykonanie ich śmiałych przedsięwzięć; którzy gorączkowo pracowali, aby dostarczyć we właściwym czasie: WYBOROWEGO ŻOŁNIERZA, DOSKONAŁYCH ŚRODKÓW, POTĘŻNEJ BRONI.

Wielkie dzieło, dokonane zasługą wszystkich: samoradną i bezinteresowną współpracą. Porywająca suma energii, która nie zna granic ani trudności, działająca w pełni zapału dla ideału, który nie zawiedzie: dla wielkości faszystowskiej ojczyzny.

SCRITTRICI POLACCHE CONTEMPORANEE

III. MARIA DĄBROWSKA

Maria Dąbrowska, con la sua opera appartiene interamente alla letteratura del dopo guerra. Cominciò a scrivere piuttosto tardi. È autrice di alcuni volumi di novelle, di qualche libro per gioventù e di un solo romanzo, però di grandi dimensioni.

La Dąbrowska conquistò la fama ed il riconoscimento, nonché il premio di Stato del 1933 appunto con questo suo romanzo, intitolato „Notti e giorni“ un cosiddetto „roman à fleuve“, opera composta di quattro parti e di sei grossi volumi. Non possiamo negare che sia un'impresa molto opportuna. Gli uomini di oggi, che hanno sempre fretta e non conoscono tregua, che vivono tra mutamenti continui ed improvvisi, amano libri a cui possono abituarsi, affezionandosi per un po' di tempo a qualche eroe del romanzo.

Il volume di novelle, intitolato „Gente di là“ (1925) è accanto alle „Notti e giorni“, l'opera della Dąbrowska più eminente. È un ciclo di racconti sui contadini, lavoratori tutti della stessa tenuta: bifolchi, garzoni, braccianti, ecc. Non vi sono avvenimenti eccezionali, vi è poca azione; ché ciò non importa affatto all'autrice. Anche l'ambiente contadinesco è in secondo piano, benché tanto la gente, quanto le loro occupazioni e condizioni di vita siano dipinte molto suggestivamente. La Dąbrowska s'interessa prima di tutto al carattere umano. Ma nell'uomo la scrittrice scorge soprattutto la bontà come una qualità essenziale e direttiva; perciò tratta con comprensione ed indulgenza gli errori ed i peccati umani, tanto comuni e così poco importanti dinanzi a questo essenziale valore morale. Certamente, vi sono fra gli uomini esseri più deboli, che più facilmente cedono alle tentazioni, come Lucia, la moglie del bifolco, od il cocchiere Paterka. In Lucia („Lucia di Pokucice“) arde continuamente la nostalgia dei sensi, il cui avvincente fascino, non la lascia serbar fede al marito, molto amato, ma troppo a lungo assente alla guerra. Questa assenza è causa di tante disgrazie e di umiliazioni per Lucia e del distacco finale, nonostante il loro reciproco ed ardente amore. I cocchieri, il vecchio ed il giovane Paterka („Cavalli di vetro“) sono beoni: di lavoro ce n'è poco, si deve sempre aspettare qualcuno, l'occupazione è disprezzata dalla gente che lavora la terra; da ciò il vizio. Accanto a questi individui poco resistenti, titubanti, abulici, sebbene in fondo buoni, ce ne sono altri, quanto mai forti e bravi. Marina („Malerba“) è una forza elementare, in cui la vita bolle, e che si lascia trasportare dalla fiducia di se stessa. Appassionata nell'amore, non bada a nulla, non teme avversità né ostacoli di sorta. „Gli uomini sono capaci di vincere ogni cosa“, dice il suo amante, esprimendo l'identico pensiero di lei. Infatti la coppia vince ogni ostacolo, e la loro forza servirà ormai alla vita comune, al fare colare domestico — perché nel lavoro sono accaniti quanto nell'amore. Questa loro forte temprà, questa esuberanza di vita che cerca sbocco nel rischio, diventa base della resistenza contro ogni sciagura. Nicodemmo („Notte sopra il mondo“) dapprima bifolco, poi guardia notturna, ributtante d'aspetto a

causa del terribile morbo che lo divora, vive solitario scansato da tutti. Ha un po' di tregua e si sente uomo come gli altri solo nelle belle notti serene, che nascondono la sua infermità. Poi trova un amico: un cane, l'unica creatura che l'ama e che non prova ribrezzo delle sue piaghe. Non gli è però risparmiato il supremo dolore: la morte del cane durante una corsa dietro ad una cagna. Dionisio („Trionfo di Dionisio“), un tempo un bel garzone, ormai un disgraziato gobbo, capace solo di andare in giro con il carretto del latte, soffre e quasi quasi si dispera; però non cede, lottando contro di sé e contro la sua disgrazia, ed in fin dei conti esce vittorioso dalla lotta, sollevato dalla possibilità di lavorare e dalla certezza di essere ancora utile agli altri nelle loro sciagure. Viene salvato dal vivo senso dei vincoli che lo legano al mondo ed agli uomini. „Puoi perdere tutto e ti resterà ancora abbastanza, perché la tua vita è in tutto — in ogni altro uomo“. Il destino butta la famiglia Kaczmarek — („La via più lontana“) da un posto all'altro senza darle né successo né salute. Ma i Kaczmarek sopportano tutte le avversità senza lagnarsene, con naturalezza e costanza; anzi ne nasce un'ammirevole unità spirituale fra tutti i membri della famiglia. E sul nuovo posto la fortuna arride a loro solo in principio: poi l'amante di una delle figlie, il cocchiere Paterka, comincia ad ubbriacarsi; l'altra figlia è abbandonata dal fidanzato; infine tutta la famiglia è scacciata dalla sciagura più tremenda: per colpa di una distrazione del vecchio Kaczmarek l'incendio distrugge un campo di grano già maturo, di proprietà del padrone. Un'ingiustizia del destino tanto più dolorosa, in quanto il vecchio camparo si rivolge verso la santa terra nutrice — anche se appartiene al padrone — con umile adorazione. Continueranno dunque la loro vita raminga, incrollabili, consolati dalla fede del vecchio Kaczmarek che „la gente non è mica cattiva“, solo „la via è lontana a tutto ciò che è buono, e non è nemmeno vicina una comprensione mutua tra gli uomini“, ma un giorno certamente ciò sarà raggiunto. Ecco le figure più importanti tra la „Gente di là“.

Il libro della Dąbrowska ci ispira serenità e conforto, perché è pervaso dalla fede nella potenza spirituale dell'uomo nelle prevalenze del bene sopra la malvagità e la sfortuna. „Anche se tu non avessi con che andare incontro alla tua disgrazia, ci vai col solo tuo coraggio e col solo tuo cuore umano. C'è dentro di te qualcosa di ardente, d'importante, di utile a Dio nel mondo, qualcosa che continuerà a lottare e ti porterà trionfi inaspettati“.

Oltre la fede nell'uomo, esiste nella Dąbrowska un'altra sorgente della sua serenità: la natura. „Lo splendore del sole sopra il mondo rende superfluo ogni altra felicità e basta, perché l'uomo benedica i più duri momenti della sua esistenza“. La contemplazione della bellezza del mondo, il senso dell'eterno rigoglio della vita, porta conforto anche dinanzi alla morte dell'individuo e ci dona la felicità.

Si potrebbe rimproverare alla Dąbrowska di idea-

lizzare il contadino; in tal caso però dovremmo allargare questa obiezione. Non solo il contadino, ma ogni uomo diventa negli occhi dell'autrice più buono e più bello. Non perchè lei non vede la viltà e tanto meno faccia finta di non vederla. La scrittrice vede il male, ma come se fosse in ombra. Il bene invece appare a lei in tutto lo splendore solare. Il male esiste nell'uomo ma è una cosa poco importante e casuale. L'essenziale è solo il bene.

Il romanzo „Notti e giorni“ (1932—34) è prima di tutto la storia della vita di Bogumił (Teofilo) e di Barbara. Bogumił Niechcic e Barbara Ostrzeńska appartengono a famiglie di possidenti rovinati. La famiglia di Bogumił perse la fortuna perchè prese parte alla rivoluzione contro la Russia nel 1863; la famiglia di Barbara per colpa del tenore di vita troppo prodigo. Bogumił, dapprima rivoluzionario, poi profugo, infine amministratore di una tenuta, conobbe ed amò Barbara, allora una maestrina, in una festa da ballo. Si sposarono presto. Le era simpatico, sapeva apprezzare, come patriotta, la sua partecipazione alla lotta per la libertà, gli si affezionò e gli riconosceva il suo valore: ma non era il vero amore. Barbara amò una sola volta, molto prima, e questo suo amore fanciullesco e sfortunato pesò fatalmente su tutta la sua vita. La storia di Bogumił non era affatto variata e ricca di avvenimenti, anzi era molto grigia e comune. Vivevano in campagna, lavorando una terra non loro (solo alla fine della vita Bogumił riuscì a lavorare un pezzo di terra di sua proprietà) dipendendo da altri, tra continui grattacapi, tra pene pecuniarie e pensieri per i figli. La semplice e casta vita di Bogumił fu turbata più tardi, per un breve istante, dall'amore di una giovinetta per lui, uomo già anziano, un'amore appena sbocciato e distrutto per suo volere; ancora più tardi da un'infedeltà passeggera ed in fondo poco importante. La storia è troncata dalla morte di Bogumił e dallo scoppio della guerra che scaccia Barbara dal suo paese natio. Mano a mano si fa avanti una terza persona: Agnese, la maggiore dei figli dei Niechcic. L'infanzia di Agnese ed suoi anni di scuola sono trattati meno ampiamente che non il tempo del suo studio all'estero, l'avventura d'amore con uno dei suoi cugini ed in fine l'amore per un giovane rivoluzionario, amore reciproco e, dopo certe esitazioni, coronato dal matrimonio ed dal lavoro comune per l'indipendenza della Patria. E tutto qui: tale è lo scheletro della storia di queste tre persone. Però non è tutto. I Niechcic non sono infatti isolati dal mondo, vivono in un certo ambiente tra i loro collaboratori, parenti e conoscenti, più o meno vicini ed importanti. Datori di lavoro e contadini e soprattutto il ceto intelligente della vicina cittadina di provincia, ogni tanto un ospite che viene da lontano, completano il quadro, rendendolo più vivo e reale. Questo ambiente non è soltanto uno sfondo suggestivo, che sottolinea e completa certe caratteristiche dei protagonisti del romanzo; però non è nemmeno una totalità a parte, dal significato autonomo. La scrittrice cerca di deformare la realtà il meno possibile, di riprodurre la vita con possibile verità; introduce perciò qualche persona di questo o di quell'ambiente, non sempre la più caratteristica, che rappresenterebbe i tratti più salienti. Non vi conosciamo dunque una certa classe ed un certo ambiente nella sua interezza, ma solo i frammenti. Come nella vita, abbiamo a che fare con un ambiente legato ai protagonisti spesso da vincoli più o meno casuali. Le figure secondarie sono in generale vivaci e vere, qualche volta trattate fin troppo ampiamente e dipinte con

troppi dettagli. Questa minuziosità è naturale conseguenza della passione psicologica della scrittrice che se ne lascia trasportare. E inoltre espressione del suo realismo accanito, della sua tendenza di afferrare la vita con la maggior precisione possibile, in tutta la sua estensione. Infatti, la ricchezza di particolari senza tralasciarne i più futili, è caratteristica di questo romanzo, tanto nel trattare i fenomeni psichici quanto quelli fisici.

Le „Notti e giorni“ di Bogumił e di Barbara non stanno affatto nel vuoto, nè formano parte di un'epoca non meglio precisata. La storia si svolge alla fine dell'Ottocento e nei primi anni del Novecento. Dapprima c'è il periodo della morte temporanea della nazione, dopo la bufera della rivoluzione. Poco a poco tutto ciò cambia. Dappertutto cresce l'inquietudine politica ed appaiono segni di mutamenti sociali. L'ondata della storia invade il piccolo ambiente provinciale: la guerra russo-giapponese, la mobilitazione poi gli scioperi industriali ed agricoli, la disoccupazione ed i tumulti. Giungono a questo angolo echi della rivoluzione del 1905, e tutti vengono presi dalle sue idee. Lo sfondo politico-sociale si delinea con sempre maggior chiarezza, cresce in potenza ed assorbe molti. S'intensifica il lavoro dei cospiratori, dei socialisti e dei lottatori per l'indipendenza, e non pochi degli abitanti della cittadina se ne lasciano attrarre. Anzitutto Agnese vi prende parte sempre più attiva, influenzata dal suo amato rivoluzionario. Giungono precursori della tempesta; il conflitto marocchino, quello tripolitano, infine quello balcanico. E finalmente scoppia la guerra del 1914, invade la città ed i dintorni con ferro e fuoco, ne distrugge la vita sedentaria, disperdendo gli abitanti per il mondo.

La psicologia dell'individuo, è qui, come nelle opere precedenti, il centro dell'interessamento dell'autrice. Perciò il libro è prima di tutto uno studio psicologico di poche — anzi di tre persone, nella forma di un romanzo. La vita di Bogumił era stata molto movimentata. Nella rivoluzione del 1863 — ragazzo ancora — fu ferito in modo spaventoso e solo per miracolo non rimase sepolto vivo; poi girò il mondo, non disprezzando nessun lavoro. Non aveva avuto tempo nè forse voglia di studiare libri, ma le sue vicende dolorose formarono e temprarono il suo carattere già probato di natura. Trovando consiglio in tante difficoltà, Bogumił è forte e fiducioso di poter affrontare ogni avversità. Non nutrendo ambizioni elevate nè ideali altisonanti, non avido di onori e ricchezze, vuol vivere la sua vita onestamente, facendo il suo dovere, ma senza disturbi o avvenimenti straordinari. Ne ha avuto abbastanza, però non sa parlarne e quasi non s'accorge della loro eccezionalità. Non è, nè romantico nè sacciente. Agisce, quando e come bisogna agire, lasciandosi dirigere dalla sua bontà, dall'indulgenza verso gli altri e dal suo inconcusso senso morale. Agricoltore per vocazione, lavora la terra non per se nè per altri, ma per essa stessa. Ama ed apprezza sua moglie. „Benchè la vita di lui sembrasse alla signora Barbara umile, incompleta e povera di cose di questo mondo, lui viveva più d'una vita: ne viveva due, ed a tutte e due le vite si donava pienamente: si dedicava tutto al lavoro e tutto si dava all'amore“. E poco gli importa se il lavoro non gli frutta abbastanza o se l'amore per Barbara non è corrisposto. Lo stesso amore, lo stesso lavoro gli riempivano l'anima di gioia. Era un uomo semplice ed in barba a tutto — felice.

Barbara è meglio di tutto caratterizzata da queste

parole: „Aspetta... aspetta... perchè mai mi sto crucchiando?“ Perchè lei si crucchia di tutto: di ciò che c'era, che c'è ed innanzi tutto per ciò che ci può essere. Soffre di una „mancanza di fiducia della realtà circostante“, risente acutamente il pericolo di essere, non ha nessun appoggio dentro di sé. È afflitta dal complesso d'inferiorità, dall'eterna scontentezza di se stessa e del mondo, non sa mai cosa pensare e come agire. Educata con cura, abbastanza instruita, piena di aspirazioni elevate, si sente soffocare vivendo la sua meschina vita di campagna. La stanca la dura fatica, la mancanza di impressioni un pò interessanti, di svaghi culturali. Bogumił non è per lei un marito adatto. Benchè sia un uomo aitante e bello, e benchè l'ami profondamente, non le corrisponde dal lato spirituale e nemmeno da quello fisico. Barbara gli è affezionata, sa apprezzare il carattere di lui, ma sogna sempre il suo primo ed unico amore, sentendosi colpevole dinanzi al marito ed ai suoi doveri, che pure compie in qualche modo: lavora, fa la buona massaia dall'alba fino a tarda notte, è parca, non desidera gioielli nè vestiti sfarzosi, è dedicata interamente ai figli. È in fondo una persona onestissima, che ha una paura matta di far torto a qualcuno. E nonostante che la sua vita sia stata molto più facile che non quella di Bogumił, nonostante che sia amata, bella, e che conservi la gioventù per molto tempo — è infelice.

Agnese è in continua ammirazione. Per cosa? Semplicemente per la vita. Arde in lei un entusiasmo sempre vivo, e sfavilla un'eterna gioia di vivere. È allegra e vuole allegri tutti. Vede il male e la tristezza, li risente e lavora con entusiasmo per toglierli dalla vita, perchè il mondo diventi ancor più degno d'ammirazione. „Ah, se fosse possibile giustificare tutti e tutti condurre in cielo!“ sogna la faciulla. Ama con slancio e spensieratezza, se ne può permettere il rischio. E capace di sollevarsi dopo qualunque abbattimento e perfino le delusioni amorose non possono soffocare a lungo la sua rigogliosa e giovane gioia di vivere.

Noi conosciamo questi caratteri nella forma già risolta, pronti nella loro essenza. La Dąbrowska li mette contro gli avvenimenti della vita esterna, e contempla le loro azioni, i loro pensieri e sentimenti. Accanto ai processi principali, l'autrice, grazie alla sua acutezza osservatrice ed alla sua memoria straordinaria annota una serie di reazioni frammentarie, istantanee, cercando di afferrare l'uomo senza semplificarlo, in tutta la sua complicata verità.

Come abbiamo visto, la Dąbrowska butta gli eroi del suo romanzo nella corrente della vita ordinaria, dozzinale, perchè l'interessa meno l'azione stessa, perchè l'amore della realtà l'attrae verso i fatti più umili, verso la vita più comune, ed anzitutto, perchè attratta verso la realtà quotidiana, la scrittrice vuole rivelare l'eternità. „Bogumił pensò, che la vita o non aveva nessun valore, o se lo aveva, lo si poteva trovare in tutto e non c'era bisogno di andare a cercarlo lontano“.

„Dappertutto — pensava — c'è tanto bene per un uomo che sa guardare nel fondo delle cose“. Nella vita più semplice, monotona, grigia e dolorosa si può compiere il destino come conviene all'uomo“ ed

essere felice. Invece nella vita più variata e colorita possiamo sentirci scontenti, non aver impressione di vivere, e desiderare un'altra vita. Infatti, sentendo nostalgia di altri avvenimenti, di un'altra vita, forse, senza saperlo, non sentiamo che nostalgia di un altro atteggiamento verso la vita, più proprio, più savio. Questo atteggiamento verso la vita è in fondo l'atteggiamento verso l'eterna essenza della vita, verso l'eternità stessa. L'unico dramma umano è quello di non sapersi atteggiare propriamente verso l'eternità, verso il mistero dell'essere, perchè solamente questo dissolve molti sedicenti drammi qui sulla terra. „Permettersi un dramma personale, abbandonarsi, è una cosa immorale, quasi dissoluta, se una sola cosa è importante: adempiere qualsiasi compito della vita in modo da essere concorde con l'idea dell'ente universale, cioè con Dio“. Non è dunque lecito cedere alla cattiva fortuna, rassegnarsi dinanzi alle difficoltà, disperarsi nella sofferenza. Bisogna lottare, non cedendo e facendo il proprio dovere. Bisogna meno pensare a sé e più agli altri, bisogna lavorare indefessamente e disimpegnare ogni compito. Facendo così, l'uomo capirà che ciò soltanto importa, s'unirà con la vita, si legherà con amore ad ogni uomo — suo fratello. Tale vita gli darà la soddisfazione della coscienza tranquilla e gli farà riportare il trionfo della compassione e dell'amore. Così parla la Dąbrowska, così è espressa nel suo romanzo, nonostante momentanei dubbi e titubanze, la fede vittoriosa in un alto destino umano, nella legge morale, nelle forze etiche che sono nell'uomo, la fede in Dio.

Questa fede, questa saggezza della scrittrice viene talvolta espressa direttamente, più spesso però attraverso la vita degli eroi del romanzo. Bogumił, sebbene sia un uomo semplice, sa e sente, come si debba vivere. Un istinto forte ed infallibile gli indica la strada e lo conduce verso Dio. Agnese s'unisce a Dio nei momenti dell'ammirazione del mondo, e vi giunge attraverso la contemplazione estetica. Barbara dipende troppo dai casi della vita, si smarrisce troppo, nelle vicende quotidiane. I rari momenti del senso dell'eternità affogano nel dubbio e nello sgomento: Barbara non ha ottenuto la grazia della fede. „Non a tutti è dato di sapere a tempo come si debba unire alla vita, ed allora il pover'uomo sta seduto nella poltrona e piange il suo distacco dal mondo“.

L'atteggiamento della Dąbrowska è profondamente morale. Ella crede nell'uomo, nelle forze morali di lui, abbastanza grandi per resistere al male ed alla sciagura. La via della virtù è talvolta spinosa, seminata di lotte e di rinunce, ma la virtù genera la felicità. Questa vecchia stoica verità brilla qui di una luce nuova, che la ringiovanisce, la fa risaltare e l'avvicina di nuovo a noi. La Dąbrowska nutre verso la vita un'adorazione religiosa. Attraverso futili cure e pensieri meschini vede l'importanza e la grandezza dell'uomo. Così rivela e dimostra la dignità ed il valore della vita umana più comune. La quotidianità assume una forza patetica, tanto più grande, in quanto in ogni pulviscolo della natura, in ogni polvere della vita umana, la scrittrice scorge il più profondo significato di tutto: Dio. Dio è la suprema fonte della serenità e della calma nell'opera della Dąbrowska.

Stefan Kaden

Z BELETRYSTYKI WŁOSKIEJ

L I S (NOWELKA Z CYKLU „ŻYCIE ZWIERZĄT”)

....posłano człowieka, aby zobaczył, jak się ma lis na łańcuchu, złapany poprzedniego dnia. Siedział smutno na tym samym miejscu, ale miał przed sobą wielkiego indyka z odgryzioną głową”.

Echström, naturalista szwedzki.

Jak się to mogło stać? jak on to zrobił? Marek Sponti był wprost opętany tym pytaniem. Naokoło niego rządcą, służącą, leśniczy wzruszali ramionami, bez słowa. Jedynym stworzeniem, które zdawało się nie kłopotać tą sprawą, był właśnie młody lisiek na łańcuchu, nad uduszonym indykiem. Był to mały lis, rudawy, o pyszczku ostrym i oczach jeszcze zamglonych od snu. Markowi Sponti przyszło coś na myśl, pobiegł do domu, zatelefonował do jednego z hoteli Riccione, poprosił pana Ronalda Page, słynnego detektywa, który przyjechał tu na kąpiele.

— ... Pan Ronald Page we własnej osobie? How are you, Mister? Bardzo mi przyjemnie... Tak, ciekawe zdarzenie ze świata zwierząt, tu, na wsi, w mojej posiadłości... yes... Dobrze, przyślę po pana moje auto... Bardzo mi będzie miło Pana gościć.

Pan Ronald Page nie kazał na siebie długo czekać. Przybył w pół godziny potem, wyskoczył z auta, uradowany pięknym porankiem. Słynny już od lat we wszystkich mętach społecznych oraz w sferach wydawniczych Ameryki Północnej, nie był ani stary, ani brzydki, jak mówiono. Był raczej szczupły, twarz ogolona, oczy chytne, uśmiech. Uśmiech Ronalda Page, jeden z najpromienniejszych uśmiechów męskich, znajdował się we wszystkich większych czasopismach amerykańskich w ogłoszeniach pasty do zębów.

— Then! — Proszę mi opowiedzieć zdarzenie — powiedział, siadając skromnie na schodkach.

Marek Sponti opowiedział jak umiał najlepiej, wśród ogólnego śmiechu, przebieg wczorajszego posłowania, wspomniawszy o swoim mistrzostwie w strzelaniu, pochwalił strzelbę, psa, opowiedział o pochwytceniu szczeniaka lisa, a wreszcie o indyku, uduszonym ku ogólnemu zdumieniu.

— Żadnego krzyku, żadnego szczekania? zapytał pan Page. — A jakie jest Pana zdanie o tej sprawie?

Marek Sponti nie miał o tym żadnego zdania. — Well! poprosiłbym o filiżankę kawy bardzo mocnej. Tymczasem proszę pokazać, gdzie jest kurnik indyków.

— O sto kroków stąd, za stodołą.

— A czy jest pan zupełnie pewien, że ten biedny indyk nie wyszedł sam?

— Jest to fizycznie niemożliwe; siatka jest jeszcze zamknięta. Chyba indyk wcale nie został zamknięty wczoraj wieczorem.

Pan Ronald Page uśmiechnął się. — Nie wierzę w wyjątki — rzekł. Poczem wyciągnął z kieszeni lupę i pochylił się, aby zbadać teren. Był zadowolony. — Ofiara — rzekł — została tu zaniesiona. Stało się to około pół do trzeciej rano.

Marek Sponti i pozostali popatrzyli na siebie. — To jest bardzo proste — objaśnił pan Page. — Pierw-



sze oświadczenie opiera się na tym, że na ziemi niema śladów indyka, tylko ślady lisa. Po drugie, ślady powstały, kiedy spadła rosa, a więc na krótko przed wschodem słońca.

Marek Sponti i inni stali osłupieni. — Czy ma Pan dobre cygaro? — zapytał detektyw. — Dziękuję. Proszę mi pokazać ofiarę.

Rządca pobiegł i powrócił z indyczką, którą przedłożył detektywowi. — Jest tłusta — zauważył ten z uśmiechem — a przytem delikatna, jak powinna być indyczka w kwiecie wieku. Chętnie bym jej spróbował. Będzie z niej świetny rosół.

— A czy się pan nie obawia — zapytał pan Sponti — że może być zatruta ukąszeniem lisa?

Słynny detektyw dotknął lekko krawata. — Gdyby w naszym zawodzie człowiek obawiał się wszystkiego... rzekł.

Tego dnia pan Page jadł z takim apetytem, że przyjemnie było patrzeć. — Macie tu cudowne powietrze, a wasze wina są znakomite, panie Sponti. Może pan będzie tak dobry, poczęstuje mnie jeszcze cygarem, i wskaże mi któryś z najmniejszych foteli... Gdyby pan czytał „Tajemnicę 137-ej ulicy“ lub mój traktat o winności niewinnego, wiedziałby pan, że chlubię się odkrywaniem najgorszych zbrodni bez ruszenia się z miejsca.

Zostawiono go samego, a służąca pilnowała, aby utrzymać z daleka dzieci, psy, ciekawskich, aby, na miłość boską, nikt nie hałasował. — Amerykanin myśli — mówiła.

Rzeczywiście, z górnego okna dawało się słyszeć to przeciągłe gwizdanie i mruczenie, które jest właściwe wielkim myślicielom pod ciśnieniem. Ale, niestety, jego medytacja nie trwała długo. Rządca wściekły krzyczał z podwórza, że pod słomą znalazł jeszcze trzy uduszone indyki. Pan Page zszedł z zapuchniętymi oczami. — Parbleu! — zawołał uszczęśliwiony;

oto dowód, że dobrze odgadłem. Zrekonstruujmy fakt. Małemu lisowi udało się uciec w nocy ze swojej obrozy. Popatrzcie na metalowe kółko a zobaczycie ślady zębów. Lis pobiegł do kurnika, zrobił rzeż, ukrył skradzioną rzecz i wrócił z jedną ofiarą. Potem, ci chutko, wrócił do swojej obrozy, aby stworzyć sobie alibi... Strzeżcie się zwierząt, które nie pracują — mówił, wchodząc do auta. — Niektóre zwierzęta są zmuszone żyć podstępami. — I odjechał, zabierając ze sobą indyczkę w celach naukowych.

Ale rządca nie dał się przekonać. Patrzył na lisa i kiwał głową. Dlaczego miałby powracać do więzów, skoro był już wolny?

Prawdą był fakt, że lisie szczenię nie urodziło się samo, było dzieckiem pary lisów z Val Mala. Matka poznała lisa, swego męża, pewnej zimowej nocy, kiedy śnieg zasłalał lasy, a księżyc wdierał się między pnienie wysokie, jasny, jak dźwięk trąby. I pokochali się, tarzając się po śniegu i gryząc się dla zabawy. Po tem z tego światła księżycowego narodziły się małe liski. Matka, ujrzawszy swoje małe ślepe dzieci, zapłakała gorzko. Wszystkie matki-lisy myślą, że dzieci ich są ślepe, ale to nieprawda. Po siedmiu dniach małeństwa otworzyły oczka i poruszały się już same. Po wstało zagadnienie mieszkania: potrzebny był lokal obszerny, z kilkoma pokojami i korytarzami, ale nie łatwo było znaleźć go w lesie. Co robić? W sąsiednim gąszczu mieszkał borsuk, stary kawaler, trochę zdziwaczka, o nerwowych tikach, ale lubiący czystość. Był on panem gęstwiny. Lisy uciekły się do podstępu. W dzień, kiedy borsuk spał, przynosiły pod drzwi jego domostwa co tylko znalazły brudnego i wydającego nieprzyjemną woń; wreszcie borsuk postanowił się wyprowadzić. Tak więc lisie szczeniaki dostały piękne mieszkanie i nie kichały już, kiedy padał deszcz lub śnieg. Przyszła wiosna, kiedy cały las świeżył się. Naokoło wszystko było ukwiecone, paproć rosła wysoko. Noc była tak piękna, że śmierć nie była straszna dla nikogo. Szczeniaki miały wszelkie możliwe zabawki, które znosił im ojciec ze swoich wycieczek: cygara z sitowia, stary but, żabkę. Kiedy było ładnie, matka wychodziła ze swymi dziećmi, ubranymi w szarą wełnę. Prowadziła je na spacer, aby pogrzały się na słońcu, lub do szkoły do starego lisa, łysego i kulawego, ale bardzo mądrego, który chlubił się tym, że odgryzł sobie nogę, aby uwolnić się z pułapki. Nauki starego były bardzo proste, ale streszczały wiele zagadnień.

— Linia prosta — mówił — jest najdłuższa między dwoma punktami, gdyż na niej spotyka się śmierć. Szukajcie nocy, nie dnia. Kiedy wchodzić do jakiej zagrody, poprzestawajcie na małym: bądźcie uczciwi. Wietrzcie zawsze naokoło siebie: życie i niebezpieczeństwo mają swój zapach. Rozglądajcie się i zapamiętajcie najmniejszy drobiazg. Nie okazujcie nigdy, że jesteście lisami; jeśli chcecie wyrazić myśl waszą głośno — udawajcie psy; czekajcie. Na polowaniu pamiętajcie, że i wy jesteście zwierzyną: rozglądajcie się wokoło, przysiadajcie często, słuchajcie, co mówi ziemia. Zranieni, nie wyście, stawajcie za wiatrem i lećcie się korzeniami chrzanu. Nie obawiajcie

się trzasków, obawiajcie się szmerów, i chrońcie się najlepiej w zbożu. Strzeżcie się grzybów trujących i bierzcie często rycynę na przeczyszczenie.

Nauka jednak trwała krótko. Pewnej nocy szczeniaki długo czekały na ojca, czekały na próżno. Ojciec nie wrócił. I liski musiały porzucić szkołę i same myśleć o pożywieniu. Nie można powiedzieć, żeby były ubogie, gdyż ze śmiercią ojca przypadły im w dziedzictwie wszystkie ziemie i wszystkie kurniki w promieniu wielu kilometrów. Poza tym dwoje z rodzeństwa umarło na kaszel, trzecie od ukąszenia żmii. A wreszcie, pewnego letniego wieczora, nastąpiła rzeż. Psy ich wytropiły. Przybiegli ludzie z kijem, który grzmi, strzelali, zniszczyli jamę. Matka skoczyła pierwsza, aby bronić swoich sierotek. Ale nie zdołała ich uratować. Ludzie zabili dwoje młodych, i porwali trzecie, zabierając je ze sobą.

Tego dnia lisica chodziła beczynn timer po lesie. Zeszła noc. Zdawało się, że wszystkie gwiazdy są byle jak rozmieszczone; wszechświat był rozbity, wywrócony. Matka wyszła z zarośli, weszła za swoim synkiem, błądziła po polach. Wreszcie poczuła go w odległości dwóch mil i pogalopowała przez drogę, ze spuszczoną głową, wążąc ślady.

Syn był w tym domostwie. Ale co zrobić, żeby się tam dostać niepostrzeżenie? Jeżeli lisek zacznie płakać, psy się pobudzą. Matka cicho obeszła dom, stanęła pod wiatr, weszła na podwórze. Zobaczyła syna, rzuciła się na niego i chwyciła go za pyszczek, aby się nie odezwał. Potem wgryzła się w obrozę, aby go uwolnić; ale okazało się to niemożliwe, coś twardego zgrzytało jej pod zębami. Wówczas zaczęła płakać. Płakała, aby nikt tego nie spostrzegł, cicho cichutko, na nosku swego synka, płakała jak tylko matki płaczą. Syn zamruczał, że jest głodny. Matka pobiegła do kurnika, zadusiła kilka indyków, przyniosła mu jednego. Podczas gdy syn zajał, matka liła go, myła całego.

Potem wstał świt. Trzeba było odejść. — Będę wracać tu co noc — szeptała matka, liżąc mu pyszczek. Ale nie mogła oderwać się od syna. Trzeba było odejść tak, aby on nie zapłakał. Wpadła na dobry pomysł, fiknęła kilka koziołków, żeby rozbawić małego. Szczeniaki roześmiali się i patrzyli radośnie na matkę, potrząsając ogonem. Lisica zrobiła salto mortale w tył, drugi skok i trzeci. Oddaliła się w ten sposób od syna o jakie dwadzieścia kroków, tak, że małe w półmroku ledwie ją dostrzegał i już zaczynał skomleć. A lisica oddaliła się klusem przez drogę, aż stracił ją z oczu.

Ale matka nie odeszła daleko. Kiedy wstało słońce, jaśniejące płomieniem, siedziała jeszcze na kupie kamieni i patrzyła zdala na swego synka. Ten zwinął się w kłębek i zasnął, zasłaniając sobie oczy ogonem od słońca.

A matka z oddali patrzyła wciąż na niego. Potem ludzie wstali. Lisica usłyszała otwieranie okien, szczenie psów. I odeszła. Ze spuszczoną głową pobiegła wśród pól, z bolesnym chłodem w sercu.

Fabio Tombari

FABIO TOMBARI, znany młody powieściopisarz, dwukrotnie nagradzany, autor: „Tutta Frusaglia“ i „La Vita“.



1. S. Maria Maggiore: Zwiastowanie — Mozaika z V w.

O MALARSTWIE TOSKAŃSKIM EPOKI ODRODZENIA

1. Wstęp.

Zwiastowanie. — Jaka była geneza takiej, czy innej maniery malarskiej w epoce Odrodzenia; z jakich danych i przesłanek wypływają, tak ostro zarysowane w Renesansie włoskim, różnice między dwiema głównymi szkołami malarskimi, florencko-toskańską, a wenecką?

W krótkim tym wstępie do szkicu malarstwa w Toskanii postaramy się uchwycić rozbieżności tych dwóch szkół, biorąc za sprawdzian jeden i ten sam temat malarski o charakterze religijnym, ujęcie którego pociągnęło wszystkich prawie wielkich malarzy. Tematem tym, tak powszechnym w sztuce włoskiej, jest Zwiastowanie; zaznajomiwszy się z jego historią weźmiemy go sobie za przewodnika, stwierdzając na nim, jak na kamieniu probierczym najistotniejsze różnice między Toskanią a Wenecją, różnice techniki i ujęcia, odmienność ożywiającego je ducha, oraz różny ich instynkt piękna i przepychu. Jednocześnie zaś dzieje jego przedstawia nam drogę, jaką przebyła rodzima sztuka włoska od chwili upadku pierwszego cesarstwa rzymskiego.

Punktem dramatycznym tajemnicy wcielenia Słowa Bożego jest chwila, w której Archanioł Gabriel ukazuje się zdumionej Marii, aby rzec jej: „*Bądź pozdrowiona, łaskiś pełna*”... Uwadze malarzy i rzeźbiarzy, kuszących się na przestrzeni tylu wieków o odтворzenie tej epicznej sceny nie uszła jej siła i głęboć, a jeśli wewnętrznym pragnieniem artysty było iść za dogmatem i wiarą, musiał on ocenić wagę chwili, w której wszystkie siły uniwersalne czekają w zawieszeniu na owo nieuchronne, a jednak wolne „*fiat*”, na którego ostrzu czai się świadomość najwyższego cierpienia i najwyższej chwały.

Od łagodnych i prostych prymitywów, aż do złożonych w ujęciu i niespokojnych, „grzesznych” artystów szesnastego stulecia, temat Zwiastowania łączy jak najczystszy klejnot w łańcuchu arcydzieł. Żyje jakimś swoim własnym życiem, łączy jakimś własnym światłem, ujarzamia i zachwyca artystów swym wdzie-

kiem, który szczególnie Toskańczycy potrafili zrozumieć i oddać z tą subtelnością ujęcia jaka cechuje ich szkołę. „Szkoly” północnej Italii, poza Wenecją, wykazywały dla Zwiastowania, jako tematu malarskiego, mniej zainteresowania, czy też mniej zgłębiły i rozwinęły jego elementy. Wenecja — ze zwykłą dumą i zdecydowaniem przyswaja sobie ten temat tak, że oddaje nam go w całkowicie nowej i odmiennej formie, formie powstałej z apoteozy barwy i rozkochania w przepychu.

W ziemi tokańskiej Maria ze Zwiastowania pozostanie do końca postacią najczystsza i najjaśniejsza i nie będzie jej nigdy odebrana prostota i poetyczny wdzięk; nie uczynią tego nawet zapatrzone w ziemskie ideały piękności grupy malarskie XV-go wieku, ani pogrążeni w teoretyczno-naukowych abstrakcjach artyści XVI-go stulecia.

Jakież były elementy zasadnicze, elementy historyczne, na których opierali się artyści wszystkich wieków, aż do połowy XV-go, co najmniej, dla zacerpnienia natchnienia do przedstawienia takiej sceny, jak Zwiastowanie, jak na te elementy reagowali oni i jak je ujmowali?

Jedynymi danymi historycznymi, mogącymi służyć za podstawę ujęcia Zwiastowania są Ewangelie i apokryfy.

Z czterech Ewangelistów, dwóch pomija milczeniem oznajmienie Marii Dobrej Nowiny przez Anioła. Marek nie wspomina o tym zupełnie. Jan, czwarty ewangelista, ogranicza się do przeprowadzenia boskiego pochodzenia Chrystusa. „*Et verbum caro factum est, et habitavit in nobis*”. (Roz. I, 14).

Mateusz, choć mówi o Zwiastowaniu, lecz krótko, raczej informacyjnie, niż opisowo wspomina o zstąpieniu Ducha Świętego, a jednak potrafi lakonicznie swe świadectwo natchnąć powagą i pewnością boskiego Zdarzenia. „*A narodzenie Jezusa Chrystusa stało się tak: gdy Maria, matka jego, poślubioną była Józefowi, pierwaj niż się zeszli, okazała się brzemienną z Ducha Świętego*”. (I, 18). O ukazaniu się Marii Anioła Mateusz nie wspomina ani słowem.



2. Zwiastowanie — Stara materia (z VI-go w.)

Anioł, wedle ewangelii św. Mateusza, ukazuje się we śnie Józefowi, aby wyjaśnić mu brzemienność Marii.

Lecz świadczy on dalej, że to „stało się z Ducha Świętego” (I, 20). Jest to surowy element wiary, pozbawiony ozdób, wolny od formy. Z niego czerpią następnie pierwsi malarze chrześcijańscy, z niego czynią kręgosłup swej interpretacji, mimo, iż dla zrealizowania zasadniczych składników dzieła muszą zwrócić się do trzeciego Ewangelisty, którego o ilej lepiej zrozumieją i zilustrują artyści wczesnego Renesansu! Oni to dopiero potrafią ocenić w swej sztuce element nowy, dogmatyczny i legendarny zarazem, przez Łukasza do sceny Zwiastowania wprowadzony, element cudownej poezji. Bowiem pierwszym artystom chrześcijańskim, zarówno jak i artystom całego średniowiecza, wystarczył dogmat w swej najsurowszej i najprostszej postaci. Ich ujęcie przy prymitywności środków i słabym polocie fantazji, z tekstu Łukasza z trudem potrafi zaledwie wydobyć ludzkie i realne formy kompozycji. Lecz artystom wczesnego Odrodzenia, kiedy to zarówno w życiu jak i w sztuce rozpośczał się wewnętrzny rozkład wartości moralnych i religijnych, ze szczególnym przekładaniem odruchów czysto poetycznych nad ciasną spekulację historiograficzną, nie mógł już wystarczyć suchy dogmatyzm; bowiem już się byli wyzwolili i z pełnym entuzjazmem i najszczerzą naturalnością biegli czerpać z tego źródła zachwycającego liryzmu, z tej pełni ziemskiego nieomal czaru, jaki tchnie z tekstu św. Łukasza. Bizantyńskie średniowiecze wtłoczyło formy w ramy ascetyzmu, w których piękno było zimnym blaskiem,

zaś rzeczywistość nagim zsumowaniem wartości; każde dzieło odzwierciedlało życie, lecz życie odbijało się w sztuce sztywnie i zastygłe. Renesans od swego zarażenia jest trzepotem skrzydeł; dzieło sztuki staje się bajką, życie odbija się w jego poezji jak w zaczarowanym zwierciadle.

Rozwinięcie. Przebiegnijmy tekst ewangelii według św. Łukasza i zanotujmy podstawowe czynniki, jakie przyciągnęły uwagę pierwszych malarzy chrześcijańskich, kuszących się o przedstawienie doniosłej sceny Zwiastowania.

„I WSZEDŁSZY Anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaskiś pełna; Pan z Tobą; błogosławionaś Ty między niewiastami.

A ona ujrawszy go ZATRWOŻYŁA SIĘ na słowa jego, i MYŚLAŁA co by to było za pozdrowienie.

I rzekł jej Anioł: Nie bój się Mario, albowiem znalazłaś łaskę u Boga.

I oto, poczniesz w żywocie, i urodzisz syna i nazdasz mu imię Jezus...

A Maria rzekła do Anioła: Jak się to stanie, kiedy męża nie znam?

I odpowiadając Anioł rzekł jej: Duch Święty ZSTĄPI NA CIĘ i moc Najwyższego ZACIENI CIĘ.

Maria zaś rzekła: Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa twego.

I odszedł od niej Anioł”. (I, 28).

Lecz w obliczu tego tak potężnego opisu, bogatego w dramatyczność uczucia, światło, potęgę i ciepło, pokorny i prześladowany artysta katakumb zdołał tylko uchwycić dwa zasadnicze motywy, konieczne do wyrażenia tej sceny: „I wszedłszy do niej Anioł, rzekł”: i „Maria rzekła: Otom ja służebnica pańska”. Ruch anioła, który wchodzi i oznajmia; poddanie się Marii woli Pana. Inne cenne elementy i to nie tylko dekoracyjnej natury, zostały przez niego odrzucone, czy, że nie odczute, czy też zbyt trudne do oddania. Jest tu nie pozbawiona szlachetności i siły suchość, która przetrwa już przez cały okres sztuki wczesnochrześcijańskiej, potem romańskiej i wreszcie gotyckiej. Bizantyzyzm otworzy jakby nawias, w którym temat nasz wzbogaci się tylko w ciężkie i niepotrzebne mu elementy dekoracyjne. Artysta katakumb, dekorator podziemnych sklepień, w twórczości swej posługiwał się wzorami czerpanymi z codziennego swego życia i otoczenia, a przekładając je na język sztuki musiał z konieczności wzorować się na sztuce otaczającej go — sztuce pogańskiej. Za przykład niech posłuży rycina 3.



3. A — Zwiastowanie, fresk w katakumbach Priscylli — III W. — Z płaskorzeźby greckiej — C. — Z fresku pompejańskiego

Fragment A przedstawia Zwiastowanie nieznanego autora z III w., odkryte w katakumbach Priscylli w Rzymie. Fragment B jest reprodukcją części płaskorzeźby greckiej i przedstawia Parysa w rozmowie z Heleną; wreszcie na rysunku C widzimy Telemaka w chwili, kiedy przynosi Penelopie wieści o Ulisiesie. Pierwszym, który w Italii zwrócił uwagę na wyraźne punkty styczne dzieła chrześcijańskiego z dwoma utworami pogańskimi był N. Baldoria, w artykule ogłoszonym w *Italia Illustrata* w r. 1865.

Helena — Penelopa — Maria; Parys — Telemak — Gabriel. Sztuka skojarzyła dogmat chrześcijański z mitem i legendą w zastanawiającym podobieństwie formy, postawy i gestu, którego nie można nie stwierdzić. Nie jest to zresztą rzeczą ani nową, ani niezwykłą, bowiem cała pierwsza sztuka chrześcijańska, czy to malarstwo, czy rzeźba, wykazuje stałą swą zależność i pochodzenie. Lecz choć pokrewieństwo jest niewątpliwe, choć pochodzenie jest tak jasne... to przecie różnica jest olbrzymia. Nieznany artysta chrześcijański o duszy prostej i prostszej jeszcze fantazji, przejęty swym zadaniem, rozpalony potęgą tematu, pędzłem swym otworzył przepaść, która rozdziela i oddala bezkompromisowo mit od dogmatu w życiu i sztuce.

Na płaskorzeźbach greckich Helena króluje jak wytworna i zalotna dama, w swym afektowanym, a jednak ponętym geście fałszywego zawstyżenia. Szata otula jej postać z wyszukany wdziękiem, podkreślając gust i kokieteryję tej, która ją nosi. Artysta grecki streścił epokę, otoczenie, temat, z właściwą dojrzałością sztuce swej rasy, czarowną i pogodną powieśnością.

Inaczej Penelopa. Surowa, owiana atmosferą powagi, godności i solidnego realizmu tak drogiego sztuce rzymskiej okresu klasycznego. Ta scena jest uroczysta, obmyślana, zamierzona. Jest tu już jakiś inny element niż w poprzedniej scenie, a różnica istniejąca zależy od czegoś innego niż różnicy w temacie. Tymczasem właśnie od różnicy tematu zależy, moim zdaniem, rozłam między dwoma poprzednimi, a ostatnim fragmentem przedstawiającym ujęcie chrześcijańskie. Artysta katakumb idący wiernie śladem swych pogańskich wzorów we wszystkim, co dotyczy postawy i gestu i powtarzający za nimi wspólne motywy sztuki swej epoki i świata, w którym rozgrywa się jego życie, potrafił jednakże natchnąć swe dzieło, być może z dziecinną nieświadomością, jakąś nową treścią tak odmienną, duchem tak nowym, całą doktryną swej „sekty“, zamykającej już w sobie przyszłą religię świata. Jest naśladowcą i twórcą zarazem. Beztraska elegancja, wytworny strój Heleny nie odpowiada pojęciu Dziewicy wyznawanej przez prześladowanych niewolników i biedaków wielbiących swego Boga w mroku i ciszy; pogodna wyniosłość Penelopy nie mogła również odpowiadać pojęciu „Panny pokornej“, „Matki miłosierdzia“. Wyrasta więc łagodna „Ancilla Domini“, której postać po przemianach bizantyńskiego odrętwienia i nabraniu nowego rumieńca w romańskiej grubej prostocie, w ogólnych zarysach ujrzymy bez zmiany w dziesięć wieków później.

Z punktu widzenia sztuki jednakże, te dwie samotne postacie Zwiastowania w katakumbach Priscylli są jeszcze nieme. Maria zaledwie nam tu umie powiedzieć swe imię. Jej ekspresja streszcza się w akcie pokornego poddania. Jej jedynym zbytkiem jest jej trochę dziecinny wdźwięk. Gabriel ze zbytnim lakonizmem szkicuje raczej niż przybiera postawę tego, który przynosi ważne posłannictwo. Brak mu skrzydeł, łaski podróżnej (czy berła, czy lilii) i wiemy, że nie uklęknie, że nie potrafi uklęknąć przed Pa-



4. Pistoia, S. Bartolomeo in Pantano: Guido di Como — Fragment ambony (XIII w.)

nienką Zwiastowania. Jest on bratem owych słynnych dwóch Królów z Hołdu Mędrców w katakumbach św. Piotra i Marcelina; w szatach o kroju wschodnim, w czapkach frygijskich, składających dary Dzieciątku siedzącemu na kolonach Marii.

Styl jest impresjonistyczny i ciekawie przypomina impresjonizm naszych czasów, tak zwięzły i lakoniczny, że podejrzewany nawet o słabość techniki i fantazji. A jednak ta maniera treściwa, a niedbała, mająca na uwadze kompozycję, a gardząca szczegółem, którą wielu krytyków przypisuje nawet trudnym warunkom pracy w słabo oświetlonych katakumbach, była powszechnie stosowana przez malarzy cesarstwa rzymskiego.

Dwie osoby Zwiastowania zmieniają się i udoskonalały w przebiegu wieków; lecz atmosfera, otoczenie, ujęcie dogmatu pozostały niezmiennie przez cały okres średniowiecza (fig. 2). Rozwój postaci wpływał nie w niewielkim stopniu na interpretację dogmatyczną, będą to przemiany przejściowe, zależnie od tej czy innej mody artystycznej; lecz temat wzbogacił się jednak dzięki nim w cały szereg drobnych elementów. Prawdziwe zmiany w całości kompozycji nadejdą później, z biegiem wieków i będą wówczas wskaźnikami nowego ducha interpretacji, coraz to dalszego od dogmatu wskaźnikami wpływów uczucia, wyobraźni, wierzeń ludowych, na sztukę i artystów, wpływów, z którymi jednak zawsze się harmonijnie zgodzą swoiste tradycje i subtelny zmysł estetyczny poszczególnych „szkół“.

Przemiany. Po wyjściu z katakumb „Ancilla Domini“ coraz to nowym ulegać będzie zmianom. Zwłaszcza sztuka bizantyńska, sztuka mozaiki wprowadzi ją w świat zupełnie jej obcy; świat, w którym pozostanie sztywna, coraz sztywniejsza pod ciężarem brokatów, złota i klejnotów, Królowa w chwale, na tronie z hebanu i słoniowej kości. Kapłanka bizantyńska o spojrzeniu twardo utkwionem w zimne dalekie firmamenty (fig. 1).

Pomimo kultu kościoła wschodniego dla Marii, sztuka bizantyńska, czy bizantynizująca, nie pojęła lub przynajmniej nie potrafiła wykazać, że pojęła dogmat Boskiego Macierzyństwa. Starając się zachować formy odziedziczone po artyście katakumb, nie oparła się przecie wewnętrznej potrzebie coraz to okrutniejszego zwiększania przepychów wschodniego kołorytu, symetrii gestów i niewyraźności oblicza i doszła wreszcie do przekształcenia Marii w bóstwo o swoistej piękności, lecz o rysach sztywnych i twardej, o linii suchej i nieruchomym spojrzeniu. Jej

nieśmiała słodycz zmienia się w zastygły wyraz wewnętrznej cierpienia.

Dokoła Dziewicy wspaniale złote tła świecą ziemnym blaskiem. Tak mało królewski na fresku z katakumb tron jej staje się pysznym; klejnoty rozsiane są dokoła; świta aniołów poprzedza Zwiastuna, lub postępuje za nim.

Lecz takie zabalsamowanie i skamienienie, dochodzące niejednokrotnie do tajemniczej, a potężnej wspaniałości, pomogły tradycji do zachowania ustosunkowań, do utrzymania tej sceny w jej pierwotnych liniach. Odziedziczyła ją po bizantyzmie sztuka romańska, aby ją przekazać włoskiemu gotykowi i sztuce Giotto.

W sztuce romańskiej Anioł i Maria tracą nieco swej sztywnej drewnianości, oraz bizantyńską najwyższą obojętność wyrazu, lecz jednocześnie z nabawieniem ruchu i głosu obie te postacie stają się grube, półdzikie, pozbawione wszelkiej szlachetności, jak np. w słynnej płaskorzeźbie katedry w Fano, czy w zawilej ornamentacji kapitelu odrzwi w S. Andrea w Pisto. Wyjątek stanowi płaskorzeźba na chrzcielnicy z pierwszej połowy XII w. w kościele S. Giovanni in Forte w Weronie. Tu autor potrafił żywo uduchowić przestrach Marii i oddać z prawdziwą maestrią jej instynktowny, szybki ruch do ucieczki. Przypomnijmy sobie o tym w S. Croce we Florencji przed płaskorzeźbą (XV w) dłuta Donatella. A jednak mimo ich niezdarności, te kompozycje romań-

skie mają w sobie coś intymnego, bardziej i lepiej ludzkiego i bardziej łacińskiego. Aż wreszcie w Zwiastowaniu Guida da Como w Pisto (fig. 4) zauważymy jakby pierwszy odruch, pierwszą obietnicę przebudzenia. Kamień ożywa. Postacie odnalazły swoją rzeczywistość, przypominają sobie swe imię, wiedzą znów kim są, skąd przychodzą i dokąd się kierują. Są znów wreszcie świadome. W tym dziele romańskim jest już zapowiedź nowej ery.

W początkach gotyku Maria, zupełnie już świadoma siebie, stanie się Panią Macierzyńskiej Radości, Królewską Oblubienicą Pana. Oblicze jej przybierze wyraz powagi, właściwej jej chwale i słodyczy, właściwej obliczu matki. W sztuce XIV i XV w. zmieni się ona w wyidealizowaną ziemską madonnę, nie pamiętną już ziemnych tradycji scholastycznego dogmatyzmu. Później jeszcze stanie się wyrazicielką wysublimowanego w cierpieniu najboleśniejszego z idealizmów, i będzie miała w obliczu odbłask swego tragicznego przeznaczenia.

Ale i Anioł ze skromnego wędrowca, z posłańca bez skrzydeł i aureoli przekształcać się będzie pozwoli, aż wreszcie stanie się jaśniejącym Gabrielem, o wielkich tęczowych skrzydłach, spływającym z niebios na ziemię i niosącym wieść od Pana.

A jednak linia zasadnicza i centralna kompozycji niewiele się zmienia i przekazywana zostaje, jak zobaczymy w formie tradycyjnej, wedle nauki Kościoła.



5. Firenze, Battistero — Anioł Zwiastujący (XIII w.)



6. Firenze, Battistero — Anioł Zwiastujący (XIII w.)

Temat Zwiastowania, poprzez analizę dwóch swych postaci, ich przekształceń i ich wyrazu, otoczenia, motywów drugoplanowych, i ich zmian, lepiej niż każdy inny może pozwolić nam poznać historię zmysłu religijnego artystów różnych epok, zdradzić nam kiedy dzieło sztuki umiało wznieść się do wyżyn modlitwy, a kiedy zaczęło się perlić w uśmiechu i pieśni.

Symbole. Zwiastowanie, jako temat malarski wnosi ze sobą całą konwencjonalną symbolikę dekoracyjną, mającą swoją historię i swoje znaczenie; wyjaśnienie jej i poznanie pomoże nam odnaleźć właściwą interpretację drobnych elementów, tak ulubionych przez artystów XIII w., a przekazanych przez nich potem i późniejszym plótnom. Choć czasem wydają się one zależne od kaprysu i fantazji malarza, są to szczegóły nie przypadkowe i mają prawie zawsze swoją właściwą rację bytu, najczęściej dogmatyczną.

Jednym z najjaśniejszych symbolów w Zwiastowaniu, tym, który przemawia natychmiast do naszej wyobraźni i od razu przez nią jest pojęty, jest niewątpliwie lilia w ręku Gabriela. Ta lilia, którą go tykający Ruskin nazwał „kwiatem samego Zwiastowania“, a Maeterlinck określa tak: „Nieziemny kielich o sześciu srebrnych płatkach, którego szlachectwo poczęło się wraz z Bogiem, Lilia niepamiętna, wznosi swe berło prastare, nietknięte, boskie, które stwarza wokoło siebie krąg czystości, ciszy, światła“. Lilia stała się emblematem czystości, kwiatem Matki Boskiej, symbolem jej czystości. Lecz może zainteresować pytanie, skąd wziął się początek tej tradycji, i w jakiej epoce kwiat ten nabrał takiego znaczenia idealnego i religijnego. Późno. Lecz pochodzenie jego jest królewskie. Słowo „anioł“, pochodzące od greckiego słowa, oznaczającego „wieść“ miało ogólne znaczenie „posłańca“ i późno dopiero w następstwie częstego używania go przez tłumaczów Pisma św. (z hebrajskiego *mal'akh*) nabrało ono znaczenia wybitnie religijnego. poczęło oznaczać pośrednika między Bogiem, a ludźmi. Zwróćmy uwagę na Anioła

Zwiastuna, Posłańca w interpretacji pierwszej epoki, oraz szczególnie epoki bizantyńskiej. Zauważymy, że trzyma on w ręku berło (fig. 5), oznakę władzy i królewskości posłannictwa niebieskiego, tak samo jak, ze względów hagiograficznych, wkładano gałąź palmową w ręce osoby przedstawiającej męczennika. Berło było rozszczerzone u góry, kończyło się jak rozchylony czterolistny pączyk, tak właśnie jak wygląda kwiat lilii przed rozkwitnięciem. To znów Anioł — w obrazach — opiera się na lasce pielgrzymiej (fig. 6), symbolu podróżnika, przybywającego z daleka. Takim ukazują go nam najpiękniejsze dzieła, takim zwłaszcza jest w sztuce bizantynizującej. I oto powoli, jakąś tajemniczą potęgą paczek lilii zaczyna się na królewskim berle rozchyłać. Archanioł Orcagna np. trzyma w dłoni lodygę z kwiatem jeszcze nie rozwiniętym, jeszcze w pąkach. Lecz już w XII w. kwiat wykwiła z niego promienny (fig. 7). Nawet laska pielgrzymia wypuszcza listki, zielenieje, żyje. Od tej chwili Anioł nie wypuści już z dłoni kwiatu chwały, który stanie się w kulcie ludowym symbolem Najśw. Marii Panny.

Są i warianty. Simone Martini i Taddeo Bartoli m. in. włożyli w dłoń anioła ze swych Zwiastowań gałąź oliwną. Wówczas lilię znajdziemy w wazonie, który począwszy od XIII i XIV w. pojawia się między Aniołem a Marią. W innych Zwiastowaniach natomiast widzimy gałąź palmową, znak zwycięstwa nad śmiercią i życia nieśmiertelnego, zrodzony prawdopodobnie z opisu archanioła Gabriela, jaki daje nam Dante:

Perch'egli è quegli che portò la palma
giuso a Maria, quando il Figliuol di Dio
carcar si volle della nostra salma.

(Paradiso XXXII, 112—114).

Lecz symbolika Zwiastowania zostawia jeszcze swobodne pole do badań, które prowadzą do najciekawszych i najbardziej nieoczekiwanych wniosków.

Carlo Verdiani

(c. d. n.)



7. Paryż, Louvre — Neri di Bicci: Zwiastowanie

Pięćsetlecie urodzin Andrea del Verrocchio

Trudno jest określić dzień, ale wiemy dzisiaj na pewno, że w roku 1436, w domu majstra ceglarza (w późniejszych latach — urzędnika podatkowego), Michele del Cione, przyszedł na świat syn, Andrea, od mistrza złotnika, Giuliana de'Verochi, nazwanego del Verrocchio. Prawie całe życie swoje spędził we Florencji i całą twórczość swoją związał z rodzinnym miastem i z jego rodem naczelnym — z Medyceuszami. Jego artyzm i jego ręce wykonały ów suto ciężkimi bronzami dekorowany sarkofag z porfiru dla braci Piotra i Giovanniego Medyceuszów, w San Lorenzo we Florencji, jego chłopięcy „Dawid“, odlany w bronzie, miał zdobić fontannę w pięknej wiejskiej willi Medyceuszów — w Villa Careggi, a słynny aniołek z delfinem, dzisiaj zdobiący podwórzec Palazzo Vecchio, miał dekorować tę samą willę. Verrocchio, a nie kto inny, rzeźbił portrety Juljana i Wawrzyńca Medyceuszów, obmyślał turnieje na cześć ukochanych ich kobiet — Lucrezii Donati i Simonetty Vespucci, a wreszcie wyrzeźbił słynną panią o pięknych włosach — może właśnie Lucrezię Donati, którą miłośnicy Leonarda da Vinci chcą jemu przypisać, bo była pierwszym portretem Pięknej Pani w tym wieku od kryć i zachwyków.

Dopiero w ostatnich latach życia Verrocchio opuścił Florencję, wezwany do Wenecji, by wykonał tam pomnik kondotiera Wenecji, Bartolomea Colleonego, który miastu zapisał wielki majątek, stawiając jednak

spektywy, rzeźbiarza, snycerza, malarza i muzyka“, jak go nazywa Vasari, który w twórczości Verrocchia nie znajduje zbyt wiele rzeczy i dzieł bardzo ciekawych, przeszłoby do potomności jako życie mistrza i wychowawcy wielkiego Leonarda, Perugina, Lorenza di Credi, gdyby jego własna osobowość nie stano-



Fragment pomnika Colleonego w Wenecji



Fragment pomnika Colleonego w Wenecji

za warunek postawienie mu konnego pomnika na placu św. Marka. W czasie wykonywania tej pracy Verrocchio umarł. Miał wówczas lat zaledwie 52. Ciało jego zawiózł do Florencji i pochował w kościele S. Ambrogio najukochańszy jego uczeń, Lorenzo di Credi.

I może to krótkie życie „złotnika, znawcy per-

wiła dziwnego zwrotu w sztuce Florencji XV wieku, ale zwrotu skonstatowanego dopiero przez historię, wiele dziesiątków lat po jego śmierci.

Verrocchio był jakgdyby instrumentem, przez który duch przełomu tej epoki wyraził się w sposób najbardziej zdecydowany, a jednocześnie najbardziej delikatny. Był jakgdyby wypowiedzeniem w formie idei, zawartych w księgach Albertiego. Wszystko, co powstawało przed nim, miało na sobie nalot ciężkiej samorodnej formy Florencji trzeciego, jaka cechowała budowlę, rzeźby, malowidła. Jeszcze pokutowały tam nawyki giottystów i braci Pisanów... „La sobrietà“, skrajna powściągliwość w wyrazie formy, unikanie wszelkiego krasomównictwa, zwartość formy ciała, głowy, szaty, która przylega tak ściśle, że kamienia niemal nie rozszczepia, drwiące usuwanie jakiegokolwiek myśli o dekoracyjności, o linii zbyt organicznej, chociaż wdzięcznej ornamentacji — wszystko to było nie tylko hasłem czy nakazem, ale naturą epoki, która tworzyła sztukę od podstaw.

Styl surowy, poważny, tragiczny i pełen patosu w swojej powadze — to sztuka Florencji do dni Albertiego i Verrocchia.

Leon Baptysta Alberti swoimi pismami, Verrocchio zaś, wiele lat przed Botticellim, własną twórczością, wprowadzają nowy prąd do rzeźby, do malarstwa Florencji. Do surowej powagi i monumentalnego patosu pragną dodać walor estetyczny. Al-

berti stwarza dla siebie nowe pojęcie — „la vaghezza“, piękno. Rozpisuje się wiele o linii ornamentacyjnej, jakby uniesionej wiatrem, pełnej zakrętów i załamania, których treścią jest tylko wdzięk rozwianych włosów, wstęg czy lotnych ruchów. Żąda dla linii po lotu, igraszki, zabawy, a nie organicznej zwięzłości.

Jest w tym wiedza Grecji, jaką Alberti wpoił w mistrza rzeźb z Tempio Malatestiano w Rimini, w Agostina di Duccio, ale gdzieś u spodu psychiki istnieje może również załazek odradzającego się neogotyizmu.

Ta sama przemiana zachodzi w dziele Verrocchia. Ciała stają się bardziej wiotkie, jego linia obrysu formy szuka elegancji i udelikaca, pragnie lekkości ruchu, biegu, przezwycięża patos masy, nadaje lotność jej ciężarowi.

Jego sarkofag Medyceuszów nie chce więcej ważyć samą masą formy i jej proporcją, czy architekturą — bawi oczy wielką nadbudową motywów dekoracyjnych, odchyła ściśle zamknięte ramy form renesansowych i barokizuje, zmiękcza surową formę Donatella, Rossellina, Mina da Fiesole. Tam rzeźba dekoracyjną spaja się ściśle z płaszczyzną sarkofagu. Tutaj dekoracja staje się ornamentem, wychodzącym poza linię bloku. Zwartość renesansowa zostaje przzerwana.

W szaty Madonny czy Chrystusa ta sama potrzeba motywów ponadorganicznych wprowadza radosny element załamania, fantazji, polotu, odrywa szaty od ciała, do którego były przywarte potrzebą zwartości kamienia, daje im ich własne życie ornamentu: formy szat grają, nie obciążając własnym swoim istnieniem kształtu ciała czy twarzy, jak to się zdarzało w gotyckich rzeźbach Niemiec tej samej epoki.

Ale nie tu kończy się znaczenie jego twórczości — spod jego rąk wyszła pierwsza nowoczesna kobieta rzeźby florenckiej — wspomniany już, przypuszczalnie portret Lucrezji Donati, słynnej wówczas we Florencji ze swych pięknych rąk. W historii portretu, w samej genezie portretów kobiecych Leonarda, w samym pojęciu piękna kobiecego portretu, Verrocchio dokonał tutaj czynu przełomowego. Ciekawe jest, jakimi drogami psychiki ten właśnie skromny człowiek doszedł do nowej koncepcji postaci kobiety.

Kim był Verrocchio w życiu codziennym? Wiemy, że był złotnikiem, ale wiemy również, że był muzykiem, że był więc naturą raczej marzącą. Znamy jego portret. Pozostawił go nam jego uczeń, Lorenzo di Credi. Kiedy go portretował, Andrea Verrocchio mógł mieć lat około czterdziestu. Twarz miał okrągłą, dobrotliwą, czoło dość wysokie, wypukłe, jakie miały muzycy, typowe spojrzenie obserwatora i badacza, usta miękkie, raczej, mówiące o dobroci, niż o energii — w całej postaci spokój, pewność siebie, ale w twarzy, w psychice, w opanowaniu uczuć raczej delikatność człowieka nieśmiałego, miękkiego, zamkniętego w swojej pracy, umiającego w cichości ulegać zachwytem w sposób nad wyraz silny, nieśwolniczy. Nie był żonaty — wyzycie się jego w portrecie, pełnym wdzięku, kobiecego powabu i nowego piękna — mógł to być przejaw jego miłości, w którą wcielił swój najwyższy artyzm.

Tak mógł powstać ten portret.

Portrety kobiece jego rówieśników — Antonia Rossellina (ur. 1427), Antonia Pollaiuola (ur. 1429) czy Desideria da Settignano (ur. 1428), są wdzięczne, nieraz mocno kokieteryjne, pełne charakteru, ale wszystkie są jakby nieśmiałe, dziewicze. Wszystkie są ucięte gdzieś u podramienia, w ramionach wąskie, o piersiach wątych, ukrytych w formie tak zwartej, że trudno wogóle szatę odróżnić od ciała. Verrocchio dał portret kobiety widzianej do półpostaci, o pięk-



Portret kobiecej t. zw. „Lucrezia Donati“

nym spadku szyi i ramion, o piersi kobiecej jawnej, rozwiniętej, o szacie lekkiej, sfałdowanej, rozwinięty kształt ramion, a dłonie o długich wytwornych palcach otworzył i oparł o piersi, wydobywając ich piękno, jak człowiek, który w rękach kobiety odczuł nową poezję epoki. Uwolnił marmur z ciężaru kamieni i jego twardości, z cech trwających jeszcze w portretach Desideria da Settignano czy Antonia Rossellina. I tym portretem, tak samo, jak wykonaną w młodych latach postacią Dawida, stworzył moment przełomu w sztuce Florencji XV wieku.

Kiedy rzeźbił niedokończoną, bo przez wczesną śmierć przerwana, postać Colleonego na koniu, w Wenecji, był w pełni uświadomienia swoich dążeń i ciężką masę Gattamelaty Donatella udelikatnił i uszlachetnił.

Przechodnie ulicy florenckiej znają dobrze jego imię, bo co dnia widzą w niszy Or San Michele posąg Chrystusa ze Świętym Tomaszem jego dłuta, jedną z najpiękniejszych grup posagowych renesansu.

I jakkolwiek mogłoby to wydać się dziwne, to jednak pozostanie faktem niewzruszonym, że ten skromny złotnik, dekorator, urządzający festyny, o którym Vasari nie umie powiedzieć zbyt wiele i którego życie nie zna anegdoty, przejść, zmagać się, czy protestu, był właśnie niemal podstawowym twórcą ruchu estetycznego i że to z niego wywodzi się w sposób bardzo konsekwentny zarówno odkrywca Leonarda, jak malarz dworski Wawrzyńca Wspaniałego — Botticelli.

Dlatego rocznica pięćsetlecia jego urodzin winna być uczczona przez miłośników sztuki florenckiej z epoki jej rozkwitu.

Mieczysław Sterling

KOLONIE FASZYSTOWSKIE DLA DZIECI LUDU

Dzielo kolonij klimatycznych dla dzieci ludu przybrało w ostatnich latach wspaniałe rozmiary. Tyśiące dzieci ubogich rodzin przenosi się z początkiem lata do wielkich gmachów, specjalnie budowanych, świetnie wyposażonych z punktu widzenia higieny i robiących miłe wrażenie estetyczne.

To, czego dokonywano dawniej dla garstki dzieci — tego lata zostało dokonane — według rozkazu Mussoliniego — dla 700.000 dzieci włoskich.



Jeżeli się weźmie pod uwagę, że niegdyś letnisko było zbytkiem, na który mogli sobie pozwolić tylko uprzywilejowani, podczas gdy dzieci ludu, bardziej potrzebujące świeżego powietrza, pozostawały przez lato w mieście, oddychając dusznym powietrzem, mieszkając w niezdrowych pomieszczeniach, gdzie niejednokrotnie były narażone na zetknięcie się z chorymi członkami rodziny — zrozumie się łatwo wielkie znaczenie moralne i wychowawcze kolonij faszystowskich, nie mówiąc już o ich dobrodziejstwach fizycznych.

Zasada demograficzna, ściśle zespolona z zasadami opieki społecznej, jest jednym z fundamentów polityki państwa faszystowskiego; to też rząd faszystowski musiał zainteresować się bezpośrednio stworzeniem instytucji, która ma za zadanie nie tylko polepszenie zdrowia rasy, ale także opiekę społeczną i wychowawczą. Opieka społeczna różni się zasadniczo



od dobroczynności tradycyjnej tym, że działalność jej bierze pod uwagę indywidualium w związku z celami Państwa, nowe zaś pokolenia uważa za czynniki postępu i potęgi ojczyzny.



W ten sposób jest postawiony problem demograficzny, zaś opieka społeczna przyczynia się skutecznie do jego rozwiązania. Wśród narodu włoskiego, który zrozumiał to doskonale, wytworzyła się taka świadomość społeczna, że nikt nie uważa opieki rządu za wygodne źródło do eksploataowania lub zachętę do życia beczynnego i pasożytniczego.

Dzieje się to właśnie dlatego, że kolonie klimatyczne nie mają tylko na celu stworzenia najlepszych warunków zdrowotnych nad morzem lub w górach: mają inną jeszcze misję, nie mniej doniosłą i bardziej rozległą: czuwać, wzmacniać i kształtować, harmonizować, wraz z ciałem, także i umysł i dusze młodzieży. Kolonie wakacyjne zatem są jak gdyby wielką rodzi-



ną, gdzie charaktery dzieci są kształcone z troską o przyszłość i miłością niemal rodzicielską. Dlatego dzieci ludu z radością przybiegają do tych istnych domów słońca, w których panuje higiena, spokój i radość.

Kolonie te dzielą się na trzy główne rodzaje: stałe, czasowe i półkolonie. Kolonie stałe funkcjonują przez cały rok. Gromadzą one dzieci zagrożone gruź-



licą lub stykające się z gruźlikami, a pobyt w nich trwa od trzech, czterech do sześciu miesięcy, zależnie od wskazań lekarza.

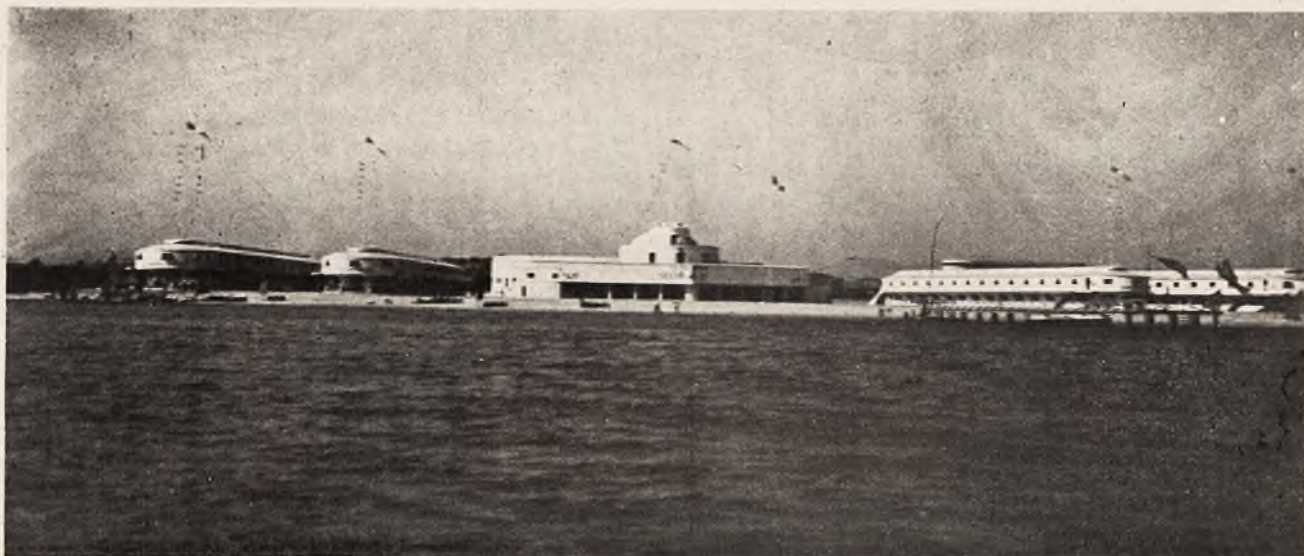
Kolonie czasowe są przeznaczone dla dzieci, które potrzebują pobytu nad morzem lub w górach, w celach ściśle leczniczych. Dzieci przebywają w nich przynajmniej czterdzieści dni, t. j. przez cały czas potrzebny dla kuracji.

Półkolonie przeznaczone są dla dzieci, które nie potrzebują żadnej kuracji, tylko higienicznego trybu życia na świeżym powietrzu i odpowiedniego odżywiania. Dzieci przebywają na tych koloniach od rana do wieczora, otrzymują tu trzy posiłki, wracają zaś na noc do domu. Cel tych kolonii jest wyłącznie zapobiegawczy.

Same cyfry mówią najlepiej, czego dokonały rządy faszystowskie dla dzieci. Wynika z nich, że w r. 1925 związki kobiece przyczyniły się do zorganizowania 60 kolonii; następnego roku kolonii tych było już 107; zaś w r. 1927, 410 kolonii przyjęło 80.000 dzieci.

Stopniowo, ilość kolonii wzrosła do 1621 w r. 1932, i objęła 330.517 dzieci; w r. 1934 było już 2.492 kolonii, z których 174 morskich, 316 górskich, 1.410 kolonii słonecznych, 295 rzecznych i termicznych, obejmujących łącznie 471.635 dzieci, a doliczając 35.406 dzieci, wysłanych staraniem stowarzyszeń zależnych od partii faszystowskiej — ilość dzieci wynosi w sumie 506.635. W roku bieżącym liczba ta wzrosła do 700.000.

Tak więc setki tysięcy dzieci wyjeżdża rok rocznie na wakacje, o jakich nie mogłyby marzyć, gdyby nie rząd faszystowski. Matki, oddające ufnie dzieci pod opatrnościową opiekę faszyzmu, witają radośnie powracające dzieci, opalone, wzmocnione fizycznie i moralnie. One szczególnie doceniają znaczenie kolonii i żywią szczerą wdzięczność dla rządu faszystowskiego, który opiekuje się dziecięciem od kolebki, prowadzi je przez całą młodość, i czyni zeń pożytecznego obywatela, część narodu, który jest przygotowany fizycznie i moralnie do wykonania swoich przeznaczeń.



ATTIVITÀ CULTURALE

L'ATTIVITÀ DEL „COMITATO POLONIA-ITALIA" DI GDYNIA.

Il „Comitato Polonia-Italia" di Gdynia, sorto in pieno periodo sanzionista, come affermazione spontanea del profondo sentimento che anima questa città baltica gemella della solatia Littoria, ha svolto nei primi mesi della sua esistenza un'intensa e preziosa attività, conquistandosi uno dei primi posti fra le istituzioni locali.

Provveduto il 19 marzo 1936 all'elezione del Consiglio Direttivo che risultò composto dai Signori:

Presidente	— Henryk Chudziński
Vice Presidenti	— Cav. Arturo Stella
	— Julian Rummel
Segretario	— Tadeusz Madeyski
Tesoriere	— Bohdan Kossowski
Consiglieri	— Ing. Tadeusz Wyszomirski
	— Ing. Jan Holowiński

Il „Comitato Polonia-Italia" si procurò una dignitosa sede, in via Mickiewicz 6/1 dove furono messi a disposizione dei soci, giornali, riviste e libri, sia in lingua italiana che polacca.

La nuova istituzione fu subito confortata da numerosissime adesioni così che frequenti e riuscitissime furono le manifestazioni che organizzò.

Fra queste sono particolarmente da ricordarsi:

- 1) il 23-3 — Conferenza del giornalista Roman Dąbrowski sul tema: „Due mesi sui campi di battaglia africani", con prefazione del Presidente del Comitato Sig. Chudziński. Alla conferenza intervenne un pubblico di circa 700 persone.
- 2) il 10-5 — Proiezione di 6 films concernenti la prima fase della guerra italo-abissina con un concorso di più di 1000 persone.
- 3) il 15-5 — Inaugurazione della nuova sede del Comitato e conferenza del Consigliere Tolimira sull'influenza della cultura italiana sulla mentalità polacca.
- 4) il 19-5 — Conferenza in lingua francese del Dott. Petito sul problema coloniale, organizzata in collaborazione con la Sezione della Lega Marittima e Coloniale di Gdynia.
- 5) il 29-5 — Conferenza dell'Ing. Tadeusz Wyszomirski sul tema: „L'idea Fascista e l'architettura italiana contemporanea".
- 6) il 14-6 — Proiezione di 4 films sulla fase risolutiva della guerra italo-abissina, la conquista di Addis-Abeba e la proclamazione del nuovo Impero di Roma. Il pubblico accorse numeroso (più di 600 persone), non ostante la manifestazione avesse luogo in pieno periodo estivo.
- 7) il 16-6 — Serata di musica italiana data nel salone dell'Hotel „Polska Riviera" con la partecipazione degli artisti, Signora Maria Wilkomirska (pianoforte), Signora Giulia Gorzechowska (canto), e Prof. Wilkomirski (violoncello). Prima dell'esecuzione della parte musicale presero la parola, il Prof. Wilkomirski che parlò sulla musica italiana ed il Sig. Madeyski, Segretario del Comitato, che illustrò gli scopi ed i compiti del Comitato. Questa serata raccolse un scelto e folto pubblico e numerosi componenti degli equipaggi delle navi italiane ancorate nel porto di Gdynia.

Il „Comitato Polonia-Italia" istituì inoltre delle serate di ritrovo e discussione ogni martedì e venerdì di tutte le settimane, per dar modo ai soci non soltanto di trovarsi, ma anche di trattare assieme le questioni interessanti la vita e l'attività dell'organizzazione.

L'ISTITUTO ITALIANO DI CULTURA ENTRA NEL III ANNO DI VITA.

L'Istituto Italiano di Cultura in Polonia che fu solennemente inaugurato nel novembre del 1934 è entrato ora nel terzo anno di vita.

La sua azione di propaganda della lingua e della cultura italiana si è ormai solidamente affermata ed ha conquistato di anno in anno sempre maggiori simpatie nel pubblico colto della città. Importanti ed elette sono state le manifestazioni straordinarie a partire dalla conferenza inaugurale tenuta da S. E. Arrigo Solmi già Sottosegretario di Stato per l'Educazione Nazionale fino alla solenne commemorazione del II centenario della morte di G. B. Pergolesi alla quale parteciparono con successo artisti polacchi di chiara fama accanto ad artisti italiani.

La Direzione dell'Istituto ha voluto, con felice intuito, chiamare a collaborare alla sua opera di propaganda anche autorevoli rappresentanti della cultura polacca e valgono per tutti i nomi illustri dei Prof. Tadeusz Zieliński, St. Wędkiewicz della Università J. Piłsudski, del Prof. Roman Pollak della Università di Poznań etc.

Tutto questo ha valso a creare intorno all'Istituto Italiano di Cultura un'atmosfera di viva e cordiale simpatia che la Direzione dell'Istituto vorrà non soltanto mantenere, ma accrescere.

I corsi regolari di lingua e cultura italiana sono così divisi: nove per principianti, cinque per i medi, oltre a tre corsi di esercitazioni pratiche, sintassi, stilistica, conversazione. I corsi di cultura in numero di quattro comprendono: un corso di letteratura, un corso di Storia dell'arte, un corso di Storia contemporanea oltre alla continuazione della *L e c t u r a D a n t i s*.

La prima manifestazione straordinaria del III anno accademico sarà la solenne commemorazione del grande compositore italiano Ottorino Respighi, che avrà luogo in novembre. Seguiranno altre manifestazioni di alto carattere artistico letterario come la commemorazione del VI centenario di Giotto, conferenze sull'Italia contemporanea rinnovata dal Fascismo, concerti etc.

A completamento delle lezioni di lingua e di cultura varranno poi la biblioteca e il gabinetto di lettura ai quali ogni iscritto avrà diritto di accesso e di consultazione.

Nulla insomma sarà tralasciato perchè l'Istituto continui la sua opera così brillantemente iniziata.

LA COSTITUZIONE DEL „COMITATO POLONIA-ITALIA" A LEOPOLI

Il 30 settembre l'Assemblea Generale della „Dante Alighieri" di Leopoli ha deciso all'unanimità di completare il nome e gli statuti dell'organizzazione, aderendo ai principi ed assumendo il nome di „Comitato Polonia-Italia — Dante Alighieri".

A componenti della presidenza e del consiglio direttivo sono stati eletti: Presidente, Edmund Bulanda. Vice Presidenti: Prof. Casimiro Kwietniewski e Ing. Cesare Gavazza. Segretario Generale, Janina Ebenberger. Tesoriera, Maria Drewnowska. Bibliotecario, Dott. Józef Mayer. Consiglieri: Dott. Ludwik Dworzak, Doc. Mieczysław Piszczkowski, Prof. Augusto Dianni, Prof. Henryk Jan Rosen, Conte Leopold Starzeński.

La nuova istituzione che raccoglie tutti gli amici dell'Italia, ha elaborato un vasto programma di attività, che s'inizierà con una solenne manifestazione inaugurale.

L'attività del „Comitato" è stata sempre accompagnata dalla generale simpatia della cittadinanza e della stampa, e numerosissimi furono gli articoli che ne illustrarono gli scopi e le manifestazioni.

Notiziario economico

La situazione economica della Polonia in autunno.

Nei primi mesi d'autunno la situazione polacca nel campo dei lavori pubblici e dell'agricoltura segnava un progressivo miglioramento. Il considerevole sviluppo impresso ai lavori pubblici determinava un sensibile aumento nella produzione dell'industria minerale, del cemento, dei mattoni, delle vetrerie e in seguito nell'industria del legno che ha beneficiato di queste congiunture e da numerose richieste del mercato straniero. Contemporaneamente si è verificato un aumento nella metallurgia, nelle industrie del metallo, della costruzione meccanica e elettrotecnica. L'aumento della vendita del carbone sul mercato interno ha fatto aumentare l'estrazione del carbone. L'industria tessile che aveva cominciato dal mese di agosto la produzione per la stagione invernale ha continuato con eguale ritmo anche nei mesi successivi, impiegando il massimo della mano d'opera nelle proprie fabbriche.

L'agricoltura, grazie a favorevoli congiunture del mercato estero e all'utilizzazione rapida dei crediti su pegno di cereali, è riuscita evitare questo anno il ribasso dei prezzi dei cereali che si manifestava abitualmente ogni anno all'indomani della mietitura. L'apprezzabile rialzo dei prezzi dei cereali in rapporto all'anno scorso, e la facilità della vendita, hanno consentito alla popolazione agricola un aumento del potere d'acquisto e un miglioramento della situazione finanziaria dell'agricoltura. Il miglioramento del mercato agricolo polacco va ascritto pure al largo consumo di concimi artificiali impiegati, alle macchine agricole e ai moderni mezzi di cui si è voluto dotare il contadino polacco.

Nel mercato monetario si constata la calma e la fiducia dei risparmiatori. Il movimento dei depositi ha segnato anche in questo periodo autunnale le stesse caratteristiche riscontrate gli anni scorsi. Le azioni che avevano segnato un corso debole nel mese di luglio, sono state nel mese di agosto con tendenza più ferma. La solvibilità nell'industria e il commercio si è presentata migliore. Gli affari commerciali sul mercato interno sono stati animati. Gli scambi con l'estero sono aumentati sensibilmente nel mese di luglio e agosto, specie per quanto riguarda l'importazione dall'estero di materie prime.

La situazione della Banca di Polonia al 10 ottobre si presentava così: Riserva aurea di 373,0 milioni di zloti, con un aumento di 0,2 milioni sulla decade precedente. La riserva delle divise straniere è aumentata di 0,4 milioni passando a 16,9 milioni di zloti. Il portafoglio di sconto accusa un regresso di 2,3 milioni passando a 659,6 milioni di zloti; il portafoglio dei Buoni del Tesoro scontati è aumentato di 4,4 milioni stabilendosi a 51,3 milioni. Le esigibilità a vista sono aumentate di 8,0 milioni, raggiungendo 204,1 milioni di zloti. La circolazione dei biglietti è stata pressochè invariata a 1.047,9 milioni di zloti, con un aumento di 0,1 milioni sulla decade precedente. La copertura oro della circolazione e delle esigibilità a vista è stata di 32,29%.

Gli animali domestici in Polonia.

L'Ufficio Centrale di Statistica comunica che al 30 giugno 1936, si contavano in Polonia, 3.821 mila cavalli, 10.163 mila bovini, 7.053 mila suini, 3.020 mila montoni e 378 mila capre. In rapporto all'anno precedente, l'effettivo degli animali domestici è aumentato, soprattutto per i montoni che accusano un aumento del 7,8%.

Il profitto delle foreste dello Stato.

L'esercizio 1935/36 delle foreste demaniali ha chiuso al 30 settembre, con un beneficio netto di 40,1 milioni di zloti che l'Amministrazione ha versato allo Stato. Il profitto delle foreste era stato previsto nel bilancio preventivo a 21,3 milioni di zloti.

La dichiarazione della Camera di commercio di Varsavia per il mantenimento dello zloti invariato.

La Camera di Commercio e dell'Industria di Varsavia, nella sua seduta plenaria ha preso visione del rapporto del suo Vice Presidente Fajans sui problemi monetari, sostenendo ed illustrando che la politica monetaria del governo serviva gli interessi economici del paese. Nelle condizioni della Polonia, una svalutazione monetaria potrebbe dare degli effetti nefasti immediati e dei vantaggi assai lontani e aleatori. L'assemblea plenaria della Camera ha approvato all'unanimità le conclusioni del rapporto rilevando che nel periodo della ricostruzione economica la stabilità del cambio costituisce un fattore determinante l'evoluzione naturale sia per i prezzi e gli scambi che per la capitalizzazione interna.

Il raccolto in Polonia aumentato.

Dai dati provvisori comunicati dall'Ufficio Centrale di Statistica, il raccolto di quest'anno è stato favorevole e si è stabilito a circa 21,2 milioni di quintali di frumento (contro 20 milioni del 1935), 63,9 milioni di q. di segala (66 milioni), 14,6 milioni di orzo (15 milioni), 26,3 milioni di avena (26 milioni). In rapporto alla media del raccolto 1931-35, il raccolto di quest'anno ha accusato un plus valore di 5,6% per il frumento, 1,1% per l'avena. Rispettivamente meno hanno segnato del 3,4% la segala, e 0,7% l'orzo.

Gli scambi commerciali in aumento.

Dai dati provvisori dell'Ufficio Centrale di Statistica, si apprende che la Polonia ha importato nel mese di settembre 289.262 tonn. di merci per un valore di 97,0 milioni di zloti e che ha esportato 1.187.431 tonnellate per un valore di 89 milioni di zloti. In rapporto al mese precedente, il valore degli scambi con l'estero è aumentato di 13 milioni di zloti, mentre che per i primi 9 mesi dell'anno il plus-valore, in rapporto al periodo corrispondente del 1935, è stato di 169 milioni di zloti. Bisogna rilevare che l'aumento degli scambi è dovuto pure all'animazione delle esportazioni e delle importazioni. Queste ultime soprattutto nel gruppo delle materie prime. Nel corso dei primi nove mesi, la Polonia ha importato 323 mila tonn. di ferraglia contro 281 mila tonn. del 1935, nonché 109 mila tonn. di materie tessili, contro 95 mila dell'anno scorso.

Il Commercio estero della Polonia nel primo semestre.

Il Commercio estero della Polonia con i Paesi d'Europa durante il periodo del primo semestre di quest'anno si è concluso con un totale di importazioni di 458.648.000 zloti e con un totale di esportazioni di 482.142.000 zloti, ciò che dà alla Polonia un saldo attivo di 23.495.000 zloti. Nel primo semestre del 1935 il saldo attivo della Polonia era di 25.122.000 zloti.

Nei primi sei mesi del 1936 la Polonia ha importato dalla Germania 66.468 mila zloti ed ha esportato 69.372 mila zloti, dall'Inghilterra ha importato per 60.657 mila zloti ed ha esportato per 105.183 mila zloti, dalla Francia importato per 22.672 mila esportato per 20.776 mila, dall'Austria importato 19.654 mila esportato per 25.605 mila, dal Belgio importato per 17.106 mila esportato per 40.728 mila, dalla Cecoslovacchia importato per 16.135 mila esportato per 25.905 mila, dai Paesi Bassi importato per 13.762 esportato per 24.853 mila, dalla Svizzera importato per 12.248 mila, esportato per 4.979 mila, dalla Svezia importato per 11.846 mila esportato per 27.852 mila. Gli scambi con l'Italia, in attesa della conclusione del laborioso accordo, si sono molto contratti. Nel primo semestre la Polonia ha importato dall'Italia per 4.830 mila zloti ed ha esportato per 8.875 mila zloti. Nello stesso periodo dell'anno, scorso la Polonia aveva importato dall'Italia per 16.307 mila ed aveva esportato per 15.028 mila zloti.

Il traffico di Gdynia nel mese di settembre.

Il traffico mercantile del porto di Gdynia si è stabilito a 665.860,6 tonnellate di cui 539.563 tonn. rappresentano le esportazioni e 115.315,4 tonn. l'importazione. Nel traffico mercantile giornaliero ha ottenuto il suo massimo il 25 settembre, giorno in cui si compiono operazioni di trasporto per 36,6 mila tonnellate.

L'indice della produzione industriale.

L'indice degli operai-ore di lavoro, stabilito dall'Istituto delle Ricerche sul movimento generale degli affari, fa osservare che in parecchie branche l'attività si avvicina già al livello stabilito prima della crisi. L'industria della carta, l'indice degli operai-ore di lavoro ha raggiunto nel mese di agosto a 101,7 (1928 — 100), per l'industria del cuoio si è stabilito a 97,1; per l'industria chimica — 92,5. Per le altre industrie, l'indice stabilito al livello degli anni 1929-30, si osservava per l'industria del metallo e della costruzione meccanica 79,0 contro 75,9 nel 1930, per l'industria minerale 75,3 contro 73,5, per il legno 76,8 contro 80,6, per l'industria tessile 73,5 contro 70,6.

Il costo della vita in Polonia.

L'indice del costo della vita, fissato per una famiglia operaia a Varsavia accusa quest'anno una certa stabilità stabilizzandosi per settembre a 60,7 (1928 — 100) contro 60,3 del mese di gennaio. Per una famiglia di lavoratori intellettuali, l'indice stabilitosi è stato di 65,5 contro 66,0 del principio dell'anno.

Una nuova miniera di carbone in attività.

Si annuncia da Katowice, che la miniera di carbone „Donnersmarck" vicino Rybnik, che da qualche anno era rimasta inattiva, ha ripreso ai primi di ottobre la sua attività. La riapertura della miniera darà lavoro a circa 1.500 operai. Si informa da Poznan che i lavori di scavo dell'arena d'argilla compiuti recentemente a Chodziez hanno portato alla scoperta, ad una profondità di 10 metri di nuovi giacimenti carboniferi. Il carbone scoperto pur non essendo di prima qualità può essere impiegato come combustibile.

Il rendimento del monopolio di Stato.

Le entrate dei monopoli hanno raggiunto nel corso dei primi cinque mesi dell'esercizio finanziario 1936/37 la somma di 265,6 milioni di zloti, segnando un aumento sul periodo corrispondente dell'esercizio precedente di 6,3 milioni. Detto miglioramento risulta principalmente dall'aumento considerevole delle vendite dei prodotti del monopolio dello Stato. La vendita del sale è passata da 141.821 tonn. a 152.179 tonnellate, la vendita dell'alcool è passata da 12,1 milioni a 13,3 milioni di litri, quella dell'alcool industriale e tecnico da 10,1 milioni di litri a 10,5 milioni.

L'estrazione della nafta in Polonia.

La sonda „Na Kleinerze" a Boryslaw, approfondita a 1085 metri ha dato una produzione giornaliera di 30 tonnellate di nafta. Per questa ragione la sonda in parola si viene a piazzare al primo posto per rendimento di tutto il bacino di Boryslaw. La sonda „Przymierze N. 6" a Kryg vicino Gorlice a toccato una profondità di 300 metri un nuovo giacimento di nafta. Il rendimento della sonda è valutato a 200 tonnellate al mese.

Esportazione del carbone.

Le esportazioni di carbone polacco sono state nel mese di settembre di 776 mila tonnellate, con un aumento di 42 mila tonnellate in rapporto al mese precedente. Nei riguardi dello stesso periodo del 1935, le esportazioni accusano una diminuzione di 14 mila tonnellate.

Il traffico Aereo in Polonia.

Nel primo semestre 1936 gli apparecchi della compagnia polacca LOT hanno effettuato 4.274 percorsi contro 3.148 durante il periodo corrispondente del 1935 su una distanza totale di 848,1 mila km. contro 710,9 mila km. dell'anno scorso. Il numero dei viaggiatori trasportati è stato quasi raddoppiato, elevandosi a 15.621 contro 8.116. Il volume dei colli è passato a 312.677 kg. contro 194.058 kg.

Lo sviluppo della pesca delle aringhe.

La flottiglia polacca della pesca d'alto mare, è attivissima da più di qualche mese nelle acque del Mare del Nord. Tale attività tradotta in cifre dà la consolante produzione di 12 mila barili di aringhe. La pesca continuerà sino al mese di dicembre.

SYSTEMATYZACJA MONETARNA ITALII

Parytet złoty lira, ustanowiony dekretem z 21 grudnia r. 1927, na podstawie wysokości 90,46 w stosunku do szterlinga i 19 w stosunku do dolara, pozostawał niezmienny przez blisko 9 lat, mimo dewaluacji tych dwóch monet złotych i nowych stosunków wymiany, które z niej wypływały.

Dzisiaj Rząd Francuski (a za nim rządy innych wielkich państw) zdecydował wyrównać frank według obecnej wartości szterlinga i dolara.

Wobec upadku bloku złotego, którego Francja i Italia były największymi przedstawicielami, okazało się potrzebnym zarządzenie, które by dostosowało wartość lira do nowej sytuacji w interesie gospodarki narodowej, z dwóch punktów widzenia: eksportu towarów włoskich i ruchu turystycznego.

Do wartości złotej lira zastosowano obniżkę, odpowiadającą obniżce dolara. Nowy parytet wynosi 4,677 gr. czystego złota na każde 100 lirów wartości nominalnej, wobec 7,919 gr. w r. 1927, z zastrzeżeniem możliwości dalszych zmian w granicach 10%, podobnie jak zrobiła Ameryka, a ostatnio Francja i Szwajcaria. Tak więc powraca się do stosunku 90 i 19, jak przed dewaluacją szterlinga i dolara — stosunku, który uległ zmianie nie z naszej woli, ale z powodu dewaluacji tych monet.

Polityka „autonomii“, ogłoszona przez Mussoliniego w jego mowie z 26 marca, na drugim Zgromadzeniu Korporacyjnym, będzie logicznie kontynuowana, co jest dalekie od „autarchii“, dążącej do stopniowego zmniejszania handlu zagranicznego i kompletnej samowystarczalności. Autonomia absolutna, czyli właśnie autarchia nie jest wogóle możliwa, a gdyby nawet była możliwa, nie byłaby pożyteczna. Dlatego faszystowska polityka wymiany międzynarodowej nie oddala się od swoich zasad, potwierdzonych w pełni przez obecne zarządzenia.

Wielkie znaczenie mają zmiany systemu celnego, uchwalone przez Radę Ministrów, przede wszystkim zniesienie cła „ad valorem“, ciężącego na większości sprowadzanych towarów i na cenach, a stąd na kosztach produkcji i kosztach utrzymania. Dekretami Szefa Rządu będą również zmniejszone opłaty specjalne i inne, pobierane na granicach, które ciążyą na surowcach i na towarach żywnościowych. Rozpoczyna się więc okres swobodniejszych stosunków wymiany z zagranicą, szczerze upragnionych.

Handel zagraniczny jest pośrednią lub bezpośrednią funkcją Państwa, ale nie znaczy to, aby miał zostać wyeliminowany, lub ograniczony do minimum: owszem, powinien osiągnąć najwyższą ekspansję, jaka jest potrzebna dla imperialnych przeznaczeń narodu włoskiego, a jaka nie stoi na przeszkodzie autonomii gospodarczej kraju.

W takim systemie, jak faszystowski, panowanie nad cenami daje pełną gwarancję, że zmiana parytetu lira nie wpłynie na podniesienie cen wewnętrznych, na podwyżkę kosztów utrzymania i na zmniejszenie wartości nabywczej pensyj urzędniczych i robotniczych.

Oprócz zmian kontyngentów importu i ułatwień skarbowych, kontrola cen będzie zdwojona i stosowana z całą bezwzględnością, aż do ustanowienia prawdziwego bloku cen.

Rozumie się, że każda próba spekulacji — którą się wyklucza — została natychmiast stłumiona. Możemy więc mieć pewność, że skutki nowej wartości lira nie odbiją się na cenach silniej, niż na to kontrola państwowa pozwoli.

Tymczasem blok zostanie ułożony na podstawie cen istniejących, sprawdzonych, i ustanawia się słusznie, że ceny mieszkań miejskich i wiejskich, wody, elektryczności, gazu i przewozów prywatnych nie ulegną zmianom przez 2 lata, aby przeszkodzić niezadowolonym zarobkom koniunkturalnym niektórych klas przedsiębiorców.

Naturalnie, własność nieruchoma, wobec nowej wartości lira, znalazłaby się w sytuacji uprzywilejowanej w stosunku do własności ruchomej, ale nierówność została przewidziana i złagodzona zarządzeniem, które jest konieczne dla słusznego rozłożenia ciężarów, ale nie obciąża zbyttno własności nieruchomości, do której jest zwrócone.

Ciężary finansowe wojny ponosiła przeważnie własność ruchoma; dziś żąda się od własności nieruchomości udziału w spożytkowaniu zwycięstwa pod postacią obowiązkowej pożyczki i niewysokiego podatku nadzwyczajnego.

Ożywienie inicjatywy ekonomicznej będzie spowodowane przez zniesienie ograniczeń podziału dochodów towarzystw handlowych, słusznie nałożonych w czasie wojny, a które zostaną zastąpione przez podatek progresywny w dochodach ponad 6% albo ponad średnią ostatnich trzech lat, z wyjątkiem działalności rozwijanej w Koloniach. Potwierdza się w ten sposób, że bezpośrednie ograniczenie dochodu jest w ekonomii faszystowskiej środkiem wyjątkowym, pośrednie zaś zdyscyplinowanie dochodów, racjonalniejsze i skuteczne wynika z całego systemu stosunków ekonomicznych, poddanych kontroli Państwa i Korporacji.

Uczestniczą w tym także Finanse podatkiem, który oddaje Państwu część ich nadmiernych dochodów.

Italia faszystowska okazuje nowymi zarządzeniami, że pragnie uczynić wszelkie wysiłki dla współpracy ekonomicznej z innymi narodami, opartej na zrozumieniu koniecznej autonomii i na słusznym umowach, które będą oznakami nowej epoki dobrobytu i pomyślności.

Zrównanie monet umożliwi ożywienie ekonomiczne, zaś system wymian dwustronnych, który pozostanie nienaruszony, (z wyjątkiem zniesienia kompensat prywatnych), nie stanie mu na przeszkodzie, jak to niektórzy sądzili.

Italia nie ma zamiaru się odosobnić, przeciwnie chce wejść jak najgłębiej w gospodarkę i w życie Europy i świata.

Gino Arias

GINO ARIAS, profesor ekonomii politycznej i prawa korporacyjnego na uniwersytecie florenckim, jest autorem licznych dzieł o ekonomii i o korporatywizmie, oraz współpracownikiem „Popolo d'Italia“ i innych pism włoskich i francuskich.

Wiadomości ekonomiczne

Targi Trypolitańskie rozpoczynają drugi dziesiętek lat swego istnienia.

Międzynarodowe Targi Trypolitańskie stanowią bardzo ważną imprezę o charakterze politycznym i ekonomicznym, której Rząd Faszystowskich Włoch powierzył od przeszło dziesięciu lat zadanie skoordynowania oraz zasilenia prądów ekonomicznych, skierowanych poprzez morze Śródziemne ku Afryce i rozchodzących się stąd na Wschód i Zachód.

Twórca i Wódz Faszyzmu, Benito Mussolini, udając się jedenaście lat temu do Libii, zwiedził Targi Trypolitańskie, które zaczynały wówczas swe istnienie, przy bardzo skromnych środkach, lecz wielkim zapale i prawdziwej wierze w przyszłość, i udzielił swej aprobaty oraz poparcia, zaznaczając w ten sposób swój stosunek do tej imprezy.

Na przestrzeni dziesięciu lat istnienia Targi Trypolitańskie rozszerzały stopniowo swe rozmiary, tak, że obecnie zajmują całą dzielnicę miasta Trypolisu (około 48.500 m. kw., z których 17.624 m. kw. powierzchni zamkniętej), która, dzięki charakterowi znajdujących się tutaj budynków o kolorystyce lokalnym, bogactwu roślinności, obfitości wody i światła, jest jedną z najbardziej pociągających części „Białego miasta”.

W miarę rozszerzania terenu wzrósł w szybkim tempie zakres działalności ekonomicznej i handlowej Targów Trypolitańskich. Liczba wystawców (ostatnio 1777) oraz osób zwiedzających (120.000), jak również ilość wystawionych towarów (kwint. 4.875) i zawartych transakcji (na sumę około Lir. 2.500.000 na X Targach) osiągnęła cyfry tak wysokie i wymowne, że same przez się wystarczają na zadokumentowanie doniosłości Targów Trypolitańskich i spełnienia powierzonej im misji.

Targi te dały możność należytego poznania surowców oraz artykułów gotowych, pochodzących z Kolonii afrykańskich; z drugiej strony Afryka miała możność zapoznania się, dzięki imponującemu przeglądowi wystawionych prób towarów, z wytwórczością i możliwościami zbytu rynków Europy Śródziemnomorskiej oraz innych krajów Europy bardziej odległych.

Zbędnym będzie dodać, że na tle tej wzajemnej wymiany ekonomicznej, zrealizowała się również w znacznej mierze intensywna wymiana kulturalna, która — z jednej strony pozwoliła na dokładniejszą ocenę i lepsze zapoznanie się z ludami afrykańskimi z punktu widzenia etnicznego, folklorystycznego oraz etycznego; z drugiej zaś przyniosła ze sobą powiew kultury europejskiej.

Trypolis, wielkie emporium afrykańskie, stało się również ożywionym ośrodkiem wymiany kulturalnej.

Targi Trypolitańskie, znajdujące się u progu drugiego dziesiętka lat swego istnienia, nie zadowolniły się jednakże osiągniętymi rezultatami, leczą dążą w dalszym ciągu z nieustannym zapalem i przy zastosowaniu ulepszonych środków technicznych, do rozszerzenia i udoskonalenia wytkniętej działalności.

W realizacji tego wielkiego dzieła niewątpliwą zasługę miał Wódz Faszyzmu oraz ci wszyscy, którzy potrafili wiernie wypełnić Jego dyrektywy. Na tym miejscu należy wspomnieć Generalnego Gubernatora Libii, J. E. Marszałka Italo Balbo, oraz Prezesa Organizacji Targów Trypolitańskich, Alessandro Melchiora.

Dzięki głębokiemu zainteresowaniu tych osób oraz ich współpracowników, Targi Trypolitańskie zdołały odnowić prawie w całości teren Targów, upiększając go pięknymi nowoczesnymi budowlami, nowo urządzonej ogrodami, sadzawkami i innymi pomysłami tego rodzaju. Jednocześnie nie zapomniano o rozszerzeniu i ulepszeniu środków technicznych oraz efektów świetlnych.

Podczas gdy Targi Trypolitańskie w roku ubiegłym odbywały się pod znakiem sankcji, które przyczyniły się do umocnienia kryteriów samowystarczalności i niezależności ekonomicznej, najbliższe Targi, które się odbędą między 15 stycznia a 1 marca 1937 r., nie odstępując w pewnej mierze od tych przesłanek, będą chętnie widziały uczestnictwo państw zagranicznych i dadzą ujście inicjatywie na nowej drodze działalności, która się otworzyła przed Faszystowskimi Włochami od chwili podboju Imperium.

Została już zapowiedziana budowa w samym centrum terenu Targów imponującego pawilonu Afryki Wschodniej Włoskiej, w którym będą zebrane okazy surowców i wytworów z ziem będących obecnie we władaniu włoskim, dla których Trypolis stanie się niewątpliwie punktem zbytu dla rynków europejskich i światowych.

W tym kierunku zwrócone są obecnie wysiłki kierowników Targów przy wydatnym udziale Wicekróla Etiopii, który wydał już podległym Rządom Afryki Wschodniej Włoskiej odpowiednie zarządzenia.

Nie zaniedbując wcale stosunków z Europą, i dążąc wciąż do tego, aby się stać jaknajruchliwszym ośrodkiem wymiany między Europą a Afryką, Targi Trypolitańskie spełniają wielką misję na terenie Afryki, przyczyniając się do penetracji kultury włoskiej do samego serca Czarnego Łądu.

Produkcja i handel owocami świeżymi.

Produkcja włoska świeżych owoców stoi na bardzo wysokim poziomie, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Wynosiła ona w r. 1934 około 10 milionów kwintali. Wszystkie rodzaje owoców posiadają wybitne wartości, tak pod względem zapachu, smaku, oraz zalet spożywczych, jak i zawartości witamin i organicznych soli mineralnych.

Jabłka i gruszki od najwcześniejszych aż do zimowych, brzoskwinie, winogrona stołowe, śliwki i wiśnie są w Italii uprawiane prawie wszędzie. Lecz ośrodki eksportowe skupione są w pewnych tylko okolicach. Takimi są: Alto Adige, Piemont, Romagna, Toskania, Trentino i Kampania, odnośnie do jabłek i gruszek Kampania, Sycylia, Puglie, Toskania, Emilia, Liguria, Veneto — odnośnie do brzoskwiń: Alto Adige, Emilia, Lazio, Puglie i Sycylia — dla winogron stołowych: Emilia, Toskania i Kampania — dla śliwek: Puglie, Kampania, Emilia, Wenecja Julijska — dla czereśni: Alto Adige i Kampania — dla moreli.

Produkcja włoska owoców świeżych po zaspokojeniu potrzeb rynku wewnętrznego, zasila również wywóz zagranicę. W r. 1934 wywieziono owoców świeżych 1318 tys. kwintali. Wywóz ten był skierowany przeważnie do krajów europejskich (Niemcy, Francja, Austria, Szwajcaria, Wielka Brytania, Czechosłowacja, Szwecja itd.).

Handel i produkcja owoców suszonych w Italii.

Produkcja migdałów jest szczególnie rozwinięta w Puglie i na Sycylii. Ogólnie wynosiła ona w r. 1934 — 1.170.720 kwintali. Organizacja handlowa stoi na wysokim poziomie, a firmy eksportujące posiadają swoje własne specjalne typy i marki, tak, aby mogły zaspokoić wszystkie wymagania każdego rynku.

Co się tyczy orzechów, Italia jest jednym z najważniejszych państw produkujących i eksportujących. W r. 1934 wyprodukowała ona 531.110 kwintali orzechów. Bardzo cenionym także i na rynkach zagranicznych jest gatunek: „orzechy Sorrento”; Kampania, Piemont i Abruzzi są okolicami, gdzie uprawa orzechów jest najbardziej rozwinięta.

W tych samych okolicach południowej Italii, a szczególnie w Kampanii i na Sycylii istnieje największa produkcja orzechów laskowych. Uprawa o mniejszym jednak znaczeniu istnieje również w Lacjum i Piemencie. Ogólna produkcja wynosiła w r. 1934 — 228.990 q.

Szczególnie poszukiwanymi, tak przez przemysł cukierniczy w Italii, jak i zagranicą są orzechy pistacjowe, których produkcja roczna wynosi około 15.000 kwintali i ześrodkowuje się prawie całkowicie na Sycylii.

Wybrzeża Tyreńskie i Adriatyckie, a w szczególności Toskania i Romagna, pokryte są bogatymi lasami piniowymi, dzięki czemu produkcja orzechów piniowych oblicza się na około 25.000 q. rocznie.

Produkcja suchych fig w Italii wynosi około 600.000 q. Figi przeznaczone na eksport, dzieli się na trzy rodzaje: figi najbielsze, figi żółto-zielone, jasne do zmieszania z migdałami, tak zwane „pospolite”, oraz figi, przeznaczone do użytku przemysłowego, dla wytwarzania alkoholu, fabrykacji surogatów kawy itd.

Figi wybrane białe i dobrze rozwinięte, są pakowane w koszykach, w ten sposób, aby zapewnić im konserwację.

Warunki gleby pozwalają na bardzo rozwiniętą uprawę kasztanów jadalnych (5.475.770 q. w r. 1934). Produkcja ta jest najbardziej rozwinięta w Toskanii, Piemontie, Ligurii, Kalabrii, Emilii i Kampanii. Wśród kasztanów rozróżniamy 3 gatunki: marony duże, wypukłe, kasztany domowe o smaku bardzo słodkim, oraz kasztany dzikie (leśne), mniejsze i mniej słodkie od innych.

Produkcja włoska owoców suszonych znajduje obfity zbyt zagranicą. Oto jak się przedstawia wywóz z Italii w r. 1934:

Ilość kwintali: Wartość w lirach:

Migdały	266.818	134.461.647
Orzechy	58.400	14.375.774
Orzechy laskowe	175.625	39.601.651
Orzechy pistacjowe	1.564	2.895.000
Orzechy piniowe	4.449	2.741.587
Figi suszone	109.145	6.767.881
Kasztany	263.540	19.448.349

Największymi rynkami zbytu są: dla migdałów i orzechów laskowych: Niemcy, Holandia, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone; dla orzechów: Niemcy, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Tunis; dla orzechów pistacjowych: Stany Zjednoczone, Francja, Austria, Wielka Brytania, Niemcy itd.; dla orzechów piniowych: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Austria i Egipt; dla fig suszonych: Austria, Francja, Tunis, Niemcy itd.; wreszcie dla kasztanów: Francja, Stany Zjednoczone, Szwajcaria, Wielka Brytania itd.

Produkcja i handel oliwą w Italii.

Uprawa oliwek jest charakterystyczna dla krajów południowych. Jest ona również dość rozwinięta w Italii, gdzie zajmuje przestrzeń, która w roku 1934 wynosiła około 2.085.516 hektarów. Zaledwie 38% tej przestrzeni jest zajęte pod uprawę specjalną, którą spotyka się głównie w Puglie i Ligurii. Reszta upraw oliwek jest połączona z innymi uprawami, tak zielnymi, jak i drzewiastymi.

Średnia produkcja oliwek, która waha się dość znacznie w stosunku do lat dobrych lub średnich, w ostatnich latach znacząco się wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym, chociaż całkowity zbiór średni wynosił w pięcioleciu 1909-14 około 10,8 miliona kwintali, zaś w latach 1929-1934 osiągnął średnią 13 milionów kwintali.

Ponieważ w tym samym czasie poprawiła się wydajność oliwek, która z 15 litrów z kwintala w r. 1926 podniosła się do 17,6 ltr. w r. 1935 (tylko w r. 1933 z powodu złego roku obniżyła się do 15,1 ltr.), produkcja oliwy osiągnęła średnio 1.808.000 hektolitrow w okresie od 1909-14 r., a 2.206.300 hektolitrow w okresie od 1929-34 r. W tej produkcji Italia południowa uczestniczy w 50%, Italia środkowa w 25% i północna oraz wyspy w 25%.

Produkcja olejów napędowych ześrodkowana jest w 9.400 olejarniach, z których 20% jest mechanicznych. Liczba ta nie obejmuje olejarni, które zużytkowują oliwę, pochodzącą tylko z jednego przedsiębiorstwa rolnego.

Bardzo znaczne postępy zostały osiągnięte w organizacji technicznej olejarni, przez wprowadzenie udoskonalonych maszyn, pochodzenia krajowego, co przyczyniło się w znacznej mierze do polepszenia jakości olejów rafinowanych, których produkcja w ostatnich 2 latach wynosiła 700—800 tysięcy kwintali rocznie. Jest ona wytwarzana w 30 zakładach, z których 17 istnieje w Ligurii. Zużywają one oleje surowe, dotychczas sprowadzane z zagranicy.

Włoska oliwa jadalna wywożona jest w bardzo znacznych ilościach. Kiedy w latach 1924-28 wywożono średnio 326 tys. q., w latach 1930-34 wywóz ten zwiększył się do 342 tys. q. rocznie.

70% eksportu skierowywuje się na rynki amerykańskie (głównie do Argentyny i Stanów Zjednoczonych), pozostała zaś ilość znajduje zbyt w krajach europejskich. Olei niejadalnych eksportuje się około 100 tysięcy kwintali rocznie, przeważnie do Stanów Zjednoczonych.

Umowa rozrachunkowa polsko-italska.

W wykonaniu umowy rozrachunkowej polsko-italskiej podpisanej w Rzymie w dn. 14. IX. b. r., wprowadzono w Polsce z dniem 24. IX. b. r. świadectwa rozrachunkowe na przywóz i na wywóz w obrocie towarowym pomiędzy polskim obszarem celnym a Italią i posiadłościami italskimi. Stosownie do wyjaśnienia Ministerstwa Skarbu, posiadłościami italskimi, z którymi obrót towarowy podlega obowiązkowi przedkładania świadectw rozrachunkowych, są: wyspy Egejskie, Libia (Trypolitania, Cyrenaika), Erytrea i Somalia italska.

Świadectwa rozrachunkowe wystawiane są przez Komisję Obrotu Towarowego i wydawane przez Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego w Warszawie i jego delegatów przy Izbach przemysłowo-handlowych oraz przy wywozie przez związki branżowe, upoważnione przez Komisję Obrotu Towarowego, którymi są:

- 1) Polski Związek Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych w Warszawie, który wydaje świadectwa rozrachunkowe na konie, bydło, drób bity i wszelkie konserwy mięsne.
- 2) Związek Eksporterów Zboża w Poznaniu, który wydaje świadectwa na żyto, jęczmień, owies i strączkowe.
- 3) Polski Związek Eksporterów Drobiu w Warszawie — na drób żywy.
- 4) Związek Zawodowych Zrzeszeń Eksporterów Jaj w Warszawie — na jaja.
- 5) Komisja Parytetowa przy Zrzeszeniu Właścicieli Lasów w Warszawie — na drzewo brzoźowe okrągłe, oraz
- 6) Ogólno-Polskie Zrzeszenie Przemysłowców-Eksporterów w Poznaniu — na mączkę ziemniaczaną.

Świadectwo rozrachunkowe ważne jest na przeciąg jednego miesiąca od daty wystawienia i służy do jednorazowej odprawy celnej.

Przedkładanie świadectw rozrachunkowych wymagane jest przy odprawie celnej (ostatecznej, jak i warunkowej, dotyczącej obrotu uszlachetniającego czynnego lub biernego), towarów, pochodzących z Italii lub posiadłości italskich, a przywożonych do polskiego obszaru celnego, i pochodzących z polskiego obszaru celnego, a wywożonych do Italii lub posiadłości italskich.

Nie wymagane jest przedstawienie świadectw rozrachunkowych przy wywozie:

- a) towarów, przewożonych w ruchu podróży (w rozumieniu § 22 ust. 4 przepisów wykonawczych do prawa celnego);
- b) towarów, stanowiących zwykle w handlu opakowania, które są wolne od cla;
- c) towarów, wywożonych w przypadkach, analogicznych do przypadków, przewidzianych w art. 22 ust. I. p. p. 1+ 6, 8 + 11, ust. II. p. p. 1+10, 13+20, 22+25 prawa celnego.

Ponadto nie wymaga się przedstawienia świadectw rozrachunkowych:

- a) w przypadkach, w których stosownie do części I § 1 za rządzenia Ministra Skarbu z dn. 10. VII. 1936 r. w sprawie zwolnienia od obowiązku przedstawiania zaświadczeń walutowych przy wywozie niektórych towarów („Dz. Urz. Min. Skarbu”

Nr. 19, poz. 584) — nie wymaga się przedstawienia zaświadczeń walutowych;

b) przy wywozie węgla, koksu i brykietów do Italii lub posiadłości włoskich.

Nie wymagane jest przedstawianie świadectw rozrachunkowych przy przywozie:

a) towarów, przewożonych w ruchu podróży (w rozumieniu § 22 ust. 4 przepisów wykonawczych do prawa celnego);

b) towarów, stanowiących używane zwykle w handlu wewnętrzne i zewnętrzne opakowania, które są wolne od cła;

c) towarów, zwalnianych od cła na podstawie art. 22 ust. 1 p. p. 1-6, 8-11, ust. II p. p. 1-10, 13-20, 22-25 prawa celnego.

Ponadto nie wymaga się przedstawiania świadectw rozrachunkowych przy przywozie następujących towarów:

a) wydawnictw periodycznych (dzienników, tygodników, miesięczników), przesyłanych w pojedynczych egzemplarzach wprosi pod adresem odbiorców (prenumeratorów);

b) drobnych ilości towarów, przesyłanych w przesyłkach pocztowych, a nie przedstawiających żadnej wartości, względnie przedstawiających wartość nie większą od zł. 3;

c) towarów, objętych poz. 845 p. 1 c, d taryfy celnej przywozowej;

d) wydawnictw i dzieł naukowych oraz innych przedmiotów, nadsyłanych bezpłatnie lub w drodze wymiany dla zakładów naukowych, muzeów, bibliotek publicznych oraz urzędów i instytucji państwowych i samorządowych — jeżeli zarząd zakładu, muzeum lub biblioteki, względnie urząd, instytucja państwowa albo samorządowa poświadczy na piśmie, że przedmioty te zostały nadesłane bezpłatnie lub w drodze wzajemnej wymiany;

e) prób towarów stanowiących przedmiot monopolów państwowych, a nadchodzących pod adresem zarządu monopolu, jeżeli zarząd monopolu poświadczy na piśmie, że próby te zostały przesłane bezpłatnie;

f) książeczek czekowych banków włoskich (uwaga do p. 3 poz. 845 tar. cel.), nadsyłanych do polskiego obszaru celnego;

g) matryc tekturowych, objętych uwagą do p. 6 poz. 1009 taryfy celnej, przywożonych (nadsyłanych) z Italii do polskiego obszaru;

h) towarów polskich, zwalnianych od cła, jako zwracanych z Italii lub posiadłości włoskich poza obrotem uszlachetniającym i reparacyjnym (art. 72 prawa celnego oraz powrotny przywóz w innych przypadkach odprawy warunkowej);

i) towarów, pochodzących z kraju trzeciego, a przewożonych za bezpośrednim dokumentem przewozowym przez Italię lub posiadłości włoskich do polskiego obszaru celnego;

k) towarów, pochodzących z kraju trzeciego, a nadanych w Italii lub posiadłościach włoskich do przewozu do polskiego obszaru celnego.

Niezależnie od uzyskania świadectwa rozrachunkowego na przywóz względnie na wywóz importer względnie eksporter polski winien zaopatrzyć się we wszelkie dokumenty, wymagane przez obowiązujące przepisy polskie, jak pozwolenie przywozu, zezwolenie weterynaryjne itp., świadectwo zwolnienia itd.

Świadectwo rozrachunkowe, ważne jest na jeden miesiąc od daty wystawienia i służy do jednorazowej odprawy celnej.

Dokonywanie zapłaty dostawcy włoskiemu za towar może odbywać się wyłącznie za pośrednictwem polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego w Warszawie. Bezpośrednie rozliczenia z eksporterem włoskim są dopuszczalne. Również zapłata należności za towar eksporterem polskim następuje przez to Towarzystwo, i to w złotych, po wpłaceniu przez importera włoskiego należności do Włoskiego Instytutu Rozrachunkowego w lirach. Zapłata ta może nastąpić tylko wówczas, jeżeli Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego otrzymało z urzędu celnego dowód dokonanej odprawy celnej wywozowej towaru, w postaci poświadczanego odcinka świadectwa rozrachunkowego na wywóz.

Szczegółowych informacji o sposobie postępowania i warunkach, na jakich wydawane są świadectwa rozrachunkowe, udzielają instytucje, upoważnione do wydawania tych świadectw.

Zapłaty w obrocie handlowym polsko-włoskim.

„Gazzetta Ufficiale” z dnia 13 października r. b. Nr. 238 publikuje dekret ministerialny z dnia 1 października r. b. ustalający „normy zapłat, wynikających z obrotów handlowych pomiędzy Italią a Polską”. Dekret ustala m. in., że wszelkie zapłaty za towary, przywiezione do Italii po 14 lipca r. b. winny być dokonywane do Banca d'Italia, jako kasjera Państwowego Instytutu dla Obrotów z Zagranicą. Instytut ten w porozumieniu z Polskim Towarzystwem dla Handlu Kompensacyjnego ustalać będzie kurs wymiany złotych na liry. Kurs ten będzie rewidowany i ustalany na nowo, jeżeli różnica pomiędzy kursem przyjętym, a przeciętną kursów zamknięcia złotego i lira na giełdach w Londynie, Zurychu i Amsterdamie, wyniesie przez 4 dni przynajmniej 3 proc. Dekret obowiązuje od 14 września r. b.

Należy nadmienić, iż zgodnie z tym dekretem obrót kompensacyjny prywatny między Polską a Italią jest dopuszczalny.

Dekret o wyrównaniu złotowym (ragguaglio aureo) lira.

„Gazzetta Ufficiale” ogłasza następujący dekret z mocą ustawy z dnia 5 października 1936 r. Nr. 1745, zmieniający dekret Król. z 21 grudnia 1927 r. Nr. 2325 treści następującej:

My Wiktor Emanuel III z łaski Boga i woli Narodu, Król Italii, Imperator Etiopii, na podstawie dekretu Król. z 21 grudnia 1927 r. Nr. 2325, zmienionego dekretem z 20 lipca 1936 r. Nr. 1293, oraz na podstawie art. 3 p. 2 ustawy z 31 stycznia 1926 r. Nr. 100, uważając za pilną potrzebę unormowanie rzeczywistej wartości waluty włoskiej celem właściwego przystosowania przejawów życia gospodarczego do wartości najważniejszych i najbardziej rozpowszechnionych walut, będących w obiegu na głównych rynkach światowych, po wysłuchaniu opinii Rady Ministrów na wniosek Szefa Rządu, Pierwszego Ministra, Sekretarza Stanu i Ministra Finansów w porozumieniu z Ministrem prawidliwości uchwaliliśmy i uchwalamy, co następuje:

art. 1. Wartość rzeczywista lira włoskiego odpowiada wartości 4677 gr. złota za każde 100 lirów wartości nominalnej.

art. 2. Na mocy dekretu Król. na wniosek Szefa Rządu, Pierwszego Ministra, Sekretarza Stanu i Ministra Finansów, po wysłuchaniu opinii Rady Ministrów, wartość lira włoskiego, o której jest mowa w art. 1, może być zmniejszona o 10% i ustalona na innym poziomie.

art. 3. Banknoty Banca d'Italia, jak również bony państwowe oraz monety metalowe nadal będą posiadały w Państwie oraz w Koloniach i posiadłościach pełną wartość obiegową. Nic nowego nie wprowadza się odnośnie do mocy zwalniającej tych jednostek pieniężnych, jak również w odniesieniu obowiązku kas publicznych i wszelkich instytucji prywatnych przyjmowania ich w Państwie, Koloniach i Posiadłościach jako jednostki pieniężnej legalnej, niezależnie od jakichkolwiek sprzecznych z tym układów.

art. 4. Banca d'Italia jest upoważniona do przerachowania po stronie aktywów wyrażonych w lirach włoskich na podstawie złota, ustalonej w art. 1 niniejszego dekretu, wszystkich rezerw, obejmujących złoto lub dewizy, istniejących w dn. 30 września 1936 r. Nadwyżka wartości, jaka okaże się na skutek dewaluacji rezerw Banku zostanie zakredytowana Państwu.

art. 5. Na podstawie dekretów Król., na wniosek Szefa Rządu, Pierwszego Ministra, Sekretarza Stanu i Ministra Finansów mogą ulegć zawieszeniu, w całości lub części, przepisy dotyczące obrotu kapitałów i wymiany z zagranicą, zawarte w dekreście Król. z mocą ustawy z 29 września 1931 r. N. 1207 oraz w rozporządzeniach późniejszych.

art. 6. Dekrety Król., uchwalone na wniosek Szefa Rządu, Pierwszego Ministra, Sekretarza Stanu i Ministra Finansów, po wysłuchaniu opinii Gubernatora Banca d'Italia, zostaną wyda-

ne celem ujednostajnienia i wprowadzenia w życie niniejszego dekretu z mocą ustawy.

art. 7. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia w „Gazzetta Ufficiale” Królestwa i będzie przedłożony Parlamentowi celem przekształcenia go w ustawę. Minister Finansów jest upoważniony do przedłożenia odnośnego projektu ustawy.

Program elektryfikacji kolei w Italii.

Program elektryfikacji kolei, mający walczyć przyczynić się do uniezależnienia pod względem gospodarczym kraju, wprowadza się w życie stopniowo i celowo. Niedawno został ogłoszony dekret, na mocy którego zezwolono na wydatkowanie nowych 1200 milionów lirów niezbędnych do zrealizowania planu, wytyczonego przez byłego Ministra Komunikacji, Costanzo Ciano i w wyniku którego około 2/3 ruchu kolejowego korzystać będzie z napędu elektrycznego.

Ciekawe jest poznać wielki wysiłek dotąd dokonany na tym polu przez Rząd faszystowski, oraz wspaniałe wyniki realizacji tego planu.

Zamiarem Rządu faszystowskiego było stworzenie sieci kolei zelektryfikowanej na przestrzeni 9.000 kilometrów.

W ciągu pierwszego 10-cio lecia zostało zelektryfikowanych przez faszystowski 1.350 km, natomiast w poprzednich 20 latach zelektryfikowano 750 km. Costanzo Ciano, ówczesny Minister Komunikacji, nakreślił w swym przemówieniu w Izbie, w dniu 2 maja 1933, nowy plan, obejmujący całkowitą elektryfikację wszystkich głównych linii kolei włoskich, a mianowicie: zamierzał on zelektryfikować dwa długie odcinki Mediolan—Reggio Calabria przez Bolognę—Florencję i Genowę—Pisę, przecinającą boczną linię Turyn—Triest—Florencja. Oprócz tego pragnął on uzupełnić i wzmocnić połączenia między portem genueńskim i alpejskimi Sempione i Gotardo, przez Mediolan i przedłużyć linię Brennero—Bolzano aż do Bolonii.

W pierwszym okresie przewidziano w ciągu 4 lat elektryfikację 1.400 km kosztem 1.200 milionów lirów.

Roboty te już można uważać za ukończone.

W przeddzień sankcyj, 28 października 1935 r. zainaugurowano między innymi linię Florencja—Rzym. Najważniejsze pociągi linii północnych zostały skierowane na Florencję.

Dzisiaj już wszystkie ważniejsze odcinki alpejskie są zelektryfikowane. Wkrótce już będzie zelektryfikowana większa część międzynarodowych pociągów tranzytowych alpejskich. Można stwierdzić, że niebawem zostanie ukończona linia nadbrzeżna tyreńska, dotąd okrętowa, a może także i linia Bolonia—Mediolan; Salerno—Reggio Calabria zostanie w każdym razie ukończona w ciągu roku 1937.

Przy takim tempie można przewidzieć, że już niedługo z Ventimiglia, Modena, Domodossola, Chiasso i całego okręgu alpejskiego aż do ostatniego punktu Calabrii będzie się jechać z niezmierną szybkością, nie zużywając zupełnie węgla.

Produkcja celulozy w Italii.

Celuloza, której w ostatnich czasach przywożono do Italii w ilości 2½ miliona kwintali rocznie, będzie obecnie produkowana i to w ilościach nie obojętnych także w Italii. Dotąd próby produkcji celulozy krajowej nie mogły osiągnąć większych rozmiarów, gdyż przede wszystkim pochodziła ona z substancji drzewnych. Jednakże za pomocą odpowiednich środków technicznych można spowodować powstanie w Italii przemysłu celulozy szlachetnej.

Jak wiadomo, Związek Narodowy Celulozy, któremu Rząd polecił zająć się zwiększeniem produkcji celulozy, odpowiednio do potrzeb narodowych, podjął już intensywną uprawę topoli, która będzie stale zwiększana.

Oczywiście, chociaż topola należy do roślin wysokich, rosnących szybko, potrzeba będzie jeszcze paru lat, zanim osiągnie

się zamierzony cel. Tymczasem należy wspomnieć o ciekawych pracach prof. Francesco Giordani, który już od kilku lat poświęca część swojej różnorodnej działalności zagadnieniu celulozy krajowej. Prof. Giordani nakreślił plan akcji, który można ująć w następujące punkty:

- 1) utrzymywać przy życiu, także dla celów obronnych, fabrykację celulozy, otrzymywanej z drzewa jodłowego;
- 2) przystąpić natychmiast do wyzyskania niektórych surowców, np. odpadków kasztanowych, pozostałych po fabrykacji ekstraktów garbarskich, słomy ryżowej z Vercelli oraz słomy zbożowej z Puglie.

Prof. Giordani przewiduje, iż w ten sposób w ciągu przeszło roku można będzie wyprodukować około 650 tys. kwintali celulozy rocznie.

Kontrola cen w Italii.

Prezes Konfederacji kupców włoskich skierował do podległych mu federacji okólnik, w którym żąda bezwzględnej dyscypliny i podporządkowania się zaleceniom co do cen. Zasadniczą ideą powinno być to, aby ceny artykułów, przede wszystkim zaś najniezbędniejszych środków żywności, poza naturalnymi wahaniami nie uległy zwwyżce, która nie miałaby usprawiedliwienia w wahanach sezonowych.

Partia faszystowska dąży do tego, ażeby koszty produkcji i ceny hurtowe utrzymały się na takim poziomie, który by umożliwił detalistom sprzedaż towarów na warunkach, nie będących w sprzeczności z najwyższymi cenami, ustanowionymi przez partię. Kierownicy związków branżowych powinni się o to troszczyć, ażeby zarządzenia partii były wykonywane, a wszelkie trudności techniczne zwalczane. Wszelki opór w tej dziedzinie powinien być jak najsurowiej karany. Szczególna uwaga powinna być zwrócona na zakłócenie równowagi cen (opór sprzedaży itd.). Współpraca między organizacjami i partią będzie uregulowana na podstawie wspólnego planu akcji.

Wiadomości z Italii świadczą, że kontrola cen w Italii wykonywana jest ze szczególną ostrością. W Rzymie sekretariat partii faszystowskiej ogłosił nazwiska kupców i przemysłowców, którzy przekroczyli przepisy o cenach.

Cena złota, płacona przez Banca d'Italia.

Banca d'Italia, poczynając od 6 października r. b., ustalił cenę złota w stosunku: Lit. 21.381.227 za kilogram.

Zniesienie ceł ad valorem.

W „Gazzetta Ufficiale” został ogłoszony dekret z 5 października r. b. Nr. 1747, dotyczący zniesienia ceł ad valorem i umożliwiający Szefowi Rządu dokonanie w przyszłości zmian w taryfie celnej w związku z nową sytuacją walutową, jaka wytworzyła się w Italii.

Treść ważniejszych artykułów podajemy niżej:

- art. 1. Uchyła się cła specjalne od wartości towarów przywiezionych, ustanowione w art. 1 dekretu z 24. IX. 1931 r. Nr. 1187, przekształconego w ustawę 18. I. 1932 r. Nr. 21, pozostawiając w mocy cła od wartości, przewidziane w traktatach i układach handlowych, o ile stawki taryfy generalnej są mniej korzystne od stawek, ustanowionych w traktatach i układach.
- art. 2. Przez okres czasu, w którym będzie pozostawał w mocy dekret z datą dzisiejszą, Nr. 1747, Szef Rządu w porozumieniu z Ministrami Finansów, Rolnictwa i Lasów oraz Korporacji jest władny na mocy własnych dekretów zmienić stawki celne i inne opłaty, mające zastosowanie do towarów, przywożonych do Królestwa, a nadto uchylać lub zmieniać przepisy o ulgach celnych oraz o opłatach, dotyczących towarów, będących przedmiotem wymiany z zagranicą.

STAGIONE A WILNO

Al nostro primo approdo a Wilno, qualche anno fa noi tornavamo giovani da un lungo viaggio. Il settembre in Polonia ha sapore e mutazioni primaverili: anche la nuvola è leggera quasi lavata ed addomesticata, lungo il fiume si aprono paesaggi caduti dal cielo. Di gran corsa ci portarono in una strada,



ci dissero che lì si era al centro: mani amiche ci spinsero in un caffè. Io ballavo con Dzidzi. Il caffè era grande, molto stucco e molto rosso. Dzidzi di giorno studiava per un esame, di sera veniva a prenderci ed aveva sempre un volto nuovo. Una notte in seguito sognammo che ci strappava i capelli: accanto al letto, dalla marina appesa alla parete, una marina di cioccolata guasta e con le vele appoggiate all'acqua, parve che il mare ci si svuotasse addosso.

A ritrovare le linee ed i toni di quella città, dopo la mente si turbava, ne sortiva quasi una rete, una rete a grosse maglie sorretta da cupole di chiese, in cui si allargavano piazze e giardini; ed il fiume ha un volto più intenso, la via un calore più cordiale: le case tonalissime in fotografia riescono come nobilitate. A Wilno mi si insegnava il freddo, quasi ne provocava il ricordo il samovar sempre ad un lato della tavola. Vedete, dicevano, noi abbiamo doppie finestre, fra poco le chiuderemo, ne riempiamo le fessure con ovatta e stucco; abbiamo tre diverse sorti di soprabito e pellicce pesantissime: la gente resta in casa per

giorni. Darà altra sorte alla città la neve, quando arriverà ad altezza d'uomo. Spariranno le carrozze con le ruote di gomma e gli stessi cavalli trascineranno le slitte. Io pregavo che avvenisse tale mito al meno una volta per me solo, e la gente mi sorrideva a minaccia gentile. Dai discorsi trapelavano avventure di lupi e non mi capitava di pensare alla miseria. Ricordavo che qualche tempo prima avevo letto che a Torino erano morti sulla strada due bambini, avevo riso pensando ai tempi del libro „Cuore“, e non v'avevo creduto. Cresciuto ai margini del sole, pensavo a quelle cose come all'albero di Natale a noi sconosciuto e mi riaffiorava alla mente tutta una letteratura vista e gustata nell'infanzia, quando non ci si poteva spiegare perchè i libri scolastici, dopo la presentazione degli scolari, parlassero dell'inverno, della neve. E quello era dapprima un inverno gioioso, dove tutti ridono, si salutano a gran voce, ci sono le slitte, le palle di neve, il pattinaggio, poi maldestri i maestri calavano una gran macchia a scombussolare il delizioso: nel libro seguiva una prosetta lieve, com'eventissima ed il bambino, il vecchio morto dal freddo trovato nella strada faceva dimenticare le molte premesse. A quel tempo s'imparava „abbaio“, „intirizzare“ curiose parole davanti alle quali poi ognuno si sente come in peccato: la pelliccia, spogliata d'ogni motivo ornamentale, aveva valore strettamente funzionale.



A noi, arrivati così sprovvisti e così diversi, la città era entrata nelle simpatie per una porta, direi, occasionale, simpatia poi in grado maggiore autenticata da conoscenze di cose e di fatti. Certo in Polonia Wilno è l'unica città forse che abbia un suo tono definito da consigliarsi a pittori di una certa intelligenza, a registi in vena di profondità. Diremmo che è una città da primi piani, quando la macchina non perde nulla del suo campo visivo e tutto si compone in un unico centro alleggerendosi presso ai margini in contorni persuasivi. Allora vorremmo dare alle case, alle mura una umanità meglio suggerita ed indicata da finestre lasciate nel vuoto, da archi importanti chiusi in linee docili. E un tono portuense, intendo specie nel ghetto che costituisce i piani più suggestivi di Wilno, in cui la via è malagevole, stretta ed usata, la porta slabbrata e sofferta: in ognuna di queste case, a guardarvi dentro, non si trova che buio. La poca gente, mal vestita e male nutrita vive di gesti spezzati, la faccie hanno tinte imprevedute ed imprevedibili, a ricavar un sorriso da quei bambini c'è da sentirsi come una piaga. Gli è che per Wilno più che per ogni altra città, a volerne dare un giudizio non si può rifuggire dal termine strettamente umano: ne risulta una composizione estrosa fra ebrei, in maggior numero (40%), lituani, russi bianchi, e perfino tedeschi. Eppure tutta la città è decisamente di atmosfera polacca, solo la varietà ha dato alle persone un carattere più sentito, più gentile: a Wilno la parola „pan“ (signore) si sente meno che, per esempio, a Varsavia ed in ogni altro luogo della Polonia e non mi si dica che la città meno vasta contribuisce alle maggior familiarità dei suoi abitanti, legge che in Polonia ha importanza quasi minima. Meglio invece tale diversità di razze e di religioni si coglie dal numero, certo rilevante, dei luoghi del culto: le chiese cattoliche hanno caratteri nostrali e ne fanno fede bei nomi di artisti italiani (Peretti, Galli, Palloni, Zenobi), decisamente russi le ortodosse imponentissime dalle grandi cupole dorate. Vi si trovano inoltre due sinagoghe di cui una, la vecchia come dicono qui, conosciutissima in tutto il mondo ebraico.

Certo Wilno è città d'arte, e che sia tale, lo dice oltre che il numero veramente sensibile delle sue chiese (vorremmo dire di S. Pietro e Paolo, la più italiana, in barocco, ma più ancora della cattedrale, di S. Anna) e dei suoi monumenti, l'importanza che essa ha nella storia della cultura polacca. Basterebbero il solo nome di Mickiewicz, lo sviluppo del bel romanticismo polacco che qui prese inizio e diede le cose migliori, la sua università centro di studi famoso, la buona reputazione di serietà e di fattività dei suoi studenti in tutta la Repubblica. Ma Wilno, ricca di una sua vita artistica e anche orgogliosa di una sua vita storica: situata all'inizio delle grandi pianure fu sempre un posto di prima importanza pagandone, aggiungerei, di persona. Gli ultimi, i russi, vi hanno appena lasciato qualche chiesa, per altro la Polonia Restituita dovrà fare per Wilno quello che per molti secoli non si è fatto in una città.

Ai cercatori di belle impressioni, di cose ed aspetti nuovi consiglieremo una sosta ad Ostra Brama (Porta Acuta), uno fra i più famosi luoghi di pellegrinaggio della cattolicissima Polonia. In una cappella, collocata in un arco dell'antico bastione di difesa, è la Madonna di Ostra Brama ricca nei suoi ori dirimpetto al sole. Sotto l'arco, ai margini della via folla sempre numerosa in ginocchio a pregare devota, fra le macchine, i carri e le carrozzelle che vi passano. Certo la Madonna di Ostra Brama è tenuta qui in

gran venerazione. Abbiamo visto noi sotto il portico ebrei togliersi il cappello ed andare a capo scoperto per tutta la strada reverentissimi: uno studente in gran fervore ci ha parlato delle sue qualità miracolose, abbiamo poi saputo che non era neppure cattolico. E sopra tutta la folla di Ostra Brama che interessa, l'attenzione delle sue preghiere, quel suo stare sommersa a capo chino senza toglier mai gli occhi. A passare per questa strada, specie in carrozza od in macchina, ci si sente sempre importuni ed irriverenti: la gente si toglie il cappello, chiusa in gran silenzio, i mezzi che vi passano rallentano accorti, diventano cauti. Poco lontano di qui, il cimitero di ul. Rossa accanto alla madre riposa il cuore dell'ultimo grande condottiere polacco, del Maresciallo Pilsudski, e se Ostra Brama è luogo di pellegrinaggio di tutta la Polonia cattolica, davanti al tumulo di ul. Rossa si raccolgono ogni giorno deputazioni numerose da tutte le parti della repubblica polacca.

Wilno in fondo vive una sua vita modesta senza grossi squilibri e complicazioni: i suoi 200 mila abitanti ne fanno una delle più grandi città agli ultimi margini dell'Europa. Sulla più importante strada di Wilno, la Mickiewicz, ormai la folla della capitale, quella folla congestionata preoccupata sempre in corsa, ha dato posto ad una maggior serenità, forse ad una maggiore rassegnazione: direi che il tempo s'è fermato. Usciti dai limiti della cronaca ci ritroveremo al fondo d'una strada: ai confini delle case il cielo si leva altissimo. Forse c'era anche la luna.

Dante di Sarra



NEAPOL, MARZENIE I RZECZYWISTOŚĆ

Wróciłem do mego Neapolu dla wypoczynku. Nie wiem wprawdzie, jak można wypocząć właśnie w tym mieście hałasów, gdzie mówienie jest niezmiernie wyczerpującym wysiłkiem, ponieważ słuchacze są uważni, nieufni i trudni. Ale wzywały mnie odległe wspomnienia i obraz piękności, którą nosi w sercu każdy Włoch: piękności helleńskiej, która nie budzi dreszczów i natchnień, lecz smutek i znużenie, jak gdyby królujący niepodzielnie krajobraz mówił ludziom o próżności małych wysiłków i ciężkich udręceń.

Stoję w wielkim hotelu na wprost morza. Zjeżdżają się tu władze partyjne i oficerowie, turyści i finansisci, piękne kobiety i sentymentalne stare panny; wspaniała menażeria, zdolna zaspokoić wszelkie gusta, wszelkie badania i ciekawości. W pobliżu szumią fale, rozbijając się o skały; od Posillipo aż do stóp Wessuwiusza drzemie miasto, w słońcu czy pod gwiazdami, rozciągnięte wygodnie nad swą zatoką. Na ulicy Caracciolo auta, błyskając metalicznie, pędzą jak na torze wyścigowym. A jednak w upalnych godzinach jest tu i wielu przechodniów: krążą po wybrzeżu, zamysłeni i pochłonięci sobą; para kochanków, student, szwaczka, rybak, młodzieniec odświętnie wystrojony, elegancka dama. Są tu ludzie wszelkiego wieku i wszystkich klas; chodzą wolno, by myśleć i kochać. Bo w Neapolu biegnie się i się przechadza, myśli się i kocha; idzie się pośpiesznie, by się ogłuszyć, idzie się wolno, by rozmyślać i snuć marzenia.

Przybywają do tych błogosławionych brzegów, niby w artystycznej pielgrzymce, dla upojeń duchowych lub dla spełnienia przerwanych marzeń, ludzie biedni i bogaci, z najdalszych okolic, bo to jest

Ulicznik neapolitański, „scugnizzo“, już nie istnieje: włożono mu spodenki i buciki, które się śmieją jeszcze bardziej niż jego oczy, odebrano mu jego sypialnię — kącik na chodniku; — umyto go od stóp do głów, i może iść sobie szukać towarzyszków, nagi do pasa. Opuścił cudzoziemca. Nie będziemy już rzucali soldów do wody Mergelliny, by malec dawał nura i je



Neapol: Neapol to nie miasto lecz zatoka. Zniknęła dawna Santa Lucia, lecz w dzielnicy Toledo trwają jeszcze niektóre budy i rudery. Wydano wiele milionów, by uczynić miasto schludniejszym, piękniejszym i bardziej uroczystym. Nie są to bynajmniej sprzeczności, lecz prawdziwe potrzeby tego jedyne go w świecie ludu, który umie cierpieć w nędznej lepiance, lecz żąda wdzięku i przepychu, gdy jest na ulicy, gdzie się zawsze czuje turystą, aż do śmierci. A ulicznicy? Czyż zniknęli ci kochani chłopcy, co mają tyle światła w roześmianych oczach i tyle złośliwości?

chwytał. Już i ta morska zebrana jest jedynie wspomnieniem. Dziś ci chłopcy, choć nie zmienili skóry, zmienili gusta. Kochali dawniej rycerza Rolanda ze względu na swą żyłkę wojowniczą, kochali bezdomne kundle dla swych ludzkich uczuć, gdyż tylko w psie czuli brata: teraz, dzieci nowych czasów, piłkarze uliczni, pędzą za starą piłką. Poznają swych małych przyjaciół, choć nie rysują już postaci rycerzy na płytach chodników, choć nie są już nadzy jak ich poczęła matka w życiu, a Vincenzo Gemito w sztuce, choć już się nie naprzykrzają, by coś dostać, i nie drwią, gdy już datek otrzymali. Chłopcy ci podziwiali siłę i dziś ją podziwiają: podziwiali siłę marionetek, a dziś podziwiają siłę ludzi, z naiwną namietnością, która jest najczystsza liryką dzieciństwa. Przyjaciel mój, Criscuolo, opisał mi jednego z nich, ośmioletniego chłopczyka, żywiącego kult dla Padovaniego. Oddany mu wiernie całą duszą, powtarzał jego słowa, zachwycając się idealną postacią swego przywódcy — bo obrał go sobie w sercu na przywódcę. Teraz, ci wszyscy ulicznicy, niegdyś wielbiciele postaci rycerskich w teatrze marionetek, to Balilla, dla których jest duchowym świętem być jak żołnierze, mieć karabin, czuć się na pierwszym planie.

Uśmiechniecie się zapewne, moi przyjaciele neapolitańscy. Jestem może romantykiem. Ale wy, co jesteście z mego pokolenia, uśmiechacie się ze wszystkiego i ze wszystkich. Zналиśmy inny świat i byliśmy przywiązani do tradycji poprzez najbardziej niespokojne dzieje Italii, znosząc wszelkie panowanie, od normandzkiego do burbońskiego, od andegawskiego do hiszpańskiego, nieustraszeni i drwiący, aż do chwili, gdy jednocześnie z nadejściem prądów liberalnych wylały się po brzegi nędza, cierpienie

i rozczarowanie: wówczas dopiero, gdyśmy zniszczyli ciało naszym buddyzmem duchowym, skończyła się nasza nirwana, a prawda podnosiła nakazująco głowę, jak głód i pragnienie. Neapol nie potrzebował intryg i klientel politycznych, lecz dyscypliny i pracy. Musiał stać się na nowo wielkim portem śródziemnomorskim, powierzyć morzu swoje okręty, swą odwagę i swą wiarę, a na ziemi szukać nie marzycielskich wywczasów, lecz możliwości praktycznych.

A więc będzie to miasto przemysłowe, nie zaś zemia doskonałych rzemieślników i wybitnych przedstawicieli zawodów wolnych? Czyż pomidor ma mu nadać koloryt lokalny? Czyż śpiewnik to jedynie zachód, świt lub serenada? Czyż największy powab ma jeszcze ciągle posiadać zaułek przy rynku lub plaża rybacka? Zburzyliśmy już tyle starych murów, lecz jeszcześmy nie zburzyli naszych uprzedzeń. Oczekujemy Bożej łaski. Neapol ma się pewnego dnia zburzyć bogatym przez jakiś nagły cud, a jego mieszkańcy zaczną na nowo marzyć wśród złota i przepychu, jak dawniej marzyli w nędzy i opuszczeniu. Wydano już prawie miliard w ciągu niewielu lat, i trzeba będzie wydać drugi. Trzeba także odrodzić ducha moich ziomeków.

Jesteśmy urodzonymi rolnikami i marynarzami, to znaczy, jesteśmy zdolni wydobyć majątek z ziemi i z morza; z temperamentu i z upodobań jesteśmy również sofistami i poetami. Widzimy więc rzeczywistość, lecz ją niweczymy przez nadmiar rozumowania, lub też dla obrazu czy melodii. Nasyciłem się teraz dyskusjami i pieśniami, i zawsze była to Piedigrotta. Słowo staje się tu pieśnią, w harmonii z krajobrazem; wzgórze śpiewa szmerem drzew i liści, morze śpiewa

szmerem fal i łagodnym pluskiem, prostak śpiewa dla swej bogdanki. Wygląda, jakgdyby wszyscy myśleli i wyrażali się śpiewem; i tej śpiewności trudno jest odpowiedzieć dzisiejszą rzeczywistością, która wyraża się dobrą prozą, lecz jedynie prozą.

Kobiety stały się inteligentne, obdarzone duchem praktycznym; mężczyźni są więcej niż inteligentni, o duchu kaustycznym; kobiety są czynne, mężczyźni zgryźliwi. Przyszłość leży tutaj, jeszcze bardziej niż gdzieindziej, w młodych pokoleniach. Wystawa w. XIX jest nie tylko w Zamku Andegawskim, z Gigantem, Carellim i całą świetlistą szkołą z Posillipo na czele; wystawa w. XIX jest tu jeszcze na wielu ulicach i w wielu domach. Trzeba tu nieśco ducha XX wieku, w tym mianowicie sensie: piękno powinno się przyćmić, włożyć zasłonę i stanąć mocniejszą stopą na ziemi.

Miłość, miłość! Skąd ta bezsenność, ten niepokój w nocy z obawy przed jutrzeńką? Wiecznie piękna pora daje nam pokarm, zaspokojenie, rozkosz. Sycimy się dumą: Neapol jest naprawdę najpiękniejszy, jest istotnie jedyny.

Tak minęły wieki i panowania. Teraz Italia imperialna dała Neapolowi nowy dworzec morski i nowy gmach pocztowy, aby miasto odzyskało swe dawne cnoty śródziemnomorskie i aby znalazło w wodach to, czego nie może znaleźć w zetknięciu się z ziemią. Jest to bardziej jeszcze wielki port ludzki niż towarowy; oby nie był jedynie przystanią na zaczerpnięcie brzegu, gdzie turyści zatrzymują się na jeden dzień, opuszczając go z pewnym żalem i z garścią notatek.

Adolfo Cotronei



WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

Zwrot podatku od sprzedaży benzyny zużywanej przez zagraniczne autokary cyrkulujące we Włoszech.

Agencje organizujące podróże zbiorowe autokarami z zagranicy do Włoch, mogą otrzymać częściowy zwrot podatku od sprzedaży, odpowiadający ilości benzyny zużytej w czasie podróży. W tym celu winny one skierować odnośne podanie do Ministerstwa Prasy i Propagandy, podając dane stwierdzające tożsamość wozu oraz odbytą marszrutę.

Wysokość zwrotu opiera się na przeciętnej konsumpcji ustalonej na zasadzie cech charakterystycznych wozu oraz ilości przebytych kilometrów, wynikających z dokumentu drogowego, t. zw. „foglio di viaggio”.

W chwili przekroczenia granicy terytorium Król. Włoch kierowca autokaru winien przedstawić władzom celnym „dokument drogowy” (foglio di viaggio), wystawiony przez Ministerstwo Prasy i Propagandy, który skolei winien być przedłożony w końcowym punkcie podróży w pierwszą stronę jednemu z niżej wymienionych urzędów: Urząd Celny, Kontrola Skarbowa, Król. Karabinierzy, Policja.

W razie gdyby, zgodnie z ustaloną marszrutą, miasto, stanowiące końcowy punkt drogi, nie mogło być osiągnięte najkrótszą drogą, „dokument drogowy” musiałby być wizowany przez jedną z wyżej wymienionych władz w mieście zaznaczonym w piśmie wydanym przez Ministerstwo Prasy i Propagandy. Taka sama formalność winna być dopełniona w podróży powrotnej w wypadku, gdyby miejscowość graniczna nie mogła być objęta najkrótszą drogą.

Przy wyjeździe z Królestwa „foglio di viaggio” winien być przedstawiony władzom celnym, które odnotują godzinę oraz datę przejazdu przez granicę.

Powyższe zwroty są dokonywane przez ENIT (Ente Nazionale Industrie Turistiche) na prośbę osób zainteresowanych, przy czym odnośna suma zwrotu zostaje zakredytowana przez jakąkolwiek instytucję bankową. Wysokość tych zwrotów waha się od 60 do 80%.

Wystawa zabytków starożytnych rzymskich na cześć Cezara Augusta.

W dniu 23 września 1937 r. odbędzie się w Rzymie inauguracja „MOSTRA AUGUSTEA DELLA ROMANITA” (Wystawa starożytności rzymskich na cześć Cezara Augusta), który da możność podziwiania wielkości Imperium Rzymskiego.

Pomimo okresu calorocznego, który dzieli nas od inauguracji tej wystawy, obfity materiał został już zebrany i należyte uporządkowany. Skompletowano 139 modeli plastycznych, odzwierciedlających w najdrobniejszych szczegółach najgłówniejsze zabytki rzymskie, które istniały na terytorium Imperium.

Zrekonstruowano teatr Marcellusa, jeden z najdoskonalszych i najlepiej zachowanych modeli tego typu, sięgający ery Cezara Augusta. Został uporządkowany cały szereg zabytków Rzymskiej Prowancji.

Ta imponująca wystawa pozwoli nam obejrzeć wspaniałe zabytki afrykańskie: Kasztel rzymski z Cyrenaiki, Cysternę Kartagińską, świadczącą o niezwyklej pomysłowości inżynierów

rzymskich; Akwedukt z Cezarei, Świątynię Minerwy z Tebessy w Algierze i prześliczną Świątynię Naga w Egipcie.

Przygotowano wielką ilość odlewów, które łącznie z odlewami gotowymi dla „Museo dell'Impero” przekroczyły już cyfrę 2.600.

Również z zagranicy nadesłano obfity materiał zabytkowy. Poza reprodukcjami pamiątek rzymskich, pochodzącymi z Panonii, figurują na tej wystawie organy ostatnio odnalezione w „Aquincum”. Instrument ten jest bezsprzecznie niezwykle cennym dokumentem z dziedziny starożytnej muzyki. Posiada cztery rejestry w jednej oktawie i jest jeszcze teraz doskonale zachowany.

Również i Niemcy dostarczyły bardzo ciekawego materiału. Monachijska „Technische Hochschule” nadesłała odlew, który niewątpliwie jest reprodukcją portretu Romulusa Quirinus; z „Paelizaeus Museum” w Hildesheimie przybyła reprodukcja w gipsie głowy mumii, która po dziś dzień zachowała oryginalną polichromię.

Otrzymano z Muzeum w Glasgow kilka interesujących słupków, z których jeden jest poświęcony bożkowi obozowemu, inny Jowiszowi; nadesłano również pokątną ilość kamieni, świadczących o robotach wykonanych przez legiony rzymskie w „Vallum” Antonina Pobożnego.

Obecnie prowadzone są prace celem uporządkowania i skompletowania różnych oznak wojsk rzymskich oraz wszelkich części uzbrojenia żołnierskiego z różnych epok.

Został również zrekonstruowany kalendarz Cezara Augusta.

Bardzo intensywnie prowadzone są prace w związku z uporządkowaniem różnych działów Wystawy i poczynione zostały należyte przygotowania dotyczące umieszczenia zebranego materiału w różnych salach.

Rozwój Libii.

Roboty użyteczności publicznej w Libii są prowadzone nadal bardzo energicznie. Wielka droga Littoralu, t. zw. „Littoranea”, łącząca Tunis z Egiptem, ciągnąca się wzdłuż Libii, przyczyni się w znacznej mierze do zacieśnienia i do ułatwienia stosunków ekonomicznych między głównymi ośrodkami Północnej Afryki.

Również przemysł hotelarski rozwija się w szybkim tempie. Szereg nowych hoteli powstał w Derna i w Tobruk.

Prace archeologiczne są prowadzone bez przerwy bardzo intensywnie. Absyda Bazyliki Septyma-Severa w Leptis Magna została definitywnie oczyszczona. Są już na ukończeniu prace w związku z odrestaurowaniem Rzymskiego Teatru w Sabratha, w szczególności marmurowej sceny, której prymitywna forma została zachowana do najdrobniejszych szczegółów.

Można z całą bezstronnością powiedzieć, że jest to budowa jedyna w swoim rodzaju, gdyż została zrekonstruowana z zastosowaniem oryginalnego materiału budowlanego znalezionej na miejscu. Trzecia część tych robót została już wykonana, tak, iż Teatr będzie niewątpliwie ukończony w najbliższej przyszłości.

Wyd. Comitato Polonia-Italia.

Redaktor odp. Adam Romer.

Prenumerata wynosi: w Polsce 15 zł. rocznie, 8 zł. półrocznie; w Italji: 30 lirów rocznie.

Cena jednego numeru 1 zł. 50 gr.

Redakcja i administracja ul. Zgoda 7, telef. 6.41.46. Konto P. K. O. Nr. 14.614.

Zakłady Graficzno-Inroligatorskie J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10

AI NOSTRI ABBONATI ED AMICI

LA „RIVISTA POLONIA-ITALIA“ CONCLUSO IL SUO PRIMO CICLO DI ATTIVITÀ E DI BATTAGLIA, DERIVANTE DAL GLORIOSO PERIODO ATTRAVERSATO DALLA STORIA IMPERIALE ITALIANA STA PER ENTRARE IN UNA NUOVA FASE DI POTENZIAMENTO E D'AZIONE.

LA „RIVISTA POLONIA-ITALIA“ SORTA INFATTI CON IL PRECIPUO SCOPO, NON SOLTANTO D'ILLUSTRARE, DOCUMENTARE, APPROFONDIRE LE LUMINOSE TRADIZIONI DEI RAPPORTI ITALO-POLACCHI, MA ANCHE PER METTERE IN RILIEVO E SVISCERARE LE ASPIRAZIONI, GLI INTERESSI ED I SENTIMENTI RECIPROCI DEI DUE POPOLI, HA ASSOLTO INTERAMENTE LA SUA MISSIONE. PARTENDO DALLA REALTÀ ODIERNA, LA „RIVISTA POLONIA-ITALIA“ OGNI MESE HA INFATTI SEGUITO, PRESENTATO, STUDIATO, DISCUSO GLI SVILUPPI E LE FASI DELLE RELAZIONI ITALO-POLACCHE, COSTITUENDO SIA NEL CAMPO DELLE RELAZIONI POLITICHE, CHE IN QUELLO DEI RAPPORTI CULTURALI, CHE IN QUELLO DELLO STUDIO DELLE SITUAZIONI SPIRITUALI, ECONOMICHE, ARTISTICHE E TURISTICHE DELLE DUE NAZIONI, UNA PALESTRA ED UNA VETRINA DEL PIÙ ALTO INTERESSE E DELLA PIÙ EVIDENTE UTILITÀ.

COLLABORAZIONI, CONSENSI, PLAUSI D'OGNI PARTE ED ANCHE ALTISSIMI, NON SONO MANCATI ALLA „RIVISTA POLONIA-ITALIA“ COSÌ CHE OGGI LA NOSTRA PUBBLICAZIONE PUÒ CONTARE SU DI UNA LARGA E FEDELISSIMA SCHIERA DI AMICI VERAMENTE PREZIOSI E SICURI.

LA „RIVISTA POLONIA-ITALIA“ INTENDE PERÒ AUMENTARE ANCORA IL CAMPO DELLA SUA ATTIVITÀ, ALLARGARE IL NUMERO DEI SUOI COLLABORATORI, PERFEZIONARE LA SUA VESTE TIPOGRAFICA, MOLTIPLICARE I SUOI LETTORI.

È INDISPENSABILE, PER QUESTO, CHE OGNUNO DEI NOSTRI ABBONATI CI PROCURI ALMENO UN ALTRO ABBONATO, CHE OGNUNO DEI NOSTRI CONSENZIENTI, DIVENTI NOSTRO ABBONATO.

LA „RIVISTA POLONIA-ITALIA“ HA ORMAI LARGAMENTE DIMOSTRATA LA SUA VITALITÀ, ED OGNUNO CHE NE APPREZZA L'OPERA E NE APPROVA GLI SCOPI, DEVE ACCOMPAGNARLA, AIUTARLA ANCHE MATERIALMENTE NEL SUO CAMMINO.

LA „RIVISTA POLONIA-ITALIA“ DOPO ESSERSI PRESENTATA, DOPO ESSERE STATA RICEVUTA QUALE ESPRESSIONE DI UN SENTIMENTO COMUNE, DEVE DIVENTARE LA DIMOSTRAZIONE DI UNA SOLIDARIETÀ PRATICA E CONCRETA.

LA CONDIZIONI D'ABBONAMENTO PER IL 1937 SONO:

POLONIA	—	15.— Zł.	ALL'ANNO
ITALIA	—	50.— LIRE	„
ALTRI PAESI	—	40.— Zł.	„

PER I SOCI DEI „COMITATI POLONIA-ITALIA“ ESISTENTI IN POLONIA OD IN ITALIA, LE CONDIZIONI SONO LE SEGUENTI:

POLONIA	—	ABBON. ANNUALE Zł. 12.—
ITALIA	—	ABBON. ANNUALE LIRE 40.—

REDAZIONE ED AMMINISTRAZIONE — VARSAVIA — VIA ZGODA 7. Tel. 641-46.

CONTO DELLA P. K. O. N. 14.614.

WŁOSKA SPÓŁKA AKCYJNA

ADRJATYCKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ W TRYJEŚCIE

RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA

R O K Z A Ł O Ż E N I A 1 8 3 8

DYREKCJA NA POLSKĘ:

WARSZAWA, MONIUSZKI 10 (gmach własny)

CENTRALA TELEFONICZNA: 546-00 do 546-07

DYREKCJA WE LWOWIE:

UL. 3-go MAJA 12. TEL.: 207-75, 239-27

O D D Z I A Ł Y:

Bielsko, Katowice, Kraków, Łódź, Poznań, Sosnowiec, Wilno

Przedstawicielstwa i agentury we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej Polskiej

UBEZPIECZENIA:

na życie, od ognia, od kradzieży z włamaniem, od nieszczęśliwych wypadków oraz od odpowiedzialności cywilnej

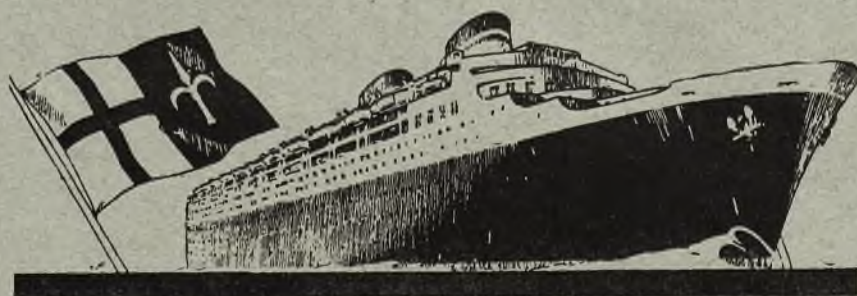
W skład naszego Koncernu obejmującego przeszło 20 Towarzystw, wchodzi również:

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

»PIAST« S. A.

WARSZAWA, UL. MONIUSZKI 10. CENTR. TEL.: 546-00 do 546-07

które przyjmuje ubezpieczenia od ognia, od kradzieży z włamaniem, od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności cywilnej, auto-kasco, transportów, szyb, koni oraz chomage.



**ITALSKIE
LINJE OKRĘTOWE
ŁĄCZĄ CAŁY ŚWIAT**

Komunikacja z: **AMERYKĄ** — Północną-Południową-Centralną i Pacyfikiem
AFRYKĄ — Południową i **AUSTRALJĄ**
DALEKIM WSCHODEM — **INDJAMI**

Połączenia z portami morza Śródziemnego i Czarnego — **EGIPT** — **PALESTYNA**

OKRĘTY:	s/s „R E X”	m/n „AUGUSTUS”	s/s „CONTE ROSSO”
	„CONTE DI SAVOIA”	„VULCANIA”	„CONTE VERDE”
	„ROMA”	„OCEANIA”	„E S P E R I A”
	„CONTE GRANDE”	„NEPTUNIA”	
		„VICTORIA”	

„ITALIA” — Flotte Riunite - Genova	Reprezentacja na Polskę:
„COSULICH” — S. T. N. - Trieste	WARSZAWA, Ś-TO KRZYSKA 25
„Lloyd Triestino” — Flotte Riunite-Trieste	TEL. 655-07

SPÓŁKA AKCYJNA WYROBÓW BAWELNIANYCH I. K. POZNAŃSKIEGO

W Ł O D Z I

ULICA OGRODOWA 17

TELEFON CENTR. 179-50

ROK ZAŁOŻENIA 1872

ZATRUDNIA 4.500 ROBOTNIKÓW

POSIADA ODDZIAŁY:

PRZĘDZALNIĘ,

T K A L N I Ę,

WYKOŃCZALNIĘ

i MECHANICZNY

W Y R A B I A:

Przędzę od Nr. grubszych do
Nr. 120, wszystkie gatunki towarów
bielonych i drukowanych oraz
tkaniny dla potrzeb Rządowych,
Wojskowych i Lotniczych

S K Ł A D Y F I R M Y:

Warszawa ul. G ę s i a 16/18

Warszawa „ Marszałkowska 118

L w ó w „ Trybunałska

Poznań „ Stary Rynek 80/82

Kraków „ Gertrudy 1

Wilno „ Wielka 66

Ł ó d ź „ Piotrkowska 44

LEKCJE ŚPIEWU

słynnego tenora
włoskiego

UMBERTO MACNEZ

Warszawa -- Krucza 47a -- telefon 989-47.

LEZIONI DI CANTO

del nottissimo tenore italiano

UMBERTO MACNEZ

Warsavia -- ul. Krucza 47a -- telefon 989-47



SKŁADY PAPIERU

Krakowskie Przedmieście Nr. 9 i 29 -- Marszałkowska 95

P a p e t e r j a,
z ł o t e p i ó r a,
o ł ó w k i a u t o m a t y c z n e,
g a l a n t e r j a i w s z e l k i e
a r t y k u ł y b i u r o w e

ZAKŁ. GRAFICZNO- INTROLIGATORSKIE

UL. SENATORSKA NR. 10 — TEL. 5-24-33

Druk czasopism, cenników, katalog.
dziel, ilustracji, prospektów i t.p.

Italo - Bułgarski Przegląd Literatury, Historji i Sztuki

Redaktor nacz.: Prof. ENRICO DAMIANI

via Montevideo 22, Roma (36)

Anno IV (1936)

Wydawany w 5 zeszytach rocznie, zeszyt zawiera 64 — 70 str.

w języku włoskim i bułgarskim
(Wydawca DR. A. CIPEV, Sofia)

Cena pojedynczego zeszytu:
w Bułgarii 20 leva, w Italji 5 lirów,
w Polsce 2 zł.

Prenumerata roczna wynosi: w Bułgarii 80 leva, w Italji 25 lirów, w Polsce 10 zł.

Prenumeratorzy miesięcznika „Polonja-Italja“ mają
40% zniżki, zarówno w prenumeracie, jak i w nabywa-
niu książek tego wyd. („Piccola Biblioteca Italiana“
i „Biblioteca di Cultura Italia“ w jęz. bułgarskim).



Samochody POLSKI FIAT budowane są w Państwowych Zakładach Inżynierji w Warszawie na podstawie licencji fabryki samochodów FIAT w Turynie, założonej w 1899 r. i będącej jedną z najstarszych i najpoważniejszych wytwórni samochodowych świata.

Wytwórnia samochodów POLSKI FIAT, znajdująca się w Warszawie przy ul. Terespolskiej 34-36, jest wyposażona we wszelkie najbardziej nowoczesne maszyny i narzędzia dla seryjnej produkcji samochodów. Surowce i półfabrykaty dla budowy samochodów POLSKI FIAT pochodzą z polskich Hut i Odlewni, osprzęt i akcesoria z wytwórni krajowych, które dzięki fabrykacji samochodów w Polsce, rozwinęły i udoskonaliły nowe działy produkcji i dają tem samem zatrudnienie licznyim zastępom pracowników.

Kto kupuje samochód POLSKI FIAT, nietylko nabywa za wydane pieniądze pełną wartość, gdyż ceny tych samochodów, doskonale przystosowanych technicznie do warunków miejscowych, odpowiadają przeciętnym cenom rynkowym w Europie – lecz przyczynia się również do rozbudowy własnego przemysłu samochodowego, którego istnienie i rozkwit jest oznaką kultury i dobrobytu społeczeństwa.

Wytwórnia położona w centrum Polski zapewnia sprawną i stałą obsługę oraz dostawę tanich części zamiennych.

POLSKI FIAT